NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LAT W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU.
WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 91 (1234) — Rok 54 | WARSZAWA, NIEDZIELA 4 KWIETNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 3 złote

Sensacyjne dokumenty ujawniają metody polityczne Watykanu

Korespondent rzymski „Robotnika", Władysław Rudnicki, telefonuje:

W sobotę dzienniki „Avanti" i „Unita" rozpoczynają publikację sensacyjnych dokumentów ujawniających tajną działalność dyplomacji Watykanu. Dokumenty te zawierają m. in. treść rozmów Papieża z dygnitarzami kościelnymi na tematy wewnętrznej polityki Włoch. Dowodzą one, że Watykan posługuje się stronnictwem chrześcijańsko - demokratycznym, pragnąc przy jego pomocy opanować życie polityczne kraju. Równie sensacyjne są dokumenty ujawniające pomoc finansową, jaką otrzymywała od Watykanu prawicowa grupa socjalistyczna Saragata. Ponadto, nie ograniczając się do wewnętrznych spraw włoskich, Watykan posługuje się siecią szpiegowską przeciw ZSRR, pozostając w ścisłym kontakcie z dyplomacją amerykańską i brytyjską.

Izba Reprezentantów i Senat USA odrzuciły veto Trumana

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Truman założył veto przeciwko uchwale Izby Reprezentantów St. Zjednoczonych i Senatu zmniejszającej wpływy podatkowe skarbu amerykańskiego. Prezydent stwierdził, że w obecnej sytuacji nie może się zgodzić ze zmniejszeniem wpływów podatkowych. Przypuszcza się, że veto prezydenta pozostaje w związku z jego programem militarnym i decyzją wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej.

Izba Reprezentantów odrzuciła veto prezydenta 311 głosami przeciwko 88. Jak wiadomo, dla odrzucenia veta prezydenta konieczna jest — w myśl konstytucji amerykańskiej — kwalifikowana większość 2/3 głosów.

Senat odrzucił veto prezydenta 77 głosami przeciwko 10. Ustawa tym samym uprawomocniła się.

W marcu kopalnie polskie wykonały 101,2 proc. planu

Według ostatnich danych statystycznych kopalnie polskie wydobyły w marcu rb. — 5.782.150 ton węgla kamiennego, wykonując państwowy plan produkcyjny w 101,2 proc. Wyniki te uzyskano w ciągu 26 dni roboczych omawianego okresu.

Pod względem wykonania planu na pierwszym miejscu znalazło się Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, które wyprodukowało 550.775 ton (105,9 proc. planu) przed Zjednoczeniem Dąbrowskim, którego produkcja wyniosła 667.406 ton (105,6 proc. planu) oraz Zjednoczeniem Rudzkim notującym wydobycie 698.333 ton (102,. proc. planu).

Najwyższą wydajność osiągnęło Zjednoczenie Chorzowskie wydobywając przeciętnie 1.407 kg. węgla na 1 robotnikodniówkę. Do najlepszych Zjednoczeń pod tym względem należą także: Katowickie (1.353 kg.), Rudzkie (1.331 kg. i Bytomskie (1.307 kg.).

W stosunku do lutego rb. znaczną poprawę wykazało w marcu Zjednoczenie Dąbrowskie, podnosząc wydajność z 1.080 kg. do 1.123 kg. oraz Gliwickie z 1.139 kg. do 1,171 kg.

Plan załadunku wykonał przemysł węglowy w 102 3 proc. przeładowując ogółem 4.252.872 tony węgla.

Polsko-czeska umowa społeczna zostanie podpisana 5 kwietnia



Dyr. Modliński przemawia w czasie obrad praskich. Obok siedzi czechosłowacki minister Opieki Społecznej, Evzen Erban, który w dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy (Foto SAP)

W związku z przyjazdem do Polski czechosłowackiego ministra opieki społecznej i pracy tow. Erbana celem odbycia rozmów w sprawie zawarcia umowy o współpracy czechosłowacko-polskiej na polu opieki społecznej, dyrektor departamentu Ubezpieczeń Społecznych w Min. Pracy i Opieki Społ. — tow. Modliński udzielił przedstawicielowi SAP szeregu informacji, które poniżej zamieszczamy.

Uregulowanie umowne wzajemnych spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych przewidziane było już w protokóle końcowym do umów gospodarczych z lipca 1947 r. Zgodnie z tym protokółem, 23 lutego rb. rozpoczęliśmy w Pradze rokowania z Delegacją Czechosłowacką.

Wynikiem miesięcznej pracy obydwu delegacji są dwie umowy międzypaństwowe, parafowane w Pradze 24 marca rb.

Umowa o współpracy w dziedzinie polityki i administracji społecznej zawiera trzy działy postanowień.

Pierwszy dział dotyczy ogólnej współpracy w tej dziedzinie między obu państwami; przewiduje wzajemne korzystanie z urządzeń zdrowotnych i wypoczynkowych, szczególnie dla dzieci, dla pracowników i ubezpieczonych, wzajemną wymianę materiałów naukowych, innych itp.

W dziale drugim unormowano pełną ochronę pracowników, obywateli obydwu państw, w czasie ich zatrudnienia na obszarze drugiego państwa, a więc pełne zrównanie zarobków i innych świadczeń, szczególnie jeśli chodzi o dodatki rodzinne, pełne zrównanie, gdy chodzi o czas pracy, urlopy itp.

Część trzecia zapewnia ze strony państwa pobytu pełną publiczną pomoc i opiekę społeczną dla obywateli drugiego państwa, gdy znajdują się w potrzebie (pomoc materialna, lecznicza i moralna). Szczególnie podkreślone zostały wzajemne obowiązki obu państw, jeżeli chodzi o opiekę nad dziećmi i nieletnimi.

Dla inicjowania zasadniczych zarządzeń służących do realizacji umowy, przewidziana została stała 6 osobowa Komisja Mieszana, w której obok przedstawicieli administracji rządowych, będą reprezentowane związki zawodowe obu krajów. Podkreślić bowiem trzeba, że przy obradach nad tą umową brali udział przedstawiciele czechosłowackich i polskich związków zawodowych.

Druga umowa, umowa o ubezpieczeniu społecznym, realizuje po raz pierwszy w stosunkach między Polską a Czechosłowacją zasady konwencji ustalanych przez Międzynarodowe Biuro Pracy. Wprowadzono zasadę całkowitego zrównania obywateli obu stron, pełnego korzystania ze świadczeń ubezpieczeniowych drugiego kraju bez względu na miejsce zamieszkiwania, łączenie uprawnień, nabytych w ubezpieczeniu społecznym obu krajów itp.

Obok tej umowy zawarte zostało porozumienie między obu Rządami, według którego podjęte zostaną od lipca rb. bieżące wypłaty świadczeń rentowych oraz zaległości za okres ubiegły; zaległości tę będą spłacone w ratach najpóźniej do końca roku przyszłego.

Umowa o ubezpieczeniu społecznym ma charakter stały i została tak ujęta, że nie straci nic na aktualności w razie zmiany ustawodawstwa w jednym lub drugim kraju. A dodać trzeba, że Rząd Republiki Czechosłowackiej już uchwalił i wniósł do Parlamentu projekt wielkiego, powszechnego ubezpieczenia socjalnego, obejmującego ubezpieczenia rentowe i powszechne ubezpieczenie na wypadek choroby.

Podpisanie obu umów nastąpi w Warszawie 5 kwietnia rb.

Kontrola wywozu z Berlina przeszkodzi grabieniu miasta

Towary i urządzenia przemysłowe przewożono potajemnie do Bizonii

BERLIN (obsł. wł.). Ostatnie zarządzenia władz radzieckich, regulujące przepisy tranzytowe między Berlinem a strefami zachodnimi zostało przychylnie przyjęte przez ludność Berlina. Kładzie bowiem ono kres ogołacaniu miasta z towarów i urządzeń przemysłowych, które w ostatnich dniach przybrało zastraszające rozmiary.

Tak np. gdy w lutym wysłano z Berlina do stref zachodnich 2 tys. wagonów, to w ostatniej dekadzie marca wywieziono około tysiąca wagonów różnych towarów. Ponadto drogą wodną przewieziono na zachód 1.173 ton maszyn i materiałów budowlanych.

Niemcy sami muszą przeszkodzić grabieży

Opierając się na powyższych faktach przedstawiciel radzieckiego komendanta przy magistracie berlińskim, major Oczkin, wezwał nadburmistrza miasta dr. Friedensburgera (CDU) kierownika wydziału gospodarczego Klingelhofera (SPD), by położyli kres tym nieprawnym spekulacjom, które zagrażają normalnemu funkcjonowaniu życia gospodarczego Berlina. Major Oczkin zwrócił również uwagę, że machinacje te dokonywały się za wiedzą wydziału gospodarczego magistratu. Ze swej strony komendantura radziecka wprowadziła reglamentację ruchu tranzytowego zapowiadając przy tym, że jeśli magistrat berliński będzie nadal obojętnie traktować grabież gospodarki berlińskiej, władze radzieckie będą zmuszone przedsięwziąć jeszcze surowsze środki ochronne. Odpowiedzialnością za wykonanie tych zarządzeń w radzieckim sektorze Berlina obarczono burmistrzów rejonowych i oddziały policji.

Komentarze prasy berlińskiej

Zarządzenia radzieckie zostały z radością przyjęte przez szereg pism berlińskich, które podkreślają, że wprowadzona kontrola tranzytu nie narusza właściwie żadnego z istniejących układów. „Berliner Zeitung" zwraca uwagę, że granicę na Łabie ustanowiły nie władze radzieckie, lecz gen. Clay, który motywował to rzekomą koniecznością „ochrony Europy zachodniej przed komunizmem" Ponadto, pisze dalej „Berliner Zeitung", kontrola granic strefy radzieckiej stała się konieczną gdyż na skutek trudnej sytuacji żywnościowej w zachodnich Niemczech coraz większa ilość Niemców przedostawała się nielegalnie do strefy wschodniej. Wraz z nimi przechodzili granicę szpiedzy i sabotażyści, wysyłani dla wykonania ściśle określonych zadań.

„Neues Deutschland" zaś zwraca uwagę że dla uczciwych kupców nowe zarządzenia nie oznaczają żadnych utrudnień. Wszyscy Niemcy, zamieszkali na wschodzie czy zachodzie, zaaprobują wszelkie środki służące zwalczaniu czarnego rynku. Ludność pracująca Berlina ponadto dopomoże władzom radzieckim w przeszkodzeniu dalszej grabieży miasta.

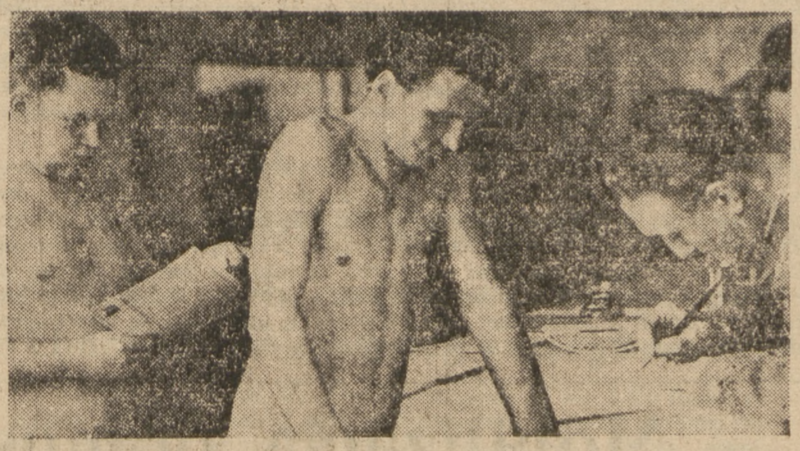
Posiedzenie czterech komendantów Berlina

Jest jasnym, że ostatnie decyzje radzieckie nie zostały przychylnie przyjęte przez władze amerykańskie i angielskie. w związku z tym zastępca brytyjskiego gubernatora wojskowego w Niemczech, gen. Brown John, zwrócił się do szefa sztabu radzieckiego zarządu wojskowego, gen. Łukjaczenki, z prośbą o anulowanie zarządzeń o kontroli wywozu z Berlina. W odpowiedzi, gen. Łukjaczenko, zobowiązał się do przekazania prośby marsz. Sokołowskiemu, stwierdzając jednakże, że bardzo mało jest szans na to, by marsz. Sokołowski zmienił wydane zarządzenia. Temu samemu również zagadnieniu były poświęcone obrady czterech zastępców komendantów wojskowych Berlina.

Odrębne państwo zachodnio-niemieckie?

Ostatnie doniesienia prasy berlińskiej potwierdzają raz jeszcze, że nie Zw. Radziecki dąży do rozbicia Niemiec, lecz twórcy Bizonii. Dowodem na to, jednym zresztą z wielu, jest ostatnie przemówienie dowódcy brytyjskiej strefy okupacyjnej gen. Robertsona, w klubie amerykańskim w Berlinie, w którym wypowiedział się stanowczo za utworzeniem odrębnego państwa zachodnio - niemieckiego. Tak więc „granice na Łabie" powstają nie dzięki ostatnim zarządzeniom radzieckim ale nad ich budową pracują już od dawna rzecznicy kapitalizmu anglosaskiego.

Pierwszy pobór do Służby Polsce



W Warszawie przy ul. Polnej 1 rozpoczęła swe prace Komisja Kwalifikacyjno Rejestracyjna organizacji „Służba Polsce". W pierwszej turze przed Komisją stanęli uczniowie liceów stołecznych (Foto SAP)

Rozłamowa polityka COMISCO jest sprzeczna z interesem świata pracy

Komunikat kierownictwa włoskiej partii socjalistycznej

Biuro prasowe włoskiej partii socjalistycznej ogłosiło komunikat, który w skrócie telegraficznym podaliśmy w n-rze z 1 bm., a którego pełne brzmienie jest następujące:

RZYM (obsł. wł.). „Kierownictwo włoskiej partii socjalistycznej aprobuje sprawozdanie ttow Morandiego i Vecchiettiego, dotyczące działalności delegacji włoskiej na zebraniu COMISCO w dniach 19 i 20 marca. Delegacja włoskiej partii socjalistycznej, opuszczając konferencję na znak protestu przeciwko próbom wywierania presji na włoską partię socjalistyczną i przeciwko usiłowaniom mieszania się w sprawy włoskie, interpretowała słusznie interesy i prestiż socjalistów oraz włoskich mas pracujących.

Kierownictwo włoskiej partii socjalistycznej stwierdza, że na zebraniu COMISCO starano się, używając metod niezgodnych z zasadami demokracji, obalić założenia i statut międzynarodowych konferencji socjalistycznych, usiłując narzucić linię polityczną obecnej większości socjalistycznej, utworzonej przez niektóre partie socjalistów zachodnich innym partiom socjalistycznym i uzależniając od przyjęcia tej linii ich pozostanie w COMISCO. Taktyka ta odpowiada polityce stosowanej przy montowaniu zachodniego bloku politycznego i wojskowego, za który miałyby również przyjąć odpowiedzialność partie socjalistyczne.

Przemówienia Attlee z 5 stycznia i Bevina z 22 stycznia br. wyznaczyły t.zw. „socjalistom demokratycznym" wyraźne funkcje antykomunistyczne i antyrosyjskie, uznając w „trzeciej sile" jedyny środek wiodący do utrzymania równowagi międzynarodowej i wewnętrznej. Tymczasem okazuje się z dniem każdym coraz wyraźniej, że czynnik ten jest w istocie pomostem wiodącym do nowych form rządów reakcyjnych i pociągającym za sobą bezpośrednią współpracę z polityką imperialistyczną trustów finansowych i przemysłowych, które kierują obecnie biegiem spraw politycznych USA.

Rezolucja uchwalona 20 marca przez COMISCO sankcjonuje jedynie rozłamową politykę, prowadzoną w łonie tej organizacji a sprzeczną z interesami europejskich mas pracujących. Polityka ta mogłaby zagrozić pokojowi Europy i świata, gdyby wyciągnięto z niej dostateczne konsekwencje.

Kierownictwo włoskiej partii socjalistycznej, w myśl uchwał powziętych na XXVI Kongresie:

1) stwierdza, że włoska partia socjalistyczna przeciwstawi się zdecydowanie wszelkim próbom wciągnięcia narodu wołskiego do polityki bloków, która uczyniłaby z Włoch awangardę interesów obcych i narażałaby je na nową wojnę, katastrofalną dla narodu;

2) ujawnia manewry rządu włoskiego, zmierzające do włączenia Włoch do bloku zachodniego, którego zalążkiem była konferencja brukselska z 12 marca, na której zawarto porozumienie polityczne i wojskowe między Francją, Anglią i Beneluxem;

3) odrzuca uchwały COMISCO z dnia 20 marca, podkreślając ich antysocjalistyczny i antypacyfistyczny charakter i zaznaczając, że w stosunku do Włoch zostały one powzięte z wyraźną myślą wpłynięcia za ich pomocą na kampanię wyborczą na szkodę włoskiej partii socjalistycznej i robotników oraz w celu poparcia interesów obcych, pragnących związania Włoch z blokiem zachodnim;

4) wyraża swą solidarność z PPS, czechosłowacką partią socjal-demokratyczną i ze wszystkimi innymi partiami socjalistycznymi Europy i świata, które walczą przeciwko wszelkim próbom wprowadzania rozłamu wśród klasy robotniczej".

Na zakończenie komunikat oświadcza, że wybory 18 kwietnia będą stanowiły jasną odpowiedź na manewr COMISCO.

Rządy ZSRR i Włoch uzgodniły program pertraktacji

MOSKWA (PAP). Agencja TASS opublikowała tekst noty radzieckiej do rządu włoskiego w sprawie pertraktacji handlowych między obu krajami.

Nota wyjaśnia, że twierdzenia przedstawicieli rządu włoskiego, jakoby rząd radziecki domagał się, by Włochy przystąpiły do spłacania odszkodowań przed terminem, przewidzianym w traktacie pokojowym, polega na nieporozumieniu. Rząd radziecki zakładał, że obie strony prowadzić będą pertraktacje w sprawie reparacji w ramach postanowień traktatu pokojowego.

Wobec tego, iż rząd włoski w nocie z 20 marca wyraził zgodę na rozpatrzenie sprawy odszkodowań jednocześnie z rokowaniami handlowymi pod warunkiem, że spłata odszkodowań nastąpi w ramach postanowień traktatu pokojowego, rząd radziecki uważa, iż uzgodniony został następujący program pertraktacji z delegacją włoską w Moskwie:

1) zawarcie porozumienia o obrocie towarowym i płatnościach,

2) zawarcie porozumienia w sprawie odszkodowań,

3) zawarcie układów o wymianie handlowej i żegludze.

Osobisty wysłannik Trumana rozmawia jednak z gen. Franco

LONDYN (Obsł. wł.). Wycofanie Hiszpanii przez St. Zjednoczone z planu Marshalla, dokonane pod wpływem oburzenia opinii światowej, w niczym nie wpłynie na cofnięcie pomocy amerykańskiej dla gen. Franco. Dowodem są rozmowy prowadzone obecnie w Madrycie przez specjalnego wysłannika prezydenta Trumana, Taylor'a, z gen. Franco. Wagi tych rozmów dowodzi fakt, że będą one przedmiotem obrad rządu hiszpańskiego. Równie charakterystyczna jest wiadomość dziennika „PM", który donosi, że prezydent Truman mianuje w najbliższym czasie Loy Hendersona ambasadorem w Madrycie. Krok ten byłby otwartym pogwałceniem uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ, które nakazało wszystkim członkom Organizacji Narodów Zjednoczonych wycofać szefów swych przedstawicielstw dyplomatycznych.

Dwulicowa gra Departamentu Stanu została przyjęta raczej przychylnie przez Foreign Office. Wiadomo bowiem obecnie, że w okresie przedświątecznym rząd frankistowski przesłał W. Brytanii, St. Zjednoczonym i kilku innym państwom notę, domagającą się objęcia Hiszpanii planem Marshalla. Brytyjskie ministerstwo spraw zagr., po rozpatrzeniu noty, ustosunkowało się do propozycji gen Franco zasadniczo pozytywnie, zastanawiając się jednak ze względu na opinię publiczną nad możliwością przeprowadzenia „łagodnych zmian" w rządzie madryckim. Ponieważ jednak gen. Franco nie wykazuje chęci przekazania władzy komukolwiek innemu, W. Brytania patrzy przychylnym okiem na mniej „oficjalne" formy udzielenia pomocy Hiszpanii frankistowskiej przez St. Zjednoczone. W istocie więc polityka Anglii na tym odcinku nie różni się od polityki Departamentu Stanu.

Korespondent „Robotnika" w Rzymie

Jako korespondent specjalny „Robotnika" wyjechał do Włoch na okres wyborów tow. red. Władysław Rudnicki. Jutro zamieścimy pierwszą jego korespondencję z Rzymu.

Wykonanie uchwał „Sejmu Spółdzielczego"

Przygotowania do zmian struktury spółdzielczości w Polsce, zapoczątkowanej uchwałami Rady Głównej w dn. 5 i 6 lipca 1947 r., a następnie wytyczonej uchwałami II Zjazdu „Społem" z listopada 1947 r., zostały ukończone.

Dotychczasowe wyniki pracy zostana przedłożone naczelnym organom samorządu spółdzielczego dla uzyskania jego aprobaty.

W tym celu prezesi Rady Głównej Związku Rewizyjnego Spółdzielni R P., Rady Nadzorczej „Społem" i Rady Nadzorczej B. G. S., postanowili zwołać wspólne posiedzenie tych trzech rad dla powzięcia ostatecznych uchwał w sprawie zmiany struktury spółdzielczości.

Wspólne posiedzenie trzech Rad odbędzie się w dn. 8 kwietnia o godz. 11 rano w Związku Rewizyjnym.

W lipcu zbierze się kongres SFIO

PARYŻ (SAP) — Między 1 a 4 lipca br. odbędzie się w Paryżu czterdziesty kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej SFIO.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 91 Warszawa, 3 kwietnia 1948 r. Rok 54

USA i Palestyna

DNIA 4 grudnia 1947 roku, a więc w kilka dni po uchwale Organizacji Narodów Zjednoczonych o podziale Palestyny, pisaliśmy w „Robotniku": „Można było przewidzieć, że postanowienie to nie będzie automatycznie wprowadzone w życie i że przezwyciężyć trzeba będzie gwałtowny opór Arabów. Dlatego dziwne było, że uchwała ONZ nie zawierała żadnej wzmianki o sposobie jej realizacji w razie zbrojnego oporu".

To, co wydawało się dziwne w grudniu 1947 roku, przestało być dziwne w marcu 1948 roku. Uchwała ONZ o podziale Palestyny nie przewidywała sposobu jej realizacji, bo Stany Zjednoczone i liczne państwa zależne od USA, które stanowiły większość głosujących za podziałem Palestyny, od razu liczyły się z możliwością, że uchwała ta wcale nie będzie wykonana. Dopiero w marcu 1948 roku prezydent Truman i administracja Stanów Zjednoczonych jawnie wycofały się z poparcia planu podziału Palestyny, dopiero w tym czasie cynicznie ujawnione zostały powody, które skłaniają rząd amerykański do przeciwstawienia się uchwale ONZ.

Powody te ująć można w dwóch słowach: nafta i wojsko. A dla rządu imperialistycznego Stanów Zjednoczonych są to powody o wiele ważniejsze, niż jakiekolwiek względy słuszności, sprawiedliwości, zobowiązania międzynarodowe lub prestiż Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie chcemy być gołosłowni. Powołamy się na źródła właśnie anglosaskie, aby wykazać, że nafta i względy wojskowe przesądziły o stanowisku Stanów Zjednoczonych w sprawie Palestyny.

POPULARNY tygodnik amerykański „Newsweek" ogłosił w numerze z dnia 8 marca br. szereg danych o znaczeniu nafty arabskiej dla Stanów Zjednoczonych. Otóż Stany Zjednoczone mają niewystarczającą produkcję nafty i zmuszone są do importu, przede wszystkim z Venezueli. Ostatnio nafta z Venezueli idzie w znacznej części do Europy. Jeżeli zwiększy się wydobycie nafty na Bliskim Wschodzie, to stąd pokrywane będą wszystkie zapotrzebowania europejskie, a Venezuela stanie się dostawcą wyłącznie Stanów Zjednoczonych.

Do tego dodać należy kilka liczb. Arabskie kraje Bliskiego Wschodu posiadają ponad 60 procent wszystkich światowych zapasów nafty. Nafta arabska jest dwukrotnie tańsza niż nafta z Venezueli i trzykrotnie tańsza, niż nafta amerykańska. A do tego wszystkiego dochodzi fakt, że amerykańskie firmy zainwestowały już ponad miliard dolarów w przemyśle naftowym krajów arabskich. „Dziś Ameryka i Anglia — pisze „Newsweek" — mają pod swoją kontrolą 95 procent fantastycznych skarbów arabskiej nafty". Jakże można się kłócić z Arabami o taki „drobiazg", jak podział Palestyny?...

NIEMNIEJ ważne są względy natury wojskowej. Dotychczas Palestyna, doniosły punkt strategiczny na Morzu Śródziemnym, była okupowana przez wojska angielskie. Obecnie Anglicy mają się wycofać. Czyż nie jest pożądane z punktu widzenia imperialistów amerykańskich zastąpienie wojsk angielskich wojskami amerykańskimi, jak to już nastąpiło w Grecji? Nie byłoby to możliwe w razie przeprowadzenia podziału Palestyny, gdyż ewentualna armia międzynarodowa, która by miała podział przeprowadzić, musiałaby zawierać także oddziały wojsk radzieckich. A jakże można dopuścić wojska radzieckie do tak strategicznie czułego punktu, jak Palestyna?

W końcu marca br. prezydent Truman na konferencji prasowej omówił sprawę zmiany polityki amerykańskiej w sprawie Palestyny i wysunął koncepcję „powiernictwa" nad tym krajem. Obecni na konferencji dziennikarze zadali prezydentowi 22 pytania, lecz jak dowcipnie stwierdza korespondent londyńskiego „Timesa", odpowiedzi prezydenta tylko zaciemniły jego i tak niezbyt jasne oświadczenie.

Prasa amerykańska wyręczyła jednak prezydenta, który nie mógł otwarcie powiedzieć, że chciałby wysłać do Palestyny wojska amerykańskie. Poważny „New York Times" napisał nazajutrz ogólnikowo, że „zagadnienie wojsk jest istotą propozycji" (powiernictwa), a mniej poważni publicyści, znani heroldowie imperializmu amerykańskiego, bracia Alsop, otwarcie napisali, że „wojska amerykańskie wkrótce będą wysłane do Palestyny, by zastąpić wojska angielskie".

W ZWIĄZKU z tym powstaje zagadnienie, jak uniknąć obecności w Palestynie wojsk radzieckich. Odpowiada na to pytanie usłużny korespondent „Timesa" w depeszy z Lake Success. Cytujemy dosłownie: „Należy więc znaleźć sposoby i środki, by wojska rosyjskie nie musiały być także wysłane (do Palestyny), w związku z czym zagadnienie musi być przesunięte z Rady Bezpieczeństwa do Zgromadzenia Ogólnego lub do Rady Powierniczej" (w ostatnich dwóch ciałach nie ma, jak wiadomo, prawa veta). Teraz rozumiemy, dlaczego na 16 kwietnia zwołane zostało Zgromadzenie Ogólne ONZ w sprawie Palestyny.

Pozostaje kwestia, dlaczego administracja amerykańska w listopadzie 1947 roku popierała, przynajmniej pozornie, projekt podziału Palestyny. Widocznie prezydent Truman jeszcze wówczas liczył się z możliwością zwycięstwa przy wyborach i nie chciał tracić głosów Żydów amerykańskich. Dziś jego szanse wyborcze są tak małe, że nie warto ryzykować utraty nafty arabskiej i pozycji strategicznych w Palestynie.

Trudno o bardziej jaskrawy i cyniczny przykład celów i metod polityki imperialistycznej Stanów Zjednoczonych i ich popleczników.

Ku jedności młodzieży

Organizacja Młodzieży TUR na nowym etapie

Napisał Lucjan Motyka
Przewodniczący KC OMTUR

W dniu 17 marca tow. Cyrankiewicz, Generalny Sekretarz PPS wygłosił przemówienie, w którym poddał głębokiej analizie międzynarodową sytuację polityczną i omówił zadania, jakie stoją przed Polską Partią Socjalistyczną w tym okresie. Wnioski, jakie postawił tow. Cyrankiewicz, są proste i jasne. Wobec narastania agresywności kapitalizmu i imperializmu anglosaskiego, wobec popierania niemieckich zbrodniarzy wojennych i ich apetytów, musimy zewrzeć szeregi klasy robotniczej i siły postępu i demokracji. Podżegaczom wojennym musimy przeciwstawić zjednoczone siły obrońców pokoju i sprawiedliwości społecznej.

Na naszym polskim odcinku przejawić się to musi w dążeniu do jedności klasy robotniczej, poprzez połączenie Polskiej Partii Socjalistycznej z Polską Partią Robotniczą. Przemówienie tow. Cyrankiewicza wytyczyło wejście na tę drogę naszej Partii. Jest to wynikiem coraz wyraźniejszego podziału świata na dwa obozy: socjalizm i kapitalizm typu faszystowskiego. Nie ma już w świecie miejsca na trzecią siłę. Partie socjalistyczne zachodnio - europejskie, które chciały taką rolę odgrywać, czy chcą, czy nie chcą, muszą znaleźć się w jednym obozie z faszystowskim gen. Franco, z greckimi mordercami własnego narodu, z przedstawicielami rządu Bizonii, którzy do niedawna uznawani byli za zbrodniarzy wojennych, wysługujących się Hitlerowi, a dziś reprezentują naród niemiecki. Widzimy, jak partie, które mienią się być socjalistycznymi rezygnują po kolei z drogi do socjalizmu, wprowadzając metody (np. w Anglii) wrogie socjalizmowi.

W krajach demokracji ludowej, gdzie Socjalizm realizowany jest stale i konsekwentnie dzięki ofiarności mas pracujących, Jego zwycięstwo uzależnione jest od pełnego uzgodnienia dróg i celów partii politycznych, które budują ustrój sprawiedliwości społecznej.

Czy postawienie problemu jedności organicznej partii robotniczych jest tylko wynikiem sytuacji międzynarodowej? Nic podobnego. Dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej w Polsce i w innych krajach słowiańskich realizuje się Socjalizm w praktyce. A tam, gdzie realizacja Socjalizmu przestała być tematem teoretycznych rozważań i platonicznych dążeń, tzn. w codziennym trudzie i pracy, w zwalczaniu tych samych, wspólnych wrogów, musi narastać jedność myśli i działania, musi zacierać się linia podziału, która powstała w klasie robotniczej na skutek wzajemnych błędów i ciążenia tradycji. Temu procesowi towarzyszyć musi pogłębienie ideologicznego szkolenia i usuwania tych różnic, które stoją na przeszkodzie pełnej jedności klasy robotniczej.

Jest zupełnie zrozumiałe, że proces jednoczenia klasy robotniczej ma zasadniczy wpływ na kształtowanie się problemu młodzieżowego w Polsce. Stoi przed nami wyraźnie zagadnienie pełnej jedności całej demokratycznej młodzieży polskiej. Jako omturowcy stwierdzaliśmy zawsze, że jesteśmy „młodą gwardią PPS". Na obecnym etapie historycznym rola ta nakłada na nas obowiązek przygotowania ideologicznego naszej Organizacji do tej jedności.

Właśnie w tym roku upływa ćwierćwiecze istnienia naszej Organizacji. Ten okres to wielki udział w zwycięstwie idei socjalistycznej w Polsce. Przed wojną OMTUR był ośrodkiem walki z sanacją, ośrodkiem lewicowej, rewolucyjnej myśli socjalistycznej. Wielu wychowanków OMTUR zasila dzisiaj kadry aktywistów nie tylko PPS, ale również PPR. Ta dobra tradycja musi być naszym wkładem w ogólny dorobek młodzieży polskiej. Zadaniem chwili jest wzmocnienie aktywności i ideowości naszych szeregów. — Na drodze do jedności młodzieży polskiej wyzbywać się będziemy błędów prawicowości i oportunistycznych naleciałości, będziemy zwiększać nasze wysiłki, aby młodzież wychować w idei walki o postęp. Z historii naszej Organizacji czerpać będziemy doświadczenie na przyszłość. Wnioski wyciągać będziemy nie tylko z zasług, ale i błędów które każdy ruch żywy w swojej historii posiada.

Wszystkim, którzy ulegają podszeptom kapitulantów i panikarzy, oświadczamy:

Nowy etap w historii ruchu młodzieży w Polsce, to nie likwidacja dotychczasowych Organizacji Młodzieżowych, to nie zaprzestanie ich dotychczasowej działalności i likwidacja ich dobrych tradycji, ale to zlanie się wszystkich nurtów i przejęcie ich najlepszych osiągnięć, to lepszy, bo sprawniejszy sposób realizowania wspólnych celów, które przed młodzieżą polską stoją.

Wierzymy, że nasi omturowcy okażą się godni rewolucyjnej przeszłości właśnie na tym, najważniejszym w naszej historii — etapie.

Mobilizacja pomysłowości

Współzawodnictwo poza przemysłem

Napisał Tadeusz Ćwik

Poniżej zamieszczamy trzeci i ostatni artykuł tow. Tadeusza Ćwika, sekretarza CKW PPS, na temat współzawodnictwa pracy (por. „Robotnik" Nr. 87 i 88).

Obok jednostkowego współzawodnictwa pomiędzy poszczególnymi robotnikami, rozwija się współzawodnictwo pomiędzy brygadami, oddziałami, fabrykami i nawet branżami przemysłowymi. Każda z tych form organizacyjnych wymaga odrębnego, jasnego i realnego opracowania zadań, każda forma wyższa jest uzależniona od uprzedniego rozwoju formy niższej. Od mniej złożonego zadania, jakim jest dążenie do przekroczenia normy, idziemy — przy coraz to większych zespołach współzawodniczących, — do zadań o wykonanie i przekroczenie planu, polepszenie jakości produkcji, oszczędności w produkcji itp.

Oczywiście, aby prawidłowo ustalić zadania, należy przeprowadzić szczegółowe obliczenia i szczegółowe narady współzawodniczących z kierownictwem technicznym. Trzeba tu podkreślić obowiązki, jakie ruch współzawodnictwa nakłada na kierownictwo techniczne. Ruch ten jest właściwie nową uspołecznioną formą naukowej organizacji pracy, opierającą się na współdziałaniu kierownictwa i techników z ogółem pracowników. Kierownictwo, a zwłaszcza jego część techniczna musi uczynić wszystko, co jest technicznie i gospodarczo możliwe, aby ułatwić współzawodniczącym wykonanie zadania.

Istota zadania robotnika współzawodniczącego polega nie na nadmiernym zwiększeniu wysiłku mięśni. Wysiłek ten powinien być zwiększony jedynie w granicach, pozwalających na osiągnięcie normalnej przedwojennej wydajności pracy. Chodzi przede wszystkim o zmobilizowanie pomysłowości, o zastosowanie doświadczeń z dotychczasowej pracy i tp. I w tym tkwi sens przykładowego oddziaływania przodowników na zespoły robotnicze, nie biorące dotychczas udziału we współzawodnictwie, na robotników, którzy patrzą czasem z nieufnością na nowy ruch pamiętni dawnych poczynań kapitalistów. Przykład przodowników udowadnia im, że nie chodzi o zwiększenie wydajności kosztem nadmiernego wysiłku, ale o lepszą organizację i racjonalizację pracy. Przykład ten, wciągając do współzawodnictwa coraz liczniejsze masy, wyzwoli tkwiące w nich pomysły i ulepszenia, obudzi wynalazczość.

Wobec rozszerzania się ruchu i zwiększania jego zadań, rosną także i trudności, które nie mogą być pokonane jedynie przez samego robotnika, jedynie poprzez lepsze zorganizowanie przez niego pracy, większą gorliwość i pomysłowość. Tak zorganizowany zwiększony wysiłek robotnika, wniesiony w akcję współzawodnictwa pracy zarówno przez wkład umysłowy, jak i fizyczny, — nie może iść na marne wskutek złej organizacji lub nieudolnej, biurokratycznej administracji. Toteż pracownicy na wszystkich szczeblach hierarchii muszą się włączyć do tej akcji. Współzawodnictwo pracy — to wyścig wszystkich od robotnika poprzez dyrektora aż do kierownika danego zjednoczenia przemysłowego włącznie.

Do ruchu współzawodnictwa powinny się włączać coraz liczniejsze zespoły inteligencji technicznej, która by umożliwiła robotnikom korzystanie z osiągnięć nauki w dziedzinie racjonalizacji pracy i produkcji. Kierownictwo techniczne zakładu, lekarze zakładowi powinni z największą uwagą obserwować przebieg współzawodnictwa, aby w miarę możności eliminować znużenie, chronić przed wypadkami, czynić wszystko możliwe dla podwyższenia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie, chronić przed postojami, dostarczając na czas surowców, materiałów pomocniczych i tp.

Ruch współzawodnictwa nie może się ograniczać do wytwórczości przemysłowej i górniczej. Społeczny jego cel — dobrobyt mas pracujących — oraz fakt, że ruch ten powstaje tak w wielkich, jak i w najmniejszych nawet zespołach ludzkich, a nawet — co leży przecież u jego podstawy — rozwija się w drodze rywalizacji pomiędzy poszczególnymi pracownikami, — wskazuje na to, iż może i powinien on objąć wszelkie dziedziny pracy fizycznej i umysłowej. Szczególną uwagę zwrócić należy na rolnictwo.

Musimy walczyć o samowystarczalność wyżywienia. Wskazuje na to konieczność ciągłego jeszcze importu żywności, za którą krajom zachodnim trzeba płacić dewizami, tak potrzebnymi na zakup maszyn dla naszych fabryk i kopalń. A przecież konieczne jest polepszenie dotychczasowego zaopatrzenia warstw pracujących, które na skutek niedożywiania w czasie wojny tak dotkliwie ucierpiały w swoim potencjale biologicznym, a więc i w swej zdolności wytwórczej. Pomyślny jest więc fakt iż występuje również na wsi ruch współzawodnictwa, który obejmuje różne działy pracy rolnika.

Podobnie jak w przemyśle mogą tu występować rozmaite formy organizacyjne, jak np. współzawodnictwa między zespołami gospodarstw w obrębie gminy, powiatu, województwa, czy nawet współzawodnictwo między województwami. Akcja ta obejmuje zarówno gospodarstwa państwowe i społeczne, jak i indywidualne gospodarstwa chłopskie, i można oczekiwać, iż przyniesie potrzebne wyniki gospodarcze. Zwłaszcza w rolnictwie przy dużym zacofaniu w stosowanych tradycjonalistycznie sposobach pracy, ruch współzawodnictwa może dać znaczne rezultaty. Wiele dotkliwych braków, na które cierpi nasze rolnictwo, można będzie usunąć nawet bez dodatkowego nakładu kapitału, jedynie przy zwiększonym wkładzie pomysłowości i pracy rolnika.

Ruch współzawodnictwa pracy powinien także objąć wszelkie dziedziny pracy umysłowej, a przede wszystkim biurowej, dla której mogą być ustalone pewne normy. Trzeba zerwać z błąkającymi się tu i owdzie przesądami, iż praca umysłowa nie znosi norm. Poza niektórymi kategoriami prac umysłowych, jak np. praca naukowa, literatura itp., dla większości innych kategorii można i należy ustalić normy, które dadzą podstawę do rozwoju współzawodnictwa pracy i w tych zawodach. Na tę słuszną drogę wchodzą już poszczególne gupy pracowników biurowych.

Współzawodnictwo pracy, które jest przede wszystkim dążeniem do jak najsprawniejszej organizacji pracy, do ułatwienia jej przez zwiększenie pomysłowości i twórczości pracujących, zostało podjęte w bohaterskim zrywie przez robotników. Odpowiada na tę inicjatywę wieś i inteligencja pracująca, włączając się do tej akcji.

PRZEGLĄD PRASY

ODPOWIEDŹ Z FRANCJI

Pod powyższym tytułem tygodnik „Świat i Polska" cytuje dwie wypowiedzi prasy francuskiej na temat prześladowań Polaków we Francji:

Tygodnik „France Nouvelle" zamieścił artykuł, w którym pisze, że decyzja otwarcia granicy francusko - hiszpańskiej zbiega się w niepokojący sposób z akcją szykanowania Polaków. Stanowi to jakgdyby przykry, ale zato bardzo dosadny wyraz zmiany polityki francuskiej. Za jednym zamachem przywraca się łączność z faszystowskim rządem gen. Franco, co stanowi prawdopodobnie tylko krok na drodze do rozpoczęcia starań o całkowitą normalizację stosunków między dwoma krajami i zamyka się pod klucz ludzi reprezentujących ideologię, pod sztandarami której Francuzi szli w bohaterskim i krwawym pochodzie do wyzwolenia swojej ojczyzny. Wymowa tych faktów tym bardziej nabiera na sile, że stosunkowo bardzo niedawno przed otwarciem granicy francusko - hiszpańskiej dokonywały się tam egzekucje na tych, którzy brali czynny udział w Ruchu Oporu, a którzy nie spoczęli w walce z faszyzmem i walczyli w dalszym ciągu z rządem gen. Franco ciągle w imię tej samej idei.

Bardzo charakterystyczne jest spostrzeżenie, dokonane przez któregoś z wybitnych publicystów francuskich, że im bardziej Francja ulega wpływom amerykańskim, prowadzona przez politykę „trzeciej siły" — tym bardziej oddala się od swojej sławnej legendy, jaką stworzył Ruch Oporu, tym bardziej zbliża się do smutnej petainowskiej polityki zdrady.

Inny tygodnik „Parallele 50" pisze w artykule „Warszawa — Paryż albo ufność w pokój":

Wiadomości o aresztowaniach Polaków w różnych rejonach Francji, a zwłaszcza w Lotaryngii, szykany i dręczenia znoszone przez polskie organizacje we Francji wzbudziły w Polsce uczucie bolesnego zdziwienia. Przeciętny Polak nie rozumie. Nie rozumie tego, dlaczego w kraju związanym z Polską tak licznymi węzłami gospodarczymi, politycznymi i kulturalnymi, dlaczego we Francji, za którą niezliczone rzesze Polaków przelewały swoją krew i oddawały życie w podziemnej walce z wrogiem - okupantem na polach bitewnych i barykadach Paryża, dlaczego w tej republikańskiej Francji emigranci polscy spotykają się z takimi wystąpieniami.

Rozkład emigracji

Kazimierz Golde

Za kilka dni przybywa do kraju pierwsza grupa Polaków z emigracji westfalskiej. Wracają Polacy, którzy w czasie „Hakaty" zostali siłą przesiedleni z Poznańskiego; pomimo nacisków i prześladowań, przymusowego nadawania obywatelstwa niemieckiego, zachowali oni narodowość polską. Wracają po przezwyciężeniu dodatkowych trudności, wywołanych stanowiskiem władz brytyjskich, które odmawiały początkowo prawa powrotu Polaków do Polski, pragnąc zatrzymać ich w Niemczech, aby pracą swą przyczynili się do odbudowy przemysłu, należącego do ich największych ciemiężycieli — niemieckiej klasy kapitalistycznej. Wracają, dowiedziawszy się, że Polska przestała być macochą świata pracy, że buduje się państwo sprawiedliwości społecznej.

Kiedy się czyta tę wiadomość, mimo woli myśl odbiega na chwilę od spraw dnia codziennego, aby zatrzymać się na tych, którzy jeszcze do Polski nie wrócili, lecz zbałamuceni „londyńską" propagandą, tkwią w obozach DP lub starają się zorganizować nędzne życie w kopalniach angielskich lub belgijskich. Pół godziny lektury „londyńskich" pism wystarczy, żeby pojąć rozmiary rozkładu naszej emigracji. Oto kilka przykładów:

„Przegląd Polski" (organ „premiera" Bora-Komorowskiego) informuje, że urzędy bezpieczeństwa sporządzają jakieś spisy ludności i wydają dowody osobiste. Przeprowadzono jakoby przymusowe rozsiedlanie obywateli różnych zawodów. Po prawnikach i lekarzach „ten sam los czeka również drobnych przemysłowców i rękodzielników. Wychodzi rozporządzenie, na którego podstawie następuje przymusowa rejestracja i rozsiedlenie fryzjerów. Bez pozwolenia władz fryzjer nie będzie mógł przenieść się z miejscowości do miejscowości"...

Jak te „rewelacje" łączą się z dalszą wiadomością, że „w roku 1947-48 wyszło z zawodu nauczycielskiego pięć tysięcy nauczycieli" — to już pozostanie tajemnicą aparatu propagandowego p. Pragiera. Niemniej jednak pewna ilość Polaków dotychczas zaludnia obozy DP w Niemczech. O sytuacji ich dowiadujemy się z artykułu Wasiutyńskiego w tym samym numerze „Przeglądu".

Autor przyznaje, że „większość, zapewne ponad dwie trzecie, wróciła do kraju otrzymawszy od rodzin wiadomości i upewniwszy się, że nie ma masowych deportacji na wschód oraz, że nie ma widoków na dostanie się łatwe na dalszy zachód". Pozostają b. wysiedleńcy, którzy wsiąkają w życie niemieckie i zaczynają się urządzać, ludzie bierni, którzy siedzą dopóki mają dach nad głową i marną strawę i byli kryminaliści. Te grupy, zdaniem Wasiutyńskiego, najtrudniej jest teraz ruszyć z Niemiec i nie ma pewności, czy w jakiejkolwiek sytuacji wróciłyby do kraju. Oddzielną grupę stanowi tzw. emigracja polityczna.

Los emigrantów jest godny pożałowania. Nawet administracja amerykańska — pisze Wasiutyński — jest zasadniczo życzliwa wobec Niemców i zasadniczo nieżyczliwie usposobiona wobec wysiedleńców. Mimo to propaganda Pragiera każe wszystkim Polakom, znajdującym się dotychczas na emigracji, pozostać poza granicami swego kraju. Na co to komu jest potrzebne, łatwo wywnioskować z kroniki „urzędowej" dworu Zaleskiego, Bora i Andersa.

Z całą powagą oficjalne pismo emigracji notuje zebrania „rady gabinetowej", orędzia prezydenta Zaleskiego", „przemówienia okolicznościowe" „premiera" Bora, czy „generalnego inspektora sił zbrojnych" Andersa. Odbywają się posiedzenia, które poświęca się „omówieniu sytuacji, uzgodnieniu poglądów i wytyczeniu zakresu prac".

W tym towarzystwie Mikołajczyk jest wyklęty. Ucieczka Mikołajczyka, czytamy w jednej z uchwał, jest wymownym dowodem jego bankructwa, a pobyt w Polsce „przekreśla możność odgrywania przez niego w przyszłości jakiejkolwiek roli w kierownictwie niezależnej polityki polskiej".

Emigracja składa się z dziesiątek grup, grupeczek i grupiąt, które pragną zdobyć „rząd dusz" mieszkańców obozów DP i PKPR. „Trybuna" stwierdza, że od ośmiu miesięcy kryzys polityczny trawi życie emigracyjne i przyczynia się do jego zupełnej dekompozycji.

„Szczególnie jątrzącą rolę w tym zakresie odgrywa jak pisze melancholijnie „Trybuna" trzech ludzi: Adam Pragier, minister informacji i znany na londyńskim bruku kolekcjoner obrazów i dywanów, Tytus Filipowicz, b. ambasador w Stanach Zjednoczonych w zaraniu naszej niepodległości, o którym mówią, że jedyną jego kwalifikacją na to stanowiska była, dość rzadka w owych czasach w Polsce, znajomość języka angielskiego oraz Stanisław Mackiewicz, b. redaktor monarchistycznego „Słowa" w Wilnie i gorący zwolennik porozumienia z Niemcami. Czytelnik, nie wtajemniczony w arkana kanapowych rozgrywek polityków londyńskich, będzie się niewątpliwie dziwił, co może łączyć ze sobą trzech tak różnych ludzi jak monarchistę Mackiewicza, b. socjalistę Pragiera (usuniętego z PPS) oraz b. demokratę Filipowicza (usuniętego ze Stronnictwa Demokratycznego). Wyjaśnienie jednak tej pozornej nielogiczności jest dość proste. Podstawą dla współdziałania tych trzech panów w dziedzinie jątrzenia stosunków emigracyjnych jest świadomość, że z różnych względów każdy z nich może się utrzymać na powierzchni polskiego życia politycznego, tylko tak długo, dopóki trwa obecny kryzys".

Odkładamy tę ponurą lekturę z uczuciem prawdziwego niesmaku. Zdawaliśmy sobie sprawę, że prędzej czy później kompletny rozkład grozi naszej emigracji. Warto jednak od czasu do czasu zajrzeć za żelazną kurtynę głupoty i złej woli londyńskich polityków, aby tym wyraźniej uświadomić sobie, co się u nas dokonało w czasie, gdy tam w Londynie bałamucono naiwnych i co jeszcze mamy do zrobienia i zrobimy.

Razem z Westfalakami, którzy wracają do Polski.

WIEŚCI Z KRAJU

73-LETNI MATURZYSTA

W gimnazjum i liceum ogólnokształcącym dla dorosłych prowadzonym przez TUR w Lipnie, odbyły się pierwsze egzaminy maturalne. Świadectwo dojrzałości otrzymał m. in. 73-letni Romuald Górski z Lipna.

UMOCNIENIE PÓŁWYSPU HELSKIEGO

Budowa ostróg na półwyspie helskim jest na ukończeniu. Już teraz daje się odczuć dodatni wpływ tych umocnień. Poza tym przystąpiono do akcji zalesienia Helu. Jest to sprawa dużej wagi, las bowiem przeciwdziała zamienianiu się luźnych piasków helskich w zwiewną wydmę.

SZWEDZKIE ŁOSIE OTRZYMAMY ZA ŻUBRA

Jeden z żubrów przebywających w rezerwatach Puszczy Białowieskiej, będzie wymieniony w najbliższym czasie na 4 łosie, urodzone w Szwecji w 1947 r.

W chwili obecnej stan żubrów w Białowieży, Niepołomicach i Pszczynie wyraża się cyfrą 47. W r. ub. urodziły się 3 jałówki i 2 byczki.

TEATR ZIEMI PODHALAŃSKIEJ POWSTAJE W ZAKOPANEM

W Zakopanem organizuje się regionalny teatr Ziemi Podhalańskiej, który w najbliższym czasie wystąpi z pierwszą swoją sztuką. Teatr ten ma zamiar wyjechać do Słowacji. (a)

SZCZEPIENIE ŚWIŃ PRZECIW GRUŹLICY

Przez cały kwiecień będą trwać w całym kraju przeciwgruźlicze szczepienia ochronne dla świń. Szczepienia odbędą się nową metodą, wynalezioną przez prof. Staube i zabezpieczającą całkowicie trzodę chlewną przed gruźlicą już po jednorazowym szczepieniu. Koszt całego zabiegu wynosi 100 zł. Akcję prowadzić będą powiatowi lekarze weterynarii.

Arabowie chcą zastraszyć ONZ i siłą opanować Palestynę

Dzielnica żydowska Jerozolimy odcięta od dowozu żywności

Na swym ostatnim posiedzeniu Rada Bezpieczeństwa uchwaliła dwa wnioski amerykańskie: jeden, podany wczoraj o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Ogólnego Zgromadzenia ONZ, która została wyznaczona na 16 kwietnia, drugi o wezwaniu Żydów i Arabów do zawarcia rozejmu. Obydwa wnioski zostały silnie poparte wystąpieniami delegata brytyjskiego, który podkreślił, że W. Brytania złoży nieodwołalnie swój mandat nad Palestyną 15 maja i wycofa wojska do dnia 1 sierpnia br.

W dyskusji rzecznik Agencji Żydowskiej, Szertok, zarzucił Radzie Bezpieczeństwa, że nic uczyniła nic celem zorganizowania sił zbrojnych, które by mogły zapewnić realizację planu podziału Palestyny i bezpieczeństwo ludności, broniącej się przed agresją arabską.

Szertok polemizował ze stanowiskiem delegata brytyjskiego, zarzucając W. Brytanii, że czynnie popiera Ligę Arabską. Przedstawiciel Agencji Żydowskiej oświadczył, że rozejm, zaproponowany przez Stany Zjednoczone oznaczałby dla Żydów kapitulację. Rozejm, który mógłby wejść w rachubę — podkreślił rzecznik — musiałby być zawarty pod nadzorem jakiegoś organu, który by mógł interweniować w wypadku pogwałcenia warunków rozejmu przez jedną ze stron. Mówca stwierdził, że podczas gdy Rada Bezpieczeństwa obraduje nad sprawą Palestyny — oddziały arabskie, zorganizowane przy pomocy sąsiadujących z Palestyną państw arabskich, przygotowują się do generalnego ataku w nadziei, że uda im się zastraszyć ONZ i narzucić siłą rozwiązanie problemu w myśl życzeń arabskich.

Rada syjonistyczna rozpatrzy sytuację

Jak donosi SAP do Tel Avivu przybyło dwunastu przedstawicieli organizacji syjonistycznych ze Stanów Zjednoczonych. W przyszłym tygodniu zbierze się w Tel Avivie rada syjonistyczna, która rozpatrzy sytuację, powstałą w związku z nowymi decyzjami Rady Bezpieczeństwa. Wszystkie partie polityczne żydowskie w Palestynie złożyły oświadczenie, że nie godzą się na inne, niż podział, rozwiązanie kwestii palestyńskiej.

Głód w Jerozolimie

Ognisko walk w Palestynieześrodkowało się na szosie do Jerozolimy. Transport żywności, przeznaczonej dla odciętej przez Arabów dzielnicy Jerozolimy, jest od dwu dni unieruchomiony przez ogień Arabów. Podobno władze angielskie pertraktują z Arabami o dopuszczenie żywności dla głodującej ludności odciętej Jerozolimy.

Fundusze są — decyzji brak

Z innej strony stwierdzić można, że ONZ ma środki na to, by zapewnić utrzymania ładu. Jak oświadczył Trygve Lie, sekretarz generalny ONZ, przedstawicielom prasy, ONZ rozporządza funduszami potrzebnymi do utworzenia policji w Jerozolimie. Poza 2 milionami dolarów, przyznanymi na koszty utrzymania komisji palestyńskiej, kasa Rady Powierniczej byłaby w stanie wypłacić drugie tyle, na powołanie instytucji, zdolnej do zastąpienia policji brytyjskiej w Jerozolimie

Naród włoski może samodzielnie rozstrzygać o swych losach

Sekretarz gen. partii socjalistycznej o charakterze „pomocy amerykańskiej"

Kampania wyborcza we Włoszech przybiera na sile. Lelio Basso, sekretarz generalny włoskiej partii socjalistycznej wskazuje politykę reform społecznych, obronę interesów ludu pracującego i obronę pokoju i przeciwstawia ją polityce chrześcijańskiej demokracji, która prowadzi kraj do katastrofy. Lewica piętnuje manewry wyborcze Gasperi'ego, który posługując się pomocą obcych rządów, wprowadza terror.

RZYM (PAP). Występując na jednym z wieców, zwołanych przez Front Ludowy, sekr. gen. partii socjalistycznej, Lelio Basso stwierdził, że naród włoski posiada dostateczną dojrzałość polityczną, by móc samodzielnie rozstrzygać o swych losach. Krytykując politykę chrześcijańskiej demokracji i rządu de Gasperi, mówca podkreślił niebezpieczny dla Włoch charakter „pomocy amerykańskiej" Basso wezwał włoskie masy pracujące, by dokonały wyboru pomiędzy dotychczasową katastrofalną polityką — a polityką obrony interesów ludu pracującego, obrony pokoju, wolności i pracy.

Front Demokratyczny domaga się reform społecznych

RZYM (SAP). W Rzymie zakończyła się konferencja gospodarcza Frontu Demokratycznego.

Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję, w której stwierdza się konieczność przeprowadzenia we Włoszech reform społecznych, przede wszystkim reformy rolnej, zniesienia monopoli przemysłowych i bankowych. Front Demokratyczny stoi na stanowisku, że jedynie te reformy mogą przyczynić się do rozwiązania trudnych zagadnień obecnego życia gospodarczego Włoch.

W rezolucji Front Demokratyczny żąda również całkowitej zmiany polityki włoskiej w tym duchu, aby naród mógł wejść na drogę odbudowy i stabilizacji gospodarczej.

Szczegóły spisku faszystowskiego

RZYM (SAP). W związku z wykryciem spisku faszystowskiego, który planował zamach stanu na dzień wyborów 18 kwietnia, sekretarz włoskiej partii komunistycznej, Pietro Secchia, pisze w dzienniku „Unita", że nielegalna organizacja monarcho-faszystowska we Włoszech gromadzi broń i przygotowuje plan, współpracując z władzami policyjnymi i wojskowymi.

Podkreślając, że premier de Gasperi dąży do podeptania konstytucji i terroru podczas wyborów, posługując się przy tym współpracą i pomocą pewnych rządów zagranicznych, Secchia pisze: „W tych dniach napłynęły ze Stanów Zjednoczonych do Włoch nie tylko pogróżki pisemne lecz również wielka liczba zbrojnych agentów, którzy wzmacniają „komandosów" w pewnych miastach włoskich.

Secchia podkreślił, że lud włoski sprzeciwi się z całą stanowczością wszelkim usiłowaniom włoskiej i zagranicznej reakcji, która faszystowskimi metodami usiłuje stłumić wolę ludu.

Zabójstwo działacza związkowego

RZYM (SAP). Sekretarz Zw. Zaw. Robotników Rolnych na Sycylii, Camporeale zabity został serią strzałów z pistoletu maszynowego, oddaną przez nieznanego osobnika. Towarzyszący mu dwaj członkowie sekretariatu związku są ciężko ranni. Jest to jeden z wielu aktów gwałtu, wymierzonych przeciw działaczom ruchu zawodowego przez organizacje faszystowskie, działające na Sycylii.

Włoskie związki zawodowe na znak protestu zdecydowały przerwać pracę na jedną godzinę w dniu 8 kwietnia.

PRASA ZAGRANICZNA

JESZCZE JEDNA FORMA „PROPAGANDY" WYBORCZEJ WE WŁOSZECH

Presja wywierana przez Stany Zjednoczone na Włochy, stojące dziś w przededniu wyborów do parlamentu, przybiera coraz to nowe formy. Europejskie wydanie „New York Herald Tribune" pisze w artykule wstępnym, przedrukowanym z „Washington Post":

„Przedstawiciele turystyki włoskiej twierdzą, że przynajmniej 70 tys. Amerykanów odłożyło swój przyjazd do Italii ze względu na krytyczną sytuację polityczną. Giuseppe Mariotti, agent prasowy towarzystwa „Italian Tourist" ma nadzieję, że uda mu się przekonać bojaźliwych Amerykanów, aby przybyli do Włoch nawet w wypadku, gdyby komuniści poczynili znaczne zdobycze.. Lecz niewielu obywateli amerykańskich zaufałoby obietnicom bezpiecznej i wygodnej podróży po Italii w wypadku zwycięstwa komunistów w kwietniowych wyborach.

Ostrzegaliśmy już oficjalnie Włochy, że zwycięstwo komunizmu w wyborach przekreśliłoby pomoc amerykańską w ramach planu Marshalla. Przydałoby się teraz nieoficjalne ostrzeżenie, że zwycięstwo to wpłynęłoby również dotkliwie na zmniejszenie ilości dolarów, przywożonych do Italii przez amerykańskich turystów. Włochy liczą bowiem, że odrodzenie turystyki przyczyni się wydatnie do zwiększenia ich szczupłych zasobów dolarowych. Stosowany przez amerykańskich turystów bojkot będzie dla tego kraju niesłychanie kosztowny".

Słowem — pancerniki, które dotąd wiozły papierosy do portów włoskich, nie będą na przyszłość przywozić turystów.

O BERLINIE

Decyzja władz radzieckich, mająca zapobiec nielegalnemu wywozowi maszyn i artykułów przemysłowych z Berlina do zachodnich stref Niemiec — wywołała żywą reakcję w prasie pozostałych partnerów z Sojuszniczej Rady Kontroli.

Londyński „TIMES" sądzi, że „postępowanie radzieckie stwarza poważną sytuację dla mocarstw zachodnich. Celem tych nowych zarządzeń jest niewątpliwie wykazanie, kto jest prawdziwym panem w Berlinie. Należy oczekiwać wspólnej akcji brytyjsko-francusko - amerykańskiej w obronie prawa mocarstw zachodnich do pozostania w Berlinie i wolnej komunikacji z tym miastem".

„EVENING NEWS" obawia się, że zaostrzenie przez władze radzieckie regulaminu tranzytowego

„może być wstępem do dalszej akcji w celu zmuszenia Aliantów do wycofania się z Berlina. To próbne posunięcie w wojnie nerwów podkreślają polityczne koła berlińskie będzie miało silny oddźwięk wśród ludności Berlina".

O wiele spokojniej ocenia sytuację amerykański „NEW YORK HERALD TRIBUNE", który zadaje pytanie:

„Czy warto zadawać sobie trud, aby utrzymać się w Berlinie? Bezwątpienia Rosjanie mają dość siły, aby wypędzić Aliantów z Berlina. W takim razie jednak musieliby przyjąć na siebie ryzyko, że Berlin stanie się nowym Pearl Harbour. Cała nadzieja naszego nieszczęśliwego świata, to wyraźne pragnienie Rosjan nie podejmowania takiego ryzyka".

I ci mają rację. Berlin nie stanie się Pearl Harbour.

PPS Dolnego Śląska na nowym etapie

Nowowybrany sekretarz wojewódzki PPS Dolnego Śląska — tow. Maciej Elczewski, opublikował we wrocławskim „Kurierze Ilustrowanym" obszerny artykuł, omawiający zadania, jakie stanęły przed Polską Partią Socjalistyczną w województwie wrocławskim, na nowym etapie przygotowań do realizacji organicznej jedności klasy robotniczej.

Nawiązując do przemówienia sekretarza generalnego PPS tow. Premiera Cyrankiewicza, tow. Maciej Elczewski stwierdza, że nowy etap stawia przed całą Partią, a przed organizacją partyjną na Dolnym Śląsku w szczególności nowe zadania, od których pełnej realizacji zależna jest szybkość dalszego wspólnego marszu ku jedności.

Pierwszym zadaniem, które wysuwa się na czołowe miejsce, jest uaktywnienie dolnośląskiej organizacji PPS.

W związku z tym w najbliższym miesiącu szeroką falą przejdą przez cały teren Dolnego Śląska masowe zebrania partyjne, na których należy dokładnie i szczegółowo omówić i przedyskutować nowe zadania stojące na nowym etapie. Niezależnie od tego odbędą się zebrania aktywów organizowane przez wszystkie wydziały Wojewódzkiego Komitetu.

Drugie zadanie to zaostrzenie walki ideologicznej i organizacyjnej z prawicowymi i wuerenowskimi elementami w szeregach naszej Partii. W związku z tym musimy w bieżącym miesiącu wzmocnić naszą czujność i zwiększyć aktywność powiatowych komisji kontroli partyjnych.

Trzecie zadanie wreszcie, to realizacja w praktyce okólnika CKW PPS i KC PPR o rozszerzeniu dotychczasowych form współpracy.

Rozpoczęcie obrad II Zjazdu nauczycieli warszawskich

Dnia 2 bm. rozpoczęły się obrady II Zjazdu Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego. W Zjeździe bierze udział ponad 700 delegatów. Po uczczeniu chwilą milczenia pamięci nauczycieli, którzy zginęli od kul band reakcyjnych w imieniu władz oświatowych powitał zgromadzonych kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego — Górecki a w imieniu władz wojewódzkich przewodniczący wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Burchacki. Przedstawiciel PPS — tow. pos. Polkowski przypomniał tradycje współpracy ZNP z lewicą społeczną w Polsce. W imieniu PPR powitał zgromadzonych tow. Korzecki.

Po odczytaniu depesz z życzeniami red. Stefan Schayer wygłosił referat „Szkoła wobec przemian w Polsce i świecie".

Okręg warszawski ZNP skupia w 266 kołach 9.528 nauczycieli. Z prac poszczególnych komisji na uwagę zasługują wyniki działalności Komisji Konferencji Rejonowych, która zorganizowała kursy dla pogłębienia wiedzy ogólnej i zawodowej nauczycielstwa. Akcja wczasów objęła 11,6 proc. nauczycielstwa okręgu warszawskiego. Wydział Samopomocy Zarządu Głównego ZNP wypłacił ponad 2 i pół miliona zł. zapomóg tym członkom okręgu, którzy znaleźli się chwilowo w trudnych warunkach materialnych.

Dnia 3 bm. dalszy ciąg obrad.

Ponowne odroczenie procesu b. funkcjonariuszy skarbowych

Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi wznowił po dłuższej przerwie rozprawę przeciwko 10 byłym funkcjonariuszom Brygady Ochrony Skarbowej. Nowopowołani świadkowie potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia. I tak św. Schreiber, współwłaściciel firmy papierniczej „Sołowiej", zeznał, że osk. Milewski pobrał od niego 150 tys. złotych łapówki, obiecując nie ujawniać rzeczywistych wyników przeprowadzonej kontroli skarbowej. Świadek Pruski zeznał, że przekazał osk. Brykalskiemu od właścicielki sklepu Zonko — 200 tys. złotych, zaś świadek Kwiatkowski rozpoznał w osk. Naglu urzędnika brygady ochrony skarbowej, który z jeszcze jednym funkcjonariuszem pobrali 150 tys. złotych łapówki.

Następnie składali wyjaśnienia biegli z Głównego Inspektoratu Ochrony Skarbowej i Izby Przemysłowo - Handlowej.

Po wysłuchaniu wyjaśnień biegłych, prokurator złożył wniosek o przerwanie sprawy do 15 bm. w celu przeprowadzenia przez biegłych kontroli ksiąg w poszczególnych Urzędach Skarbowych. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i sprawę odroczył.

PKP wykonały w marcu plan przewozu w 109 proc.

PKP załadowały i przewiozły w marcu br. 504.475 wagonów towarowych, zamiast planowanych 460 tys. 40 wagonów, wykonując w ten sposób plan na miesiąc marzec w 109 proc. Dla porównania podajemy, że w marcu 1938 r. załadowano na PKP 372.092 wagonów, a w marcu 1947 r. 353.798 wagonów. Wzrost załadunku w marcu br. w stosunku do marca 1938 r. wynosi 35 proc., w stosunku do marca 1947 roku 43 proc.

Zabrońmy dziennikarzom zatruwać narody propagandą wojenną

—domaga się delegat Polski na konferencji w Genewie

Prace konferencji w sprawie wolności prasy i informacji w Genewie stale napotykają tę samą przeszkodę: delegacja amerykańska nie chce się zgodzić na otwarte potępienie działalności podżegaczy wojennych. Niektórzy satelici St. Zjednoczonych posunęli się nawet do tego, że domagali się wolności prasy dla faszystów.

GENEWA (PAP). Na komisji zajmującej się ogólnymi zagadnieniami politycznymi wywiązała się w piątek zasadnicza dyskusja. Ujawniły się dwa podstawowe stanowiska. Pierwsze reprezentowane przez kraje demokracji ludowej, które pragnęły omówienia podstawowych zagadnień politycznych związanych z wymianą informacji i zagadnieniem prasy — oraz drugie stanowisko — reprezentowane przez St. Zjednoczone i ich satelitów. Stanowisko to sprowadzało się do tego, by nie podejmować dyskusji zasadniczej, a mechanicznie głosować nad projektowanymi poprawkami.

Dyskusja wywiązała się na temat proponowanej przez delegację amerykańską rezolucji, którą autorzy całkowicie pozbawili jakiejkolwiek treści politycznej, starannie omijając najlżejsze nawet wzmianki o walce przeciwko podżegaczom wojennym. W czasie dyskusji, satelici amerykańscy posunęli się aż do tego, że usiłowali odrzucić poprawkę radziecką o uniemożliwieniu korzystania z wolności prasy faszystom i podżegaczom wojennym. Delegat Pakistanu żądał nawet wprowadzenia do rezolucji klauzuli przewidującej zwalczanie komunistów.

Delegat Polski zwrócił się do przewodniczącego komisji z prośbą, aby ten przypomniał delegatowi Pakistanu, że nie znajduje się w komitecie badania działalności antyamerykańskiej, lecz na zebraniu komisji ONZ.

Delegat Zw. Radzieckiego, Bogomołow, w dłuższym przemówieniu podkreślił rolę i wkład ZSRR w zwycięstwo nad faszyzmem. Podkreślił on, że między narodami zjednoczonymi nie było żadnych nieporozumień kiedy chodziło o ustalenie w czasie wojny, kto jest głównym wrogiem ludzkości. Wszystkie dokumenty międzynarodowe ogłoszone przez ONZ w okresie wojny i bezpośrednio po wojnie wskazują wyraźnie na faszyzm, jako na siłę zagrażającą ludzkości. Dlatego też delegat radziecki potępił ostro wszelkie próby obrony faszyzmu.

Delegat Polski wystąpił ponownie z apelem, aby ułożono rezolucję w tym duchu, który łączy, a nie dzieli delegacje. Dlatego też mówca zaproponował, aby narzucić prasie obowiązek uczciwego informowania i zwalczania podżegaczy wojennych.

„Przecież narzucamy wszystkim aptekarzom na świecie — powiedział delegat Polski — aby robili lekarstwa a nie truciznę. Życie dowodzi, że dziennikarze potrafią robić lekarstwa, lecz potrafią też przyrządzać truciznę dla ludzkich umysłów".

Tow. dr. Pasenkiewicz przewodniczącym WK PPS w Krakowie

Na ostatnim posiedzeniu plenum Wojewódzkiego Komitetu PPS w Krakowie na miejsce tow. Drobnera, który ustąpił ze stanowiska przewodniczącego Woj. Komitetu, wybrano tow. dr. Pasenkiewicza, wojewodę krakowskiego.

Do Wojewódzkiej Komisji Współpracy PPS i PPR wybrano tow. tow. dr. Pasenkiewicza, Józefa Machno, sekretarza wojewódzkiego PPS oraz posła Stanisława Kowalczyka.

Uchwała Wydziału Wykonawczego Związku Dziennikarzy RP. w sprawie poziomu polemik

Wydział Wykonawczy Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P., powodowany troską o właściwy poziom dyskusji i polemik, rozpatrzył sprawę kilku odosobnionych wypadków napastliwych wystąpień przeciw poszczególnym dziennikarzom, lub całym zespołom redakcyjnym, które pojawiły się ostatnio na łamach niektórych periodyków. Jednym z najgłośniejszych stało się wystąpienie Aleksandra Wata przeciw redakcji „Życia Warszawy" oraz związane z tym oświadczenie prezesów czterech zasłużonych i poważnych organizacji kulturalnych, w tej liczbie — Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Wydział Wykonawczy stwierdza z żalem, że autorytatywni przedstawiciele czterech związków, nie wchodząc — jak podkreślali w swym oświadczeniu — w meritum sprawy, przesądzili jednak a priori winę pisma i stanęli po stronie Aleksandra Wata.

Wydział Wykonawczy stwierdza, że redakcja „Życia Warszawy" nie dała powodów do ataku który ze względu na treść i formę oraz nazwisko autora, wywołał zdumienie wśród czytelników tego pisma oraz wśród wszystkich, którym leży na sercu troska o poziom prasy.

Wydział Wykonawczy z zadowoleniem przyjmuje inicjatywę Związku Zawodowego Literatów Polskich i innych organizacji wspólnego naradzenia się, celem uniknięcia na przyszłość incydentów, zwłaszcza między członkami obu Związków, mających do odegrania poważną rolę w życiu kulturalnym narodu.

Wydział Wykonawczy zgłaszając gotowość rozmów ze Związkiem Literatów, uważa za konieczne podkreślić, że organizacje zawodowe tylko wówczas spełnią swą wychowawczą rolę w stosunku do swoich członków, jeśli zachowają obiektywizm i niezależność sądu w ocenie ich postępowania.

Wydz. Wykon. Związku Dziennikarzy R. P., ze swej strony uważa utrzymanie właściwego poziomu polemik i dyskusji prasowych za jedno ze swych istotnych zadań i przypomina redaktorom — członkom Związku Dziennikarzy — o ich odpowiedzialności za dopuszczenie na łamy pism napastliwych i uwłaczających godności naszego zawodu wystąpień.

Na stronie

Sztuka prawdziwa

Raz artyści się spierali,
co to jest sztuka prawdziwa?
Ten egzystencjalizm chwali,
ów starych mistrzów podziwia...

Aż odezwał się Lasocki
(krów genialny portrecista):
„Wszystko to są hocki - klocki,
z tych gawęd nikt nic nie zyska.

Sztuką jest — przeczyć się nie da —
dzieło, co życie upiększa.
Stworzyć — mało. Ale sprzedać —
oto jest sztuka największa.

BENEDYKT HERTZ

ŻYCIE GOSPODARCZE

SYTUACJA żywnościowa świata daleka jest jeszcze od stanu pomyślności. Wiele zwłaszcza trudności napotyka odbudowa uprawy ryżu stanowiącego, jak wiadomo podstawowe zboże wielu ludów zamieszkujących Azję.

Jak wiadomo Polska już po zbliżających się zbiorach spodziewa się osiągnąć samowystarczalność zbożową, a jako eksporter szeregu artykułów spożywczych (cukier, jaja, bekony), wchodzi już coraz pewniej na rynki światowe. Z produkcji ubiegłego roku mogliśmy już znaczne ilości cukru przeznaczyć na eksport. Należy przypuszczać, że z kampanii roku bieżącego będziemy mogli wyeksportować znacznie większe ilości. Sytuacja na światowym rynku cukru kształtuje się w ten sposób, że zapotrzebowanie rynków importujących nie ulega zmniejszeniu.

(k. w.)

SETNY STATEK W DARŁOWIE

W ubiegłym tygodniu wszedł do portu Darłowo po węgiel setny statek. Był to duński parowiec „Solstrejf". Z dniem tym port Darłowski zakończył swój okres próbny przeładunku węgla, w czasie którego na statki załadowano łącznie 80.468 ton. Po zakończeniu okresu próbnego, zapoczątkowanego w dniu 8 stycznia r.b., port darłowski przystępuje do drugiego etapu pracy, w którym przewiduje się pogłębienie toru wodnego, zwiększenie liczby transporterów do 18, przebudowę torów portowych oraz rozbudowę sieci energetycznej.

RADZIECKIE DOSTAWY ZBOŻA DO CZECHOSŁOWACJI

Dostawy zboża ZSRR do Czechosłowacji do 20 marca r. b. wyniosły 402.685 ton, w tym 127.605 pszenicy przemiałowej, 19.802 pszenicy siewnej, 106.325 żyta, 29.419 jęczmienia, 19.993 owsa i 99.531 kukurydzy. Układ handlowy radziecko-czechosłowacki przewiduje dostawę 600 tysięcy ton.

KONTYNGENTY WĘGLOWE DLA KRAJÓW EUROPEJSKICH

Komisja Gospodarcza dla Europy podała do wiadomości, że zgodnie z postanowieniem odnośnej podkomisji, krajom europejskim przydzielone zostanie w drugim kwartale r.b. ponad 18,5 miln. ton węgla i koksu. Przydział ten przekracza o przeszło 50 proc. kontyngent z tego samego okresu r. ub. Podwyższenie kontyngentów pociągnie za sobą wzmożoną produkcję stali oraz sztucznych nawozów. Z globalnego kontyngentu przypada (w milionach ton) dla: Belgii 1,6, Danii 1,3, Francji 6,2, Włoch 2,4, Holandii 1,38, Szwecji 1,6, Szwajcarii 0,54. Na przydział powyższy złożą się przede wszystkim dostawy z następujących krajów; Polski, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Belgii.

SPADEK PRODUKCJI ZŁOTA W IMPERIUM BRYTYJSKIM

„The Economist", omawiając spadek siły nabywczej bloku szterlingowego, podkreśla, że wartość światowej produkcji złota wynosiła 827 milionów dolarów, wobec 1.430 milionów w 1940 r. Znaczna część spadku produkcji złota przypada na produkcję imperium brytyjskiego.

Zwiększamy powierzchnię lasów

W roku 1948 zalesimy 80 tysiecy ha

Druga wojna światowa uszczupliła znacznie nasze źródło cennego surowca drzewnego, pozostawiając po sobie smutną spuściznę w postaci 400.000 ha niezalesionych zrębów i 600.000 ha drzewostanów nadmiernie przerąbanych.

W tych warunkach szybka odbudowa lasów stała się jednym z najważniejszych nakazów chwili.

Proces tej odbudowy ułatwiły dwa akty ustawodawcze, a mianowicie dekret z dn. 4.9 1944 r. o reformie rolnej, oraz dekret z dn. 12.12 1944 r. o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa.

Obecnie ogólna powierzchnia leśna w Polsce wynosi około 7.083.180 ha, z czego na lasy państwowe przypada 6.021.471 ha, na lasy samorządowe 319.731 ha i na lasy prywatne (poniżej 25 ha) 741.978 ha. Powierzchnia ta będzie się powiększać w miarę przekazywania do zalesienia nieużytków i mało produktywnych gruntów rolnych, a więc w miarę postępu prac związanych z przebudową ustroju rolnego kraju.

Niezależnie od zalesień zrębów bieżących (tj. ok. 40.000 ha rocznie) długofalowy plan odbudowy lasów obejmuje odnowienie około 1 miln. ha lasów wyciętych doszczętnie lub silnie przerąbanych oraz ok. 1 miln. ha nieużytków i małoprodukcyjnych gruntów rolnych. W 3-letnim Planie Odbudowy Gospodarczej Państwa przewidziano do zalesienia łącznie ok. 290.000 ha, z czego ok. 150.000 ha przypada na zręby wojenne, nieużytki i grunty porolne, reszta zaś na zręby bieżące.

W r. 1945 powierzchnia dokonanych zalesień w lasach państwowych wynosiła 12.400 ha, w r. 1946 powiększyła się już do 42.200 ha, zaś w r. 1947 wzrosła do 62.300 ha, mimo ogromnych trudności natury techniczno gospodarczej.

Program na rok 1948 przewiduje zalesienie ok. 80.000 ha, co łączy się z koniecznością odpowiedniego przeszkolenia personelu leśnego w terenie, oraz przygotowanie odpowiednich ilości materiału sadzonkowego i siewnego.

W zakresie ochrony lasów Ministerstwo Leśnictwa podjęło energiczne środki walki z wszelkiego rodzaju szkodnictwem leśnym. W dużym stopniu zabezpieczono lasy przed dalszą dewastacją, pozyskano społeczeństwo łącznie z wojskiem do akcji zapobiegającej pożarom lasu, i częściowo opanowano sytuację na odcinku walki ze szkodnikami leśnymi świata roślinnego i zwierzęcego. W walce tej w roku bieżącym po raz pierwszy od czasu wojny zastosowane zostaną nowoczesne środki chemiczne przy użyciu samolotów.

Z odbudową lasów wiąże się również i inne ważne zagadnienie — mianowicie kwestia ochrony przyrody. W okresie powojennym działalność administracji lasów państwowych na tym odcinku ograniczała się głównie do zabezpieczenia obiektów objętych ochroną (parki narodowe, rezerwaty, pomniki przyrody) i inwentaryzacji tychże obiektów. Dzięki pracom tym Parki Narodowe (Białowieski, Tatrzański, Pieniński) oraz szereg innych cennych zabytków pierwotnej przyrody ziem polskich znalazły się pod troskliwą opieką.

Należy stwierdzić, że na odcinku odbudowy i zagospodarowywania lasów dokonano ogromnej pracy kosztem olbrzymiego wysiłku leśnika polskiego. Plany tej pracy nakreślone zostały zgodnie z najistotniejszymi potrzebami kraju.

Tempo odgruzowania Wrocławia zwiększa się z dnia na dzień

WROCŁAW (tel. wł.). Pisaliśmy przed paroma dniami, że tempo odgruzowania Wrocławia przybrało na sile. Teraz możemy się znowu podzielić z Czytelnikami wiadomością, że stolicę Dolnego Śląska opuścił już tysięczny wagon gruzu. Niemałe zasługi przy oczyszczaniu miasta położyli wszyscy zatrudnieni przy tej pracy, którzy nie zważając na brak odpowiedniej ilości sprzętu, wykonali swoje zadanie bez zarzutu.

Odgruzowanie miasta, podjęte w ramach akcji społecznej przez organizacje miejskie obu partii robotniczych, obecnie kontynuowane przez Fundusz Pracy, ma ogromne znaczenie gospodarcze i społeczne, przygotowuje bowiem podstawy do planowej odbudowy pięknego Wrocławia. Do dnia 1 maja zostanie wywiezione z Wrocławia 1500 wagonów gruzu.

Czechosłowaccy górnicy zwiedzają polskie kopalnie węgla

W Zagłębiu Węglowym bawi delegacja górników czechosłowackich, którzy przybyli do Polski na zaproszenie zarządu głównego Centralnego Związku Zawodowego Górników, celem nawiązania bliższych kontaktów oraz wzajemnego poznania i ugruntowania przyjaźni między obu słowiańskimi narodami.

W czasie pobytu w Zagłębiu Przemysłowym goście czescy zwiedzili szereg kopalń, zaznajamiając się z warunkami pracy górników, z urządzeniami socjalnymi i placówkami pracy kulturalno - oświatowej. Specjalnie zainteresowali się Centralnym Ośrodkiem Kulturalno - Oświatowym CZZG w Sosnowcu wraz z głośnym już w Polsce „Górniczym Teatrem Dziecka".

Przed górnikami czechosłowackimi, podobnie jak i przed polskimi stoi obecnie zadanie wykonania planów produkcyjnych i troska o powiększenie kadr roboczych. Po lutowych wydarzeniach górnicy czechosłowaccy samorzutnie podjęli uchwałę, w której deklarują wykonanie planu produkcji na 1948 rok do dnia 28 października br. W ten sposób górnicy czechosłowaccy pragną dostarczyć przemysłowi krajowemu potrzebną ilość węgla.

Problem zwiększenia kadr roboczych stara się czechosłowacki przemysł węglowy, w porozumieniu i przy współpracy z samymi górnikami rozwiązać przez t. zw. brygadzistów. Są to robotnicy przeważnie fabryczni, którzy wobec konieczności wzmocnienia załogi kopalń, zgłaszają się dobrowolnie na okres najmniej czterech miesięcy do pracy górniczej. W tym okresie górnicy ci otrzymują 85 proc. zarobków, jakie przypadają górnikom - fachowcom, z którymi pracują. O ile jednak te 85 proc. stanowi mniej, niż dotychczasowy zarobek brygadzisty, otrzymuje on wyrównanie z macierzystego zakładu pracy.

Jak wynika z wypowiedzi delegatów czeskich wielu z tych brygadzistów, poznawszy zawód górnika, zgłasza się na stałe do pracy w kopalni. Ten sposób rekrutacji robotników dla potrzeb górnictwa jest możliwy dzięki temu że inne przemysły czechosłowackie nie odczuwają tak dotkliwie jak przemysł węglowy braku sił roboczych.

O most pontonowy koło Puław

PUŁAWY (obsł. wł.). Na przestrzeni od Sandomierza do Warszawy oby dwa brzegi Wisły nie posiadają żadnego połączenia drogowego. Ludności Puław i okolicy dało się szczególnie we znaki zniszczenie przez Niemców mostu kołowego. Brak tego rodzaju połączenia działa hamująco na rozwój gospodarczy Puław. Obecnie ludność miasta wystąpiła z prośbą o wybudowanie prowizorycznego mostu — pontonowego. Nie wątpimy, że prośba ta spotka się z przychylnym ustosunkowaniem odpowiednich władz. (a)

Zasiłki dla lekarzy na Ziemiach Zachodnich

Celem zachęcenia lekarzy, lekarzy dentystów, farmaceutów i średniego personelu sanitarnego, do osiedlania się na ziemiach, zniszczonych wojną lub słabo zaludnionych, Ministerstwo Zdrowia przeznaczyło od dnia 1 stycznia 1948 r dla osób, które zdecydują osiedlić się na wskazanej przez dany Urząd Wojewódzki placówce, jednorazowy zasiłek osiedleńczy, a mianowicie: dla lekarzy, lekarzy dentystów i farmaceutów — zł 50.000, dla pielęgniarek, położnych, asystentek technicznych i felczerów — zł 30.000.

Osoby te będą musiały podpisać deklarację, zobowiązującą do trzyletniego pobytu na danej placówce.

Pożar na Westerplatte

W dniu 1 kwietnia br. w godzinach popołudniowych wybuchł w porcie gdańskim, po stronie Westerplatte, z niewiadomych przyczyn pożar. Przy silnym wietrze, dmącym w kierunku miejsca historycznych walk — zajęły się trawy i pobliski lasek. W krótkim czasie pożar objął znaczny obszar.

Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej, jaką podjęli robotnicy tnący w kanale wraki i sprawnemu kierownictwu bosmana gdańskiego Kapitanatu Maliszewskiego, pożar został ugaszony.

Będziemy eksportować miód

W tej chwili posiadamy w Polsce 710 tys. roi pszczelarskich. Większych pasiek mamy około 400. Wyprodukowany miód wystarcza całkowicie na zapotrzebowanie krajowe, jest go nawet nadmiar. Z tego względu projektuje się w bieżącym roku znaczny eksport miodu za granicę. Miód polski, jako jeden z najlepszych na świecie, miałby powodzenie w wielu krajach Europy.

ŻYCIE PARTII

Czwarty kurs Centralnej Szkoły Partyjnej PPS

W dniu 19 b.m. rozpocznie się w socjalistycznym ośrodku szkoleniowym im. Stanisława Dubois w Otwocku czwarty kurs Centralnej Szkoły Partyjnej PPS.

Wykłady trwać będą 3 miesiące.

Komunikat WK. PPS Warszawa

Dnia 6 kwietnia br. o godz. 11 w lokalu WK PPS, przy ul. Lwowskiej 5. odbędzie się odprawa sekretarzy powiatowych woj. Warszawskiego.

W dniu 7.IV br. odbędzie się wspólna odprawa sekretarzy powiatowych PPS i PPR woj. Warszawskiego.

Zakończenie czwartego turnusu Stołecznej Szkoły Partyjnej PPS

W dniu 5 bm. (poniedziałek) o godz. 17 w lokalu SK PPS (Mokotowska 24), sala wykładowa) odbędzie się uroczystość zakończenia czwartego turnusu Szkoły Partyjnej III stopnia przy SK PPS.

Plenarne posiedzenie Stołecznego Komitetu PPS

W dniu 5 bm. (poniedziałek) o godz. 16.30 w sali konferencyjnej przy ul. Mokotowskiej 24 (I piętro) odbędzie się plenarne posiedzenie Stołecznego Komitetu PPS.

ZEBRANIA

ZMIANA TERMINU ODPRAWY DZIELNICY MINISTERIALNEJ

Odprawa prezydium koła dzielnicy ministerialnej, która miała odbyć się w dniu 3 bm. została przełożona na dzień 5 bm. (poniedziałek) na godz. 15,15 Odprawa odbędzie się w sali konferencyjnej SK PPS (Mokotowska 24 (I piętro).

DZIELNICA MOKOTÓW

W dniu 4 bm. (niedziela) o godz. 11 w lokalu dzielnicy (Chocimska 4) odbędzie się zebranie członków PPS z referatem tow. Karpińskiego.

POSIEDZENIE RADY DZIELNICOWEJ PPS ŻOLIBORZ

W dniu 7 bm. (środa) o godz. 18 w lokalu dzielnicy (Kossaka 10) odbędzie się posiedzenie Rady Dzielnicowej PPS Żoliborz z następującym porządkiem dziennym: ukonstytuowanie się Rady Dzielnicowej, wybór Komitetu dzielnicy, plan pracy i wolne wnioski.

KOŁO PPS DWORZEC GDAŃSKI

W dniu 3 bm. o godz. 14 w świetlicy MZK odbędzie się zebranie międzypartyjne z referatem politycznym tow. Argasińskiego.

SEKCJA KOBIET DZIELNICY CZERNIAKÓW

W dniu 4 bm. o godz 15 w lokalu dzielnicy (Stępińska 42) odbędzie się zebranie Sekcji Kobiet.

ZNMS — ZEBRANIE ZARZĄDU ŚRODOWISKA

W dniu 3 bm. (sobota) o godz. 14 w lokalu ZNMS (Mokotowska 24) odbędzie się zebranie Zarządu Środowiska.

SPORT

Czy występ w Bułgarii przyniesie nam sukces?

Wczoraj o godz. 7,30 polska ekspedycja piłkarska w liczbie 20 osób, w tym 15 zawodników, odleciała samolotem do Sofii, gdzie w niedzielę po południu odbędzie się pierwsze po wojnie, a drugie w ogólności, spotkanie międzypaństwowe Polska — Bułgaria.

Po raz pierwszy spotkaliśmy się z Bułgarami w Sofii w r. 1937 i mecz ten zakończył się wynikiem remisowym 3:3. W tym samym dniu graliśmy drugi mecz międzypaństwowy z Danią w Warszawie, wobec czego ówczesny kapitan związkowy ś. p. Kałuża zmuszony był z pozostających do dyspozycji zawodników ustawić dwie równorzędne reprezentacje. Mecz rewanżowy miał się odbyć w 1939 r. w Warszawie, lecz z powodu wybuchu wojny nie doszedł do skutku.

Po wojnie, w ub. r. gościła w Polsce reprezentacja Sofii, która była nieoficjalną reprezentacją Bułgarii. Bułgarzy rozegrali 3 spotkania, a mianowicie w Warszawie z reprezentacją PZPN z wynikiem 2:1 na swoją korzyść, następnie w Katowicach z reprezentacją Śląska i w Krakowie z reprezentacją Krakowa. Te dwa ostatnie mecze przegrali. Na niedzielny mecz do Bułgarii wyjechała ekipa najlepszych polskich zawodników. Czeka ich ciężkie zadanie, albowiem Bułgarzy — jak mieliśmy możność zaobserwowania w r. ub. — reprezentują dobrą klasę i niewątpliwie u siebie w domu będą w lepszej sytuacji od naszych piłkarzy. Niemniej jednak i nasza reprezentacja nie jest pozbawiona szans i wynik tego spotkania znajduje się pod znakiem zapytania. Zawody prowadzić będzie sędzia jugosłowiański Podubski z Belgradu.

Sportowcy służb bezpieczeństwa utworzyli organizację „Gwardia"

Na terenie całego kraju z centralą w Warszawie, powstała nowa organizacja sportowa pod nazwą „Gwardia", w skład której wejdą sportowcy wszystkich służb bezpieczeństwa w kraju, a więc Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ORMO i więziennictwa. W każdym większym mieście powstaną kluby sportowe „Gwardia", które będą grupować sportowców wymienionych służb bezpieczeństwa. Nowopowstała organizacja liczy już 87 klubów sportowych. Zarząd Centralny organizacji przedstawia się następująco: prezes płk. Kozarzewski, wiceprezesi płk. Gruda, płk. Minecki i płk. Czapicki, sekretarz kpt. Lepart.

W biegach narodowych w dniu 2 maja b.r. „Gwardia" wystawia 20 tys. biegaczy, w samej Warszawie 1200. Nowa organizacja podejmuje energiczną akcję o wybudowanie wielkiej hali sportowej w Warszawie.

W kilku zdaniach

Trenerzy węgierscy w Łodzi. Węgierski Związek Trenerów zawiadomił Łódzki Okręgowy Zw. Piłki Nożnej, że deleguje do Łodzi jeszcze w tym sezonie dwóch wytrawnych trenerów. Jeden z nich prowadzić będzie treningi w ŁKS, a drugi będzie trenować pozostałe kluby Okręgu Łódzkiego.

Wielka awantura w Tomaszowie. Jak podaje „Przegląd Sportowy" podczas zawodów o mistrzostwo klasy A w Tomaszowie między Borutą ze Zgierza a TUR-em Tomaszów, doszło do poważnych awantur, w wyniku których dwie osoby zostały ciężko ranne. W stanie ciężkim odwieziono je do szpitala.

Krzeptowski zajął trzecie miejsce w Szczyrbskim Jeziorze. Na zawodach narciarskich w Szczyrbskim Jeziorze, prócz gospodarzy startowali również Polacy w konkursie skoków i konkurencjach alpejskich. W konkursie skoków Daniel Krzeptowski zajął trzecie miejsce. Slalom specjalny wygrał Parmy (CSR), z Polaków pierwszy był Gąsienica, który zajął piąte miejsce.

Akcja świąteczna Stołecznego PCK

Święcone dla żołnierzy i najbiedniejszych

Staraniem młodzieży PCK urządzono w okresie Świąt Wielkanocnych święcone dla chorych w szpitalach wojskowych oraz dla sierot i najbiedniejszych w Warszawie. Rozdania paczek żołnierzom dokonały delegacje kół młodzieży PCK.

Wojskowy szpital okręgowy przy ul. 6 Sierpnia otrzymał w dniu 27.3 br. 400 paczek zawierających kiełbasę, ciasto świąteczne, bułki maślane, papierosy oraz karty z życzeniami. Podobna uroczystość odbyła się tegoż dnia w szpitalu KBW, gdzie chorzy dostali z rąk młodzieży 300 paczek upominkowych. Poza upominkami we wszystkich paczkach ogółem było m. in. 1.500 papierosów i 300 kart z życzeniami. Przedstawiciele KBW podziękowali w serdecznych słowach za pamięć PCK o chorych żołnierzach. W imieniu żołnierzy uczynił to strzelec Drab. Również i młodzież oddziału PCK na Pradze nie pozostała w tyle za swymi warszawskimi kolegami. Zorganizowała ona święcone dla pułku praskiego, RKU i jednostki wojskowej przy ul. Szwedzkiej, przesyłając ogółem, poza innymi podarunkami, 10 tys. papierosów i 1.500 listów z życzeniami.

PCK nie zapomniało też i o najbiedniejszych stolicy, przygotowując święcone dla tysiąca osób. W skład obdarowanych weszło 400 dzieci z Powiśla, 150 ze Starówki, 200 ze Śródmieścia oraz 200 starców od Ojców Franciszkanów i 50 osób spośród biednej młodzieży. Wszystkie te dzieci są sierotami, nad którymi roztoczyła troskliwą opiekę młodzież PCK.

Cennym podarunkiem i miłą niespodzianką ze strony Okręgu Warszawskiego PCK było 15 skrzyń pomarańczy, które rozdzielono między szpitale: Min. Obrony Narodowej, Okręgowy, KBW, oraz Klinikę Dziecięcą przy ul. Litewskiej. Poza Warszawą pomarańcze trzymały: szpital w Milanówku, w Otwocku, Domy Dziecka w Dzieciakowie i Magdalence i schronisko dla starców w Michalinie. (z-k)

Transport zwierząt dla ZOO spodziewany w kwietniu

Mielibyśmy sobie tylko za zasługę, gdyby nasza historyjka primaaprilisowa na temat otwarcia warszawskiego ZOO przyczyniła się w pewnym stopniu do przyśpieszenia prac związanych z wykończeniem koniecznych na terenie ogrodu inwestycji. Może tak się stało. Może nie — dość, że jednak otrzymaliśmy wczoraj oficjalną wypowiedź w tej interesującej sprawie.

Okazuje się, że w kwietniu spodziewane jest istotnie przybycie pary kangurów (ofiara ZOO londyńskiego), kilkunastu małp (z ZOO antwerpskiego) i szeregu innych czworonogów z Paryża i Kopenhagi. Zwierzęta będą dostarczone do Antwerpii na koszt ofiarodawców skąd na statku „Batory" mają przypłynąć do Polski.

Pomieszczenia dla zwierząt znajdują się w trakcie budowy. Dyrektor warszawskiego ZOO dr. J. Żabiński projektuje otwarcie ogrodu w początkach maja rb.

Rano dobrze — wieczorem gorzej

Już 50 tys. warszawiaków widziało „Ostatni etap"

„Ostatni etap", pierwszy doskonały film polski, ściąga wciąż jeszcze tłumy widzów. Co prawda pierwszy „atak" na kina minął. Po południu jest jeszcze oczywiście duży tłok przed kinami Palladium i Polonią, wcześniejsze seanse są już jednak swobodniejsze. Sprawdziliśmy to właśnie wczoraj.

Niewątpliwie dużym odciążeniem jest wprowadzony w Palladium dodatkowy seans o godz. 10.30. Mało jest jednak takich osób, które mogą z niego korzystać. Trochę starszych pań i podtatusiałych panów, trochę wagarującej młodzieży szkolnej. Ogonków nie ma. Megafon, regulujący posuwanie się kolejek, milczy. Jeszcze 15 minut przed 11 obie kasy były otwarte. Duże krążki nie sprzedanych biletów, leżące za szybami okienek kasowych, świadczą najlepiej o niewielkiej frekwencji.

O godz. 13 w obu kinach ruch się zwiększa, ale nie tak już jak było jeszcze przed paroma dniami. Głośniki milczą nadal.

Poranne seanse w Polonii o godz. 11 dają długometrażowe filmy specjalnie dla młodzieży. Mamy pewne zastrzeżenia co do słuszności wyświetlania rano filmów młodzieżowych. Wprawdzie, kto nie ma chęci i tak do szkoły nie pójdzie, ale istnieją przecież słabe charaktery, które łatwo ulegną pokusie. (St)

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Sobota — g. 13 „Hamlet" (dla szkół); g. 18 „Dom pod Oświęcimiem". Niedziela — g. 14 „Pan inspektor przyszedł"; g. 18 „Cyd".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska godz. 18.15 „Noce gniewu".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13) godz. 19 „Rozdroże miłości".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Żeglarz".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39) g. 18.30 „Słomkowy kapelusz".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Dom przy drodze".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Mąż i żona".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12 „Dr Dolittle i jego zwierzęta" (dla szkół).

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 8): godz. 19 „Duby smalone".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 rewia „Demokratyczna wiosna".

TEATR „GULIWER" (Królewska 13). godz. 12 „Guliwer w krainie Liliputów". Przedstawienie zamknięte dla szkół.

CYRK nr 2 (Plac Starynkiewicza): początek przedstawień o godz. 15.30 i 19.15.

GOŚCINNY WYSTĘP A. MARINKOVICA

3 bm. Scena Muzyczno - Operowa, Marszałkowska 8 gościć będzie słynnego tenora jugosłowiańskiego Aleksandra Marinkovica, który śpiewać będzie partię Jonika w „Sprzedanej Narzeczonej" Smetany.

Zapowiedziane przedstawienie „Króla Włóczęgów" zostaje odwołane. Wobec tego bilety związkowe sprzedane na dzień 3 bm. na „Króla Włóczęgów" ważne będą na operę „Sprzedana Narzeczona" w tymże dniu lub muszą być do godz. 18,30 w dniu 3 bm. przestemplowane na dzień 5 bm. lub 10 bm. w kasie teatru, Marszałkowska 8.

„DUBY SMALONE" NA PIERWSZYM MIEJSCU

Ze wszystkich widowisk teatralnych w bieżącym sezonie rekord powodzenia zdobył wspaniały program satyry politycznej i piosenki „Duby smalone" z udziałem Zimińskiej, Sempolińskiego i Sojeckiego.

Za parę dni odbędzie się setne przedstawienie tego doskonałego widowiska, które bez przerwy od trzech i pół miesięcy codziennie gromadzi tłumy publiczności.

W piątek z powodu koncertów przedstawienie zawieszone. W sobotę o godz. 19, a w niedzielę o godz. 16 i 19.

Pozostałe bilety w „Impecie".

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33). „Skarb Tarzana" Pocz. seansów: 11, 13, 15, 17, 21 (dla Zw. Zaw. o 19).

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Program nr 18. Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 19.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Ostatni etap". Pocz. seansów 10,30, 13, 15,30, 18 dla zw. zaw., 20,30.

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Ostatni etap". Pocz. seansów godz. 10.30, 13, 15,30, 18 dla zw. zaw., 20,30.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Znak Zorro". Pocz. 15, 17, 19, 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Nauczycielka wiejska". Początek seansów godz. 13, 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.) 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Mężczyźni w jej życiu". Pocz. seansów godz. 13, 15, 17 (dla Zw. Zaw. o 19).

Bilety związkowe na 1 kwietnia ważne w dniu 2 kwietnia.

Imprezy w Klubie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W niedzielę, 4 bm. o godz. 18, odbędzie się koncert przy podwieczorku.

We wtorek, 6 bm. o godz. 18, red. Weber wygłosi odczyt pt. „Moskiewski Teatr Artystyczny". Po odczycie — film.

We czwartek, 8 bm o godz. 17, w sali M. B. P. (Al. Wyzwolenia 1-5) odbędzie się wieczór, poświęcony M. Gorkiemu. W programie referat o życiu i twórczości Gorkiego, który wygłosi red. S. Żółkiewski, recytacje — S. Martyki i film z życia Gorkiego.

W piątek, 9 bm. o godz. 19, odczyt ilustrowany przeźroczami pt. „O Teatrze Kukiełek Obrazcowa" wygłosi J. Kott.

W poniedziałek, 5 bm. oraz w środę 7 bm. o godz. 18.30, wyświetlony zostanie film.

RADIO

NIEDZIELA, 4 KWIETNIA

Warszawa I

7,00 Sygnał; 7,05 „Zegarynka"; 8,30 Muzyka popularna z płyt; 8.50 Pogadanka Związku Polskich Rodzin Radiowych; 9.00 Nabożeństwo z Kościoła Parafialnego z Głownic; 10,00 „Przekrój miasta", aud. regionalna; 12,04 Poranek symfoniczny. W przerwie Radiokronika; 13,30 „Górne wyżyny" — felieton; 13,40 Niedziela na wsi; 14,25 „Mądra rada", zagadka radiowa; 14,35 Chwila Biura Studiów; 14,40 „Baron" — słuchowisko; 15,25 Pieśni dziecięce Karola Szymanowskiego i Witolda Lutosławskiego w wyk. M. Drewniakówny; 15,55 Koncert muz. polskiej; 16,40 Aud. słowno-muz. dla dzieci; 17,00 „Opieka nad matką pracującą", pog.; 17,05 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 18,10 „Nowe książki"; 18,20 „Wrona", skecz; 18.40 Muzyka popularna z płyt; 20,00 Dziennik wieczorny; 20,50 Wiadomości sportowe, 21.00 „Czechosłowacja przemawia do Polski"; 21,30 „W wiosennym nastroju"; 22,00 Muzyka taneczna; 22,45 Wiadomości sportowe; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,30 Muzyka taneczna; 24,00 Hymn.

Warszawa II

9,02 Muzyka popularna; 10,15 II aud. z cyklu „Poematy symf." z płyt; 11,00 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia; 11,05 Aud. w wyk. Chóru; 11,30 „Pan Tadeusz, cz. IV księgi IX; 11,45 Muzyka lekka z płyt; 12,04 Aud. słowno-muz. dla dzieci; 12,20 Muzyka taneczna i rozrywkowa; 13,20 „Kultura i Sztuka", pog.; 13,30 „Mozaika muz.".

Plany budowy warszawskiego „metra" dojrzewają już do realizacji

Szybka Kolej Miejska połączy Młociny ze Służewcem

Problem komunikacji w Warszawie jest bardzo trudny, skomplikowany i... wcale nie nowy. Istniał już bowiem na wiele lat przed wojną. Nie rozwiąże tego zagadnienia uruchamianie nowych linii tramwajowych i autobusowych, istnieje ponadto trudna do rozwiązania kwestia przelotności ulic. Ostatnio Biuro Planowania Przestrzennego BOS przystąpiło do prac nad projektem wstępnym i szczegółowym budowy Szybkiej Kolei Miejskiej, która właśnie przyczyni się do rozwikłania „węzła gordyjskiego" warszawskiej komunikacji.

Skrzyżowanie Alei Jerozolimskiej i Marszałkowskiej w godzinach popołudniowych. Bez przerwy płynie rzeka samochodów, autobusów, tramwai i pojazdów konnych. Coraz większy tłum przechodniów gromadzi się przy krawędzi chodnika w oczekiwaniu aż milicjant otworzy przejście. Jakiś niecierpliwy obywatel obserwuje przez chwilę ruch uliczny, aż wreszcie wybucha:

— Nowy Jork, jak Boga kocham! Dziesięć minut trzeba czekać na przejście...

— Kiedy zbudują drugi most, nie będzie takich „korków" na ulicach — wtrąca ktoś z boku.

Jak rozwiązać sytuację?

Czy rzeczywiście otwarcie mostu Śląsko-Dąbrowskiego poprawi sytuację na jezdniach ulic Warszawy, czy zapobiegnie tworzeniu się fatalnych „korków", zwłaszcza w godzinach rannych i popołudniowych, kiedy ruch jest największy? Niewątpliwie tak. Ale... nie na długo.

„Korki" i zatory na ulicach Warszawy nie są rzeczą nową. Poważne bolączki komunikacyjne istniały już przed wojną, mimo, że ilość pojazdów mechanicznych była dużo mniejsza, a ulic było więcej i posiadały znacznie większą zdolność przelotową niż obecnie.

Jeszcze przed wybuchem wojny rozpoczęto prace nad przygotowaniem planów budowy metro, czyli kolei podziemnej. Plany te zostały częściowo zniszczone. Po wyrzuceniu wroga i w okresie mozolnej odbudowy miasta sprawa kolei podziemnej stała się znowu aktualna. Odbudowa Warszawy musi być bowiem planowana na daleką metę z uwzględnieniem dalszego, silnego rozwoju miasta.

SKM w stadium realizacji

W lipcu ub. r. Biuro Odbudowy Stolicy przystąpiło do prac nad opracowaniem planów budowy SKM, czyli Szybkiej Kolei Miejskiej, która tylko częściowo ma przebiegać pod ziemią. Od lipca 1947 r. do lutego br. wykonano 19 wierceń, które wraz z posiadanymi przez BOS materiałami sprzed wojny dają ogólne pojęcie o pokładach geologicznych, przez które będzie przeprowadzony tunel. Sama koncepcja budowy SKM została przyjęta przychylnie przez MON, Min. Komunikacji i MZK. Opracowano już plany koncepcyjne, które przedstawiono Naczelnej Radzie Odbudowy Warszawy.

Jaką trasą przebiegnie SKM

Koncepcja SKM przewiduje budowę sieci kolei w dwóch zasadniczych kierunkach Wschód — Zachód i Północ — Południe. Pierwszą linią będzie oczywiście linia Północ — Południe ten bowiem kierunek jest w Warszawie ważniejszy i pozbawiony dotąd komunikacji kolejowej. Odległość między północną i południową granicą miasta wynosi 17 km. wobec 6 km. w kierunku Wschód — Zachód. Tak więc pierwsza linia SKM połączy Młociny ze Służewcem przez Wawrzyszew, Słodowiec, Buraków, Śródmieście (równolegle do Marszałkowskiej), by w okolicy na południe od ul. Rakowieckiej wpaść w trasę Al. Niepodległości. Ogólna długość linii wynosić będzie ok. 20 km. w tym 5 km. tunelu, na odcinku od Dworca Gdańskiego do okolic na południe od ul. Rakowieckiej. SKM będzie miała połączenie z liniami kolejowymi prawdopodobnie w ok. Dworca Gdańskiego (bezpośrednie) i Dworca Głównego Podmiejskiego (przesiadkowe).

Projekt wymaga jeszcze oczywiście szczegółowego opracowania i zatwierdzenia. Prace nad budową SKM nie zaczną się w każdym razie, przed zakończeniem budowy trasy W — Z, czyli ok. 1950 roku. Jest już jednak ustalone, że bolączki komunikacyjne Warszawy dzięki SKM zostaną wreszcie radykalnie rozwiązane. (Ks)

Osiedle W. S. M. na Mokotowie wchłonie 10 tysięcy mieszkańców

Pierwsza seria 500 mieszkań wykończona zostanie na jesieni

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa przystąpiła już do budowy wielkiego, nowego osiedla na Mokotowie. Jest to największe tego rodzaju przedsięwzięcie nie tylko w Warszawie, ale i w Polsce. W ciągu trzech najbliższych lat, w rejonie zamkniętym ulicami: Al. Niepodległości, Wołowską, Racławicką i Madalińskiego, na przestrzeni jednego kilometra kwadratowego, kosztem przeszło 3 miliardów zł, powstanie około 100 budynków mieszkalnych, w tym 5 kilkunastopiętrowych „wieżowców". Ogółem znajdzie tu dach nad głową blisko 10 tysięcy osób. W tym roku wykonanych zostanie 20 proc. robót.

W tegorocznych pracach, które obejmą zabudowę terenu objętego ul. Łowiecką, Szustra, Madalińskiego i al. Niepodległości weźmie udział ok. 2.000 robotników. Stanie tu 16 bloków mieszkalnych z 500 mieszkaniami półtora i dwu izbowymi. Robota będzie prawie całkowicie zmechanizowana przy jak najszerszym użyciu elementów gotowych. Roboty budowlane przeprowadza SPB, które na miejscu budowy zmontowało już potężny aparat fachowo-wykonawczy. Całością prac kieruje inż. arch. Przymanowski.

Prace nabierają rozmachu

Teren przyszłego osiedla wygląda w tej chwili jak olbrzymie kretowisko. Prace przygotowawcze posunęły się już bardzo daleko. 300 robotników niweluje teren, kopie olbrzymie doły do wapna, doprowadza wodę, układa szyny kolejki wąskotorowej. Cieśle SPB montują szkielet drewniany wielkiej betoniarni, w której na miejscu fabrykować się będzie tysiące belek żelbetonowych, pustaków, całe konstrukcje dachowe, stropy, schody.

Na plac budowy trzeba zwieźć około 10 milionów sztuk cegły, 4 tys. ton cementu i wapna, ponad 500 ton żelaza zbrojeniowego. Nic dziwnego więc, że doprowadza się tu bocznicę od linii kolejowej z Pola Mokotowskiego.

W ciągu najbliższych dwóch tygodni wyrośnie na terenie budowy osiedla miasteczko baraków. Będzie ich około 20. Dla 2 tys. pracowników, którzy znajdą tu zatrudnienie trzeba zbudować jadalnię, kuchnię, oraz pracownię dla kierownictwa budowy i nadzoru.

Nie zapomniano o niczym

Przy opracowaniu projektu nowego osiedla WSM-u (dzieło inż. Malickiego i Turskiego) zostały wzięte pod uwagę wszystkie doświadczenia, jakie kierownictwo WSM-u zdobyło, wznosząc m. in. osiedle żoliborskie. Będą tu przedszkola, szkoły, boiska, Dom Społeczny, i nowoczesna sala kinowa. W pięciu „wieżowcach" (wzniesione będą dopiero w przyszłym roku) znajdą się mieszkania dla samotnych. Dla wolnych zawodów: lekarzy, inżynierów itp. zarezerwowanych jest kilka specjalnych bloków o większej kubaturze mieszkania. Oczywiście osiedle posiadać będzie własne pralnie mechaniczne, łaźnie i posterunek MO.

Całość tonąć będzie w zieleni i kwiatach. Ogrzewanie będzie centralne, z własnej ciepłowni, którą zacznie się budować jednocześnie z pierwszymi gmachami. Ul. Szustra dzielić będzie osiedle na dwie części. Do niej zbiegać się będą wewnętrzne ulice miasteczka WSM. (Rs)

Urząd Stanu Cywilnego dla Woli

6 bm. odbędzie się otwarcie Obwodowego Urzędu Stanu Cywilnego dla mieszkańców Warszawa — Zachód. Nowy Urząd Stanu Cywilnego mieścić się będzie w gmachu starostwa grodzkiego przy ul. Bema 70, II piętro.

Zmiana numeracji domów w Al. Stalina

W związku ze zmianą numeracji domów przy Al. J. Stalina — z dniem 1 bm. budynki, w których mieszczą się biura Resortu Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego Warszawy przy Al. Stalina — mają obecnie Nr Nr 29 i 31 zamiast poprzednich 39 i 41.

Rzeźnia miejska — dostawcą skór wieprzowych do garbowania

Około 5 tys. sztuk skór świńskich miesięcznie dostarcza Rzeźnia Miejska w Warszawie, Centrali Skór Surowych, zajmując pod tym względem jedno z czołowych miejsc pośród rzeźni miast polskich.

Polecenie ściągania skór z bitych świń wydało rzeźniom miejskim Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Akcja bowiem wykorzystania skór świńskich ma dla rynku krajowego olbrzymie znaczenie ze względu na wielki brak surowca. Proceder ten nie należy jednak do łatwych. Na garbowanie wybiera się skórę tylko z najzdrowszych wieprzy. Oko rzeźnika jest tu instancją jedyną i rozstrzygającą. Od stanu zdrowia i wyglądu poszczególnej sztuki jest zależne tzw. „lico" skóry. Sztuki chore i słabo rozwinięte, że skazami na skórze nie nadają się do garbowania, gdyż otrzymuje się wtedy skażone „lico", a skóra traci bardzo na wartości. (Rs)

Nowa pożyteczna placówka

Studium Wychowania Artystycznego przy ZWM w Warszawie

W trosce o podniesienie poziomu istniejących amatorskich zespołów artystycznych, jak też celem zapewnienia im dalszych możliwości rozwojowych Związek Walki Młodych organizuje Studium Wychowania Artystycznego, którego zadaniem będzie szkolenie instruktorów zespołów amatorskich. Studium trwa dwa lata i dzieli się na sekcje — dramatyczną (teatralną), plastyczną, muzyczną i baletową.

Pragnąc umożliwić młodzieży ze sfer robotniczych dostęp do studium określono minimum obowiązującego wykształcenia ogólnego na 7 klas szkoły powszechnej, przy czym uczęszczający na kurs będą mieli możność zdobycia wykształcenia w zakresie gimnazjum drogą korespondencyjną. Na razie przyjmuje się tylko młodzież z terenu Warszawy i okolic podmiejskich, ze względu na to, że Studium nie posiada jeszcze bursy. Dolna granica wieku kandydatów ustalona została na lat 18 z wyjątkiem sekcji baletowej, gdzie przyjmuje się młodzież od lat 16. Wykłady rozpoczną się od 12 kwietnia i będą się odbywały w godzinach popołudniowych, od 16 — 20.

Ilość miejsc na Studium Wychowania Artystycznego jest ściśle ograniczona. Zapisy przyjmuje Sekretariat Studium, ul. Marszałkowska 18 w godz. od 11 do 19. (Ks)

Pierwsze fiołki

Na ulicznych straganach ukazały się już w sprzedaży fiołki.

— Fiołki, pachnące, świeże... — zachęcają sprzedawczynie.

Cena jest różna. Od 40 do 60 zł pęczek. Miejmy nadzieję, że pięknie zaczynająca się wiosna nie tylko spowoduje obniżenie tej ceny, ale wprowadzi do sprzedaży inne, niemniej piękne kwiaty. (St)

Rozpoczęto prace przy moście pontonowym

Rozpoczęto prace przygotowawcze przy budowie mostu pontonowego. Saperzy przystąpili już do budowy dojazdów z obu stron rzeki. Most pontonowy ma być oddany do użytku w połowie kwietnia br.

Komisja Specjalna w nowej siedzibie

W dniu dzisiejszym, Biuro Wykonawcze Komisji Specjalnej, mieszczące się dotychczas częściowo w budynku b. Podchorążówki w Łazienkach ul. Agrikola 9, częściowo zaś w gmachu Ministerstwa Oświaty, Al. I Armii Wojska Polskiego Nr. 25 — dokonało przeprowadzenia swoich biur do nowej siedziby. Mieści się ona obecnie w gmachu byłej Poczty Saskiej, znajdującej się na Krakowskim Przedmieściu 25 (ul. Trębacka 2).

Dla interesantów, Biuro Wykonawcze Komisji Specjalnej otwarte będzie w dniu 6 kwietnia br.

Ogłoszenie o przetargu Nr 13

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza przetargi nieograniczone na:

1) Wykonanie robót wykończeniowych przy budowie wież wodnych o pojemności zbiornika 100 m^3 wody i wysokości dna na główkę szyny 15 m. na st. Łochów i Czyżew.

2) Wykonanie robót związanych z budową prowizorycznego mostu, rozbiórką istniejącego prowizorycznego mostu i budową stałych betonowych podpór przez kanał odbudowy na km. 3.660 linii Warszawa — Białystok.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do godz. 12 dnia 13 kwietnia 1948 r. do skrzynki ofertowej w Wydziale Drogowym przy ul. Wileńskiej 2/4, gdzie w godzinach urzędowych można otrzymać informacje i podkładki do składania ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Dyrekcyjnej na wpłacone wadium w wysokości 2% zaoferowanej sumy. 2671

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. 1-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 70, zagranicą 250. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

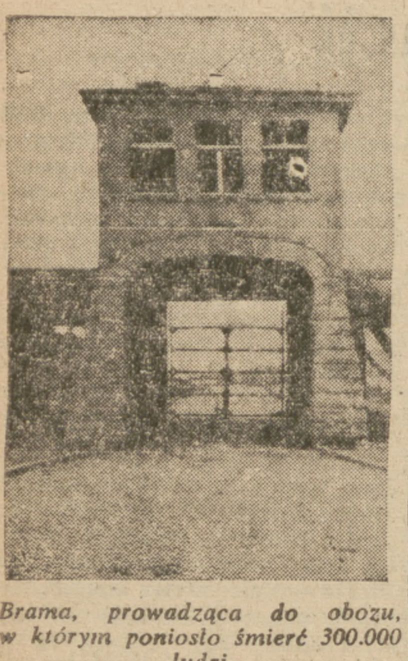
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-28.

B — 49398 Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Dawniej Gross-Rosen dzis Rogoznica

Cmentarz Europy popada w zapomnienie

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)



Brama, prowadząca do obozu, w którym poniosło śmierć 300.000 ludzi

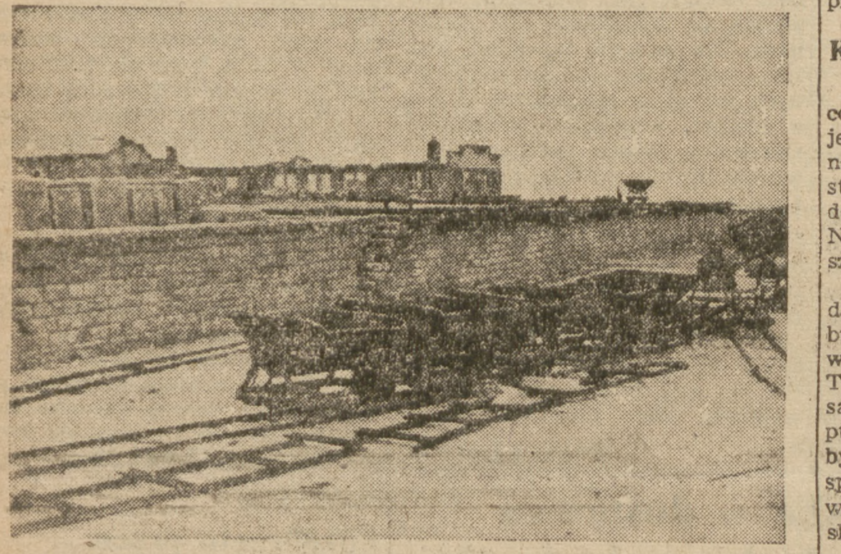
(zdjęcia autora)

Rogoźnica, w marcu.

Szosa wyłożona jest dobrą, granitową kostką. Początkowo idzie wzdłuż toru, potem pod ostrym kątem odrywa się od kolei, skręcając w kierunku osady. Rogoźnica to duża wieś w okolicach Legnicy, z murowanym kościołem i paroma piętrowymi kamieniczkami. Jasne domki stoją wzdłuż drogi. Jest słonecznie i ciepło. Ospały kot wyleguje się na parapecie okna, dzieci bawią się wesoło pogiętą obręczą wozu.

Rogoźnica to dawne Gross Rosen...

Za osadą szosa biegnie pod rozłożystymi gałęziami kasztanów, dalej bokiem ociera o malowniczo położony zagajnik, po czym ostrymi skrętami schodzi w kotlinkę, w której widać już kamieniołomy.



W kamieniołomach stoją bezużyteczne wagoniki, którymi trzy lata temu więźniowie wozili wydobywany tu granit

Piękna i wygodna jest droga do kamieniołomów, do obozu koncentracyjnego Gross Rosen. Pół miliona ludzi oglądało plebanię krytą czerwoną dachówką, pół miliona ludzi kurczowo zatrzymywało wzrok na rozłożystych kasztanach, rosnących przy szosie, wiodącej do obozu. Dla pół miliona ludzi, pięknie położona droga do kamieniołomów, była ostatnim wycinkiem tego świata, do którego nie mieli już powrócić.

Ilu z nich dało się zwieść panującą tu atmosferą bezpieczeństwa. Ilu z tej liczby wierzyło do końca, że różowe firanki zauważone w oknie mijanego domku z fantazyjnym dachem, istniały naprawdę, że płowe dziecko spostrzeżone w drodze do obozu rzeczywiście się kiedyś uśmiechnęło.

Jedno jest pewne. Obraz jaki zachowali w pamięci z ostatniego etapu podróży, stał się czymś nierzeczywistym, w chwili przekroczenia ciężkiej bramy z dużych, granitowych bloków.

Za bramą wszystko było inne.

„Wysokie napięcie!!!

Co cztery słupy — reflektor, co 100 metrów — karabin maszynowy. Do dziś zachowały się niektóre gniazda karabinów. Pogięte czerepy reflektorów poniewierają się w rowie, oddzielającym obóz od zasieków.

Dwa rzędy drutów stoją nieporuszone, wytyczając jeszcze dziś granicę dawnego obozu, ramując kolczastą siatką, obszar tego wielkiego cmentarza. Dziś już w drutach tych nie ma zabójczego ładunku elektryczności. Śmierć, która czaiła się w zasiekach, odeszła wraz z mordercami. Porcelanowe izolatory pokryły się rdzawymi plamami. Przewodniki doprowadzające prąd, zostały gdzieniegdzie pozrywane.

Co pozostało? Z okresu, gdy precyzyjny mechanizm wymierzał tu codzienną dawkę śmierci — pozostało niewiele. Wystarczy jednak zupełnie, żeby uprzytomnić sobie, jak działała ta wyróżniona „fabryka", należąca ongiś do himmlerowskiego kombinatu śmierci.

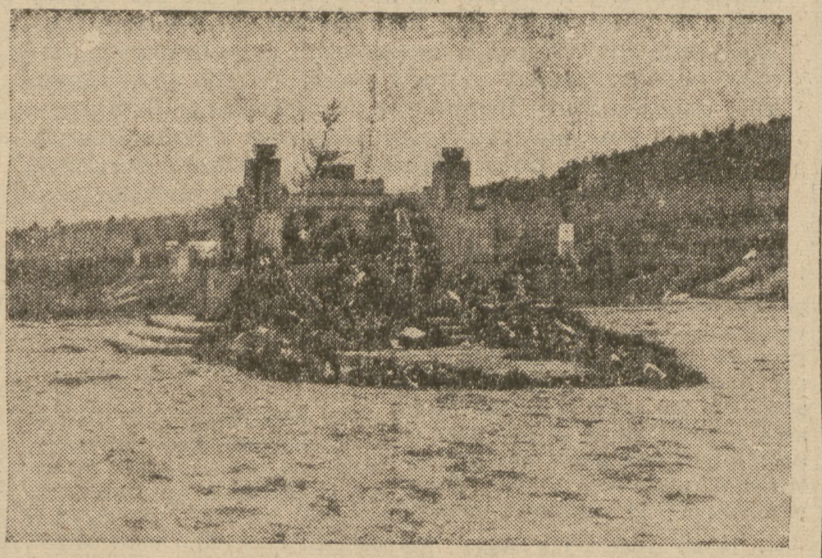
Jedno z czterech krematoriów, kilka zwalonych szubienic, nasyp pod którym wykonywano egzekucje — oto niektóre „urządzenia" po dawnych gospodarzach obozu, ślady, jakie pozostały po tych zwierzętach z dobrze nam znanego gatunku „kulturtraeger".

Makabryczne „boisko"

Co tu w środku obozu robi duże, dobrze utrzymane, boisko sportowe? Przebiegająca tuż obok placu droga, pokryta grubą warstwą piasku, może być z powodzeniem uważana za bieżnię sportową. Jest nawet jakieś podium. Zapewne dla orkiestry...

Domniemane boisko — to plac apelowy.

Krew najlepiej wsiąka w piasek. Warstwa jaką pokryto plac apelowy jest bardzo gruba. Gruba jest również warstwa żwiru na rzekomej „bieżni", która w języku więźniów nazywała się — szlakiem śmierci. Precyzyjnie równo wytyczoną drogą, przeprowadzani byli więźniowie skazani na śmierć. To był ich ostatni spacer. Na oczach wielu tysięcy więźniów, ściśniętych na placu apelowym, skazańcy odbywali tu swój ostatni pochód. Marsz ten kończył się na tarasowych wzniesieniach, gdzie stały przygotowane szubienice.



Pomnik, postawiony w obrębie obozu przez Związek Byłych Więźniów Politycznych ku uczczeniu ofiar Gross-Rosen

Krematorium pokryło się rdzą

Wysoki komin krematorium nieco się przechylił. Cały piec pokryty jest rdzą, która mówi o zapomnieniu w jakie chyli się obóz. Z pozostałych trzech, pozostały tylko fundamenty. Trzy rozebrane przez Niemców piece były znacznie większe.

Koło krematorium przebiegają druty. Za drutami tuż niedaleko bujnie rozwija się młody zagajnik. w którym słychać śpiew ptaków. Trzy, cztery i pięć lat temu, w tym samym zagajniku nie słyszało się ptaków. Ciemne kłęby dymu, wydobywające się z 4 kominów i swąd spalenizny, nie zachęcał do budowania gniazd. Śmierć była za blisko...

Duży dół, przylegający do placu, na którym stały krematoria, wypełniony jest popiołem. Dół jest nieogrodzony, zaniedbany. Jakaś zardzewiała puszka, kawałki drzewa, rozbita butelka, spełniają rolę płyty grobowej przykrywającej zwłoki ćwierć miliona ludzi.

Zbrodnia i sielanka

Dla dopełnienia obrazu tego zakątka śmierci, dodać trzeba, że tuż koło krematoriów, została usypana na wysokość człowieka ściana. Tu najczęściej odzywały się salwy. Tu rozstrzeliwano więźniów. W spiętrzonej ziemi jeszcze dziś można znaleźć kule. Kul tych dużo zaryło się w pulchny grunt, z którego dziś w końcu marca, puszczają pierwsze pędy trawy.

Nieco wyżej za nasypem, rośnie młody, rozłożysty dąb. Pod tym drzewem stał kiedyś okrągły, jasno pomalowany stół i kilka tyrolskich krzesełek. Tutaj paląc mocne cygara odpoczywali oprawcy. Zmęczeni rozstrzeliwaniem, rozgrzani żarem pieców, przychodzili tu wypić kufel zimnego piwa, porozmawiać o bliskim urlopie, o inteligencji niedawno kupionego psa, czy o pelargoniach w oknach swych dalekich domów...

WITOLD KUCZYŃSKI

NA EKRANACH STOLICY

Dwudziesty program aktualności

W kronice numer 13/48 widzimy pierwszą próbę polskiego studio filmów rysunkowych, która wypadła wcale pomyślnie, na co najlepszym dowodem jest żywa reakcja publiczności.

W następnym filmie (Przegląd Sportowy Nr 2-48) widzimy przede wszystkim piękne zdjęcia z zawodów narciarskich w Karpaczu oraz kapitalne popisy jazdy na łyżwach w krytej sali w Londynie oraz na... stawach pod Pruszkowem. Nie jestem zapalonym sportowcem, ale płakać się chce na widok „warunków" dla treningu naszych łyżwiarzy. W tych warunkach nie ma co myśleć nie tylko o olimpiadzie, ale nawet o jakimkolwiek poważniejszym spotkaniu międzynarodowym.

Następny film „Symbol C", realizacji Eugeniusza Jaryczewskiego, ze zdjęciami Seweryna Kruszyńskiego i muzyką Kiesewettera, zaznajamia nas w sposób na ogół interesujący i przystępny z produkcją węgla w Polsce. Niestety wstęp do filmu, który ma obrazować powstanie węgla, jest naiwny i nie umywa się do podobnych filmów zagranicznych. Wykonanie graficzne poszczególnych tablic w całym filmie na poziomie dziecinnym. Secesja króluje. Niemniej film jest dobrze fotografowany i spełnia swoje zadanie popularno - oświatowe.

Jedno zastrzeżenie. Bolączką Łodzi i niektórych innych miasteczek polskich jest brak wody i stałe pielgrzymki nieszczęsnych mieszkańców tych miast po wodę do ulicznych kranów. Ta naprawdę hańbiąca procesja (w XX wieku!) w niczym nie związana tematycznie z symbolem C nie powinna znaleźć się nawet we fragmencie tego filmu.

Amerykański film muzyczny z orkiestrą Raya Mac Kinleya nie do zniesienia.

Mimo trzykrotnego zwrócenia uwagi na łamach naszego pisma, fatalna, podwójna czarna plama na ekranie kina „Stylowy" trwa, jakby naprawdę nie można było tego zmienić.

L. B.

Odpowiedzi Redakcji

Cecylia Mikołajczyk — Nur, pow. Ostrów Maz. — Jan Kiepura prowadzi teatr w Nowym Jorku, nie posiadamy jego bliższego adresu.

Władysław Grzybowski — Zwoleń. „Na stronie" Benedykta Hertza drukujemy w naszym piśmie z rękopisów. Na razie nie ma jeszcze książkowego wydania jego fraszek.

K. Tomalak — Otwock. Od postanowienia Komisji Budowlanej przy zarządzie miejskim możecie złożyć odwołanie do wyższej instancji — Wojewódzkiej Komisji Budowlanej.

„Czytelnik z Brzozowa". Wszystkie odcinki powieści „Amerykanin", która ukazuje się w „Robotniku", są numerowane. Numery znajdują się na końcu każdego odcinka.

Prujszczyk Wacław — Elbląg, sekretarz koła PPS przy Straży Portowej. — Ukończyliście przed wojną Kursy Towarzystwa Wojskowo Technicznego w Warszawie przy ul. Olszewskiej, otrzymując dyplom. Straciliście wszystkie dokumenty w czasie wojny, a jedynym dowodem ukończenia kursów jest opis zakończenia kursów wraz z dokładną listą absolwentów w lipcowym czy sierpniowym numerze pisma „Mechanik" Wyczerpujących informacji powinno Wam udzielić Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich (SIMP) ul. Czackiego 3 w Warszawie (gmach NOT-u).

Władysław Kołomski — Bonnybridge. Wydaje się nam, że będąc w Anglii nie zdajecie sobie sprawy z rozmiaru zniszczeń kraju. W hierarchii potrzeb na pierwszym miejscu stoi odbudowa przemysłu i budownictwo mieszkaniowe. Dlatego też nie podzielamy Waszego zdania, wyrażonego w liście do nas.

Mgr. Zdzisław Fedorowicz. — Nie skorzystamy. Artykuły są do odebrania w sekretariacie redakcji.

Koło Przyjaciół Placówek PTPD — Jelenia Góra. Według zwyczajów dziennikarskich sprostowanie nieścisłej wiadomości może ukazać się tylko w piśmie, w którym była ona zamieszczona — w danym wypadku w „Dzienniku Zachodnim".

Mgr. Wacław Rzęcki. — Sprawą poruszoną przez Was zainteresowaliśmy się.

Prosimy naszych Czytelników o nie załączanie znaczków pocztowych, gdyż na listy odpowiadamy jedynie na łamach „Robotnika".

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BROOZY

Niewielka śpiczasta bródka i wąsy nadawały twarzy bardzo wiele godności, ponadto łagodziły nieco wystający podbródek i bynajmniej nie postarzały go, jak to często bywa u mężczyzn noszących brody.

Wąsy były bardzo starannie przystrzyżone i przykrywały „zajęczą" wargę. Nie do wiary, jak dalece zmieniało to ogólny wyraz twarzy. Toteż sporo ludzi, znających go od dawna, nie wiedziało o tym defekcie. On sam również z biegiem czasu zapomniał o nim.

Twarz wydłużyła mu się, co zresztą także miało wpływ. Wprawny fryzjer doprowadził jego niespokojną czuprynę do ładu, czesząc ją do góry nad ładnym czołem, Sędzia zaś przyzwyczaił się tak trzymać głowę, że ono uwydatniło się szczególnie wyraziście.

Na ogół biorąc był zadowolony ze swego zewnętrznego wyglądu, chociaż wolałby być nieco wyższy. Stworzył sobie jednak przed laty taką specjalną teorię, że jakoby ludzie mali są obdarzeni bardziej bojowym temperamentem.

Przystrzygając więc nożyczkami wąsy i brodę i przyglądając się sobie niby od niechcenia, jak to zwykle czynią z rana mężczyźni, ubierając się, Sędzia doszedł do wniosku, że wszystko, co się z jego niezbyt ponętnego oblicza dało zrobić, zostało zrobione i przy tym aż do tego stopnia, że zdobył pannę, której pragnął.

To stwierdzenie rozpędziło resztki ponurych myśli, którymi rozpoczął się ten dzień. Z przyjemnością potakiwał sobie samemu ruchem głowy. Miał zamiłowanie do pamiętnikarstwa i obiecywał sobie, że któregoś dnia zabierze się do opisania całego swego życia i swych starań o rękę Emmy. Nie byłoby to gorsze od niejednej biografii, za której napisanie niekiedy płaci się sporo pieniędzy.

Bo te jego „zaloty", to też była niezwykła historia.

Przed wielu, wielu laty dostał swą pierwszą posadę nauczyciela w Ohio, zakochał się w pewnej pannie, która nazywała się Emma Ford. Wystarczy uprzytomnić sobie, czym był wtedy, by zrozumieć, że rodzina panny nie chciała słyszeć o nim. Zdawało mu się jednak, że panna mu sprzyja, zachował więc w sercu swą młodzieńczą miłość.

Dziewczyna była marzeniem, które go nigdy nie opuszczało. Było ono częścią jego samotności. Ale było też i częścią jego przeogromnego bólu, który nosił w sobie, gdy leżąc na twardej ziemi patrzył w gwiazdy.

Nie znaczy, by kochał w życiu tylko tę jedną. Był zdania, że skoro kobiety są piękne — więc należy je pożądać i posiadać. Ale kobiet było tak wiele, a w jego myślach wtedy — gdy nic nie posiadał, a pragnął wszystkiego — królowała tylko ta jedna.

Więc też nic dziwnego, że gdy miał już około trzydziestki, miał zapewnioną przyszłość, pewne oszczędności i już coś znaczył na świecie, że właśnie wtedy powrócił, by znów poprosić o jej rękę.

A ona zgodziła się. Ta piękna, wysoka, doskonale wychowana i wykształcona panna wybrała jego, Pete Altgelda, pasierba losu, który wydźwignął się z nicości własnym wysiłkiem.

Ostatecznie można by się na to zapatrywać mniej romantycznie, ale on nie potrafił. Znał ją lepiej niż ktokolwiek inny. Miał ją w dzień, w nocy, w południe. Była to miłość, jakich jest niewiele w życiu, a życie obdarzyło jego właśnie taką miłością

I oto znów nic dziwnego, że przeglądając się w lustrze, przycinając to tu, to tam jakiś włosek, Sędzia mógł zapomnieć o tym, jak przykry czeka go dzień, i z lubością wracał do myśli, że to właśnie on jest tym, który poślubił Emmę Ford

Miał w niej nadzwyczajną żonę i okazało się, że taka młodzieńcza miłość jest najtrwalsza, najlepsza. Gdy inni mężczyźni patrzyli na nią z początku przelotnie a później z zainteresowaniem, czyż nie rozpierała go duma, że to on ją posiada? Za pozwoleniem, czyż to nie wolno człowiekowi być dumnym z tego, co zdobył własnym wysiłkiem?

Oto mieszkał we własnym domu, bardzo ładnej i starej pańskiej rezydencji, zbudowanej z szarego kamienia. Był dopiero od dwunastu lat w Chicago, więc rezultat, jak na tak krótki okres czasu, był wcale pokaźny.

Jego osobisty majątek i znaczenie rosły w miarę tego, jak rozwijało się to miasto, wielkie i pełne brutalnej żywotności.

Doskonale sobie przypominał, czym było Chicago w 1875 roku. Tu zbiegały się wszystkie linie kolejowe, największy ówczesny triumf Ameryki. Z Zachodu i południowego Zachodu pędzono do miasta miliony sztuk bydła. Tu szlachtowano je, patroszono i ćwiartowano. Dokoła ogromnych rzeźni powstawało jedyne w swoim rodzaju miasto. Z Południa szedł węgiel, żelazo i ruda — z Północy. Drzewo spławiano jeziorami. Pięćset kilometrów dzieliło zaledwie od wiecznego śniegu i niewysychających błot — a tu jak grzyby po deszczu wyrastały coraz to nowe fabryki i zakłady przemysłowe.

Właśnie tu, gdzie władza, bogactwo, brutalna energia i pogoń za dostatkiem znalazły pełnię swego wyrazu.

Za ogromnymi furgonami ciągnionymi przez konie jechali poganiacze bydła aż stamtąd, z rozległych stepów na Zachodzie, a buchające dymem lokomotywy ciągnęły wspaniałe wagony.

Ze Wschodu, Południa, z Zachodu, poprzez morza płynęły ku miastu tysiące, setki tysięcy robotników: Jankesów, byłych powstańców, Niemców, Irlandczyków, Czechów, Żydów, Słowian, Polaków, Rosjan. Byli to ludzie twardzi, zdecydowani na wszystko, gotowi walczyć do upadłego, byle mieć co włożyć do gęby, byle żyć — i mimo to zawsze zdawało się, że jest ich conajmniej dwa razy za mało.

(19) (d. c. n.)

Dodatek Tygodniowy
Warszawa
Niedziela 4 kwietnia 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Tołstoj – „Ognisko"
Wpływ pogody na losy historii
Mark Twain – „Zegarek"

Remigiusz Kwiatkowski

Walka z hańbą człowieka

Wszyscy ludzie są braćmi i wszystkie narody są bratnie.

Główną podstawą społeczeństwa powinna być braterskość między ludźmi... Wszystkie ustawy, stanowione przez uprzywilejowanych na korzyść uprzywilejowanych nie są ustawami...

Tak głosiło wszem wobec i każdemu zosobna „Prawo człowieka i obywatela oraz katechizm polityczny" (Paryż 1834).

* * *

Nie obce nam były te prawdy katechizmowe już wcześniej. W akcie erekcyjnym Towarzystwa Demokratycznego z 17 marca 1832 roku czytamy bowiem, iż o przyszłej Polsce stanowić mogą tylko ci, „którzy pragną w niej widzieć miliony szczęśliwych i wolnych, dobrodziejstwa natury używających mieszkańców, bez różnicy nazwisk rodu lub wyznań, a nie garstkę uprzywilejowanych i nadużyciem, użytkujących nie tylko ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców ale nawet z osób, przy pracy i trudów tych, których los w gronie tej garstki szczęśliwych nie pomieścił"

A sięgając jeszcze głębiej w przeszłość, uprzytomnijmy sobie wiekopomny zapis polski z 5 maja 1898 roku, uczyniony w Filadelfii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, który brzmi:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, będąc właśnie na wyjezdnym z Ameryki, oświadczam przez to i stanowię, iż na wypadek gdybym nie miał inaczej rozporządzać w testamencie moją własnością w St. Zjedn., upoważniam niniejszym mego przyjaciela Tomasza Jeffersona, ażeby całkowicie ją użył na wykup Murzynów, czy z pomiędzy swoich własnych czy też innych i na obdarzenie ich wolnością w moim imieniu, na udzielanie im nauki rzemiosł lub innej, na wdrażanie ich w obowiązki moralności, co może uczynić z nich dobrych sąsiadów, dobrych ojców lub dobre matki, mężów lub żony, w obowiązki obywatelskie, ucząc ich, aby byli obrońcami swojej wolności, swego kraju i dobrego porządku społecznego i na ich wychowanie w tym wszystkim, co ich może uszczęśliwić i uczynić pożytecznymi. Mianuję wyżej wzmiankowanego Tomasza Jeffersona egzekutorem niniejszego zapisu".

W dziejach walki z hańbą człowieka nigdy nie było brak Polaków i Polski.

* * *

A jednak Szatan nienawiści hula wciąż po świecie i przyczaja się tylko, by skorzystać z nadarzającej się okazji ludobójstwa i pohańbienia ludzkości.

50.000.000 (wyraźnie: pięćdziesiąt milionów) trupów i 100.000.000 (wyraźnie sto milionów) inwalidów wojennych i kalek—oto ostatnie żniwo, które zebrał arcyzbrodniarz świata Hitler, godząc w podstawowe prawa człowieka, bez względu na jego pochodzenie, religię, barwę skóry czy rasę.

Czy ta potworna hekatomba ofiar, to już kres i zapowiedź nowej ery, kiedy „wszyscy ludzie będą braćmi i wszystkie narody bratnie".

Może, ale...

Szatan zasypia jednym okiem, a drugim patrzy, myszkując po świecie.

I dlatego wszystko, co przybliża triumf nowej ery i moment klęski ludobójczych zamiarów, jest nakazem nowej ery, w którą wkroczyły narody.

Jedną z takich organizacji, które wypowiedziały walkę pohańbieniu człowieka, jest między innymi Ogólnopolska Liga do walki z rasizmem, założona w roku 1946. Zbyt skromnie, jak dotąd, Liga informuje społeczeństwo o swej działalności, choć rozwija się i ma się czym pochwalić. Liga posiada już swoje oddziały w Krakowie, Kielcach, Szczecinie, Wrocławiu, Katowicach, Gdańsku, Olsztynie, Poznaniu i Łodzi, do których dochodzą dwa nowo organizujące się oddziały w Lublinie i Białymstoku. Oddziały Ligi są żywotne i ruchliwe, zorganizowały szereg interesujących imprez, odczytów, zebrań publicznych, audycji radiowych i wieczorów dyskusyjnych. Dużym osiągnięciem Ligi jest uruchomienie sekcji wychowania, do której zgłosiło się liczne grono pedagogów spośród członków Związku Nauczycielstwa Polskiego i przedstawicieli różnych organizacji młodzieżowych.

Jest to bardzo celowy i zapowiadający realne rezultaty krok organizacyjny. Praca wśród młodego pokolenia, to praca podstawowa, ponieważ młodzież przede wszystkim powinna zrozumieć istotę i sens toczącej się dziś walki o wyzwolenie człowieka z przesądów rasowych i wyznaniowych. Tylko przez czynny udział w tej walce młode pokolenie tym sprawniej wypleni resztki panoszącego się zła.

Liga zapoczątkowała również działalność wydawniczą, wprawdzie tylko trzema, ale za to interesującymi i źródłowo opracowanymi broszurami H. Borowicza — „Organizacja wściekłości", prof. Zadereckiego — „Legenda krwi" i Juliusza Góreckiego — „Najgorsi". Obecnie Liga przystąpiła do wydawania biblioteczki odczytowej, mającej zaspokoić potrzeby oddziałów i kół, rozrzuconych po całej Polsce. Godzi się jeszcze zanotować fakt wystąpienia Ligi na terenie międzynarodowym, a mianowicie w Seelisburgu w Szwajcarii, gdzie na specjalnej konferencji międzynarodowej, poświęconej walce z antysemityzmem, reprezentowanych było łącznie z Polską 18 krajów.

Na konferencji tej zasłużony wiceprezes Ligi Juliusz Górecki jako delegat z Polski, zaproponował stworzenie organizacji międzynarodowej celem skoordynowania wysiłków w walce z rasizmem. Zadaniem tej organizacji byłoby: 1) stworzenie wydawnictwa międzynarodowego dzieł antyrasistowskich i humanistycznych w kilku językach, 2) wydawanie w powyższym duchu czasopisma międzynarodowego, 3) stworzenie funduszu międzynarodowego, który by wsparł akcję antyrasistowską w krajach o słabszej walucie, 4) przygotowanie i wymiana filmów i sztuk teatralnych w duchu humanizmu i braterstwa ludzi.

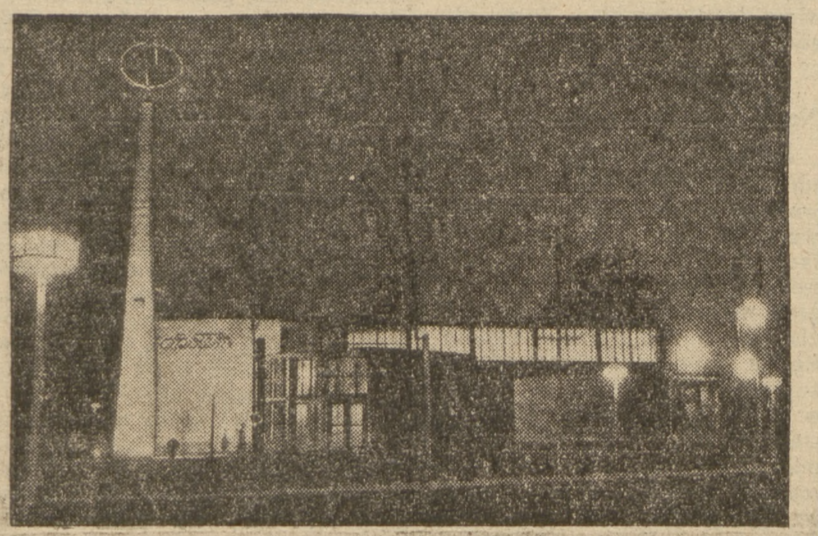
„W tych czasach cierpienia i próby — uzasadniał swe stanowisko delegat Polski, spotykając się z żywym aplauzem wszystkich zebranych — stosunek człowieka do rasizmu jest kamieniem probierczym jego humanizmu. Kto sam w sobie nie przezwyciężył rasowych uprzedzeń i nienawiści, ten nie jest demokratą, ten nie jest chrześcijaninem, ten nie jest socjalistą.

Prawda! Po trzykroć prawda!

* * *

Wkrótce, bo jeszcze w kwietniu rb., odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli okręgów Ligi, dostępny dla zaproszonych gości, przedstawicieli związków, organizacji i prasy, którzy będą mogli bliżej zapoznać się z celami i dorobkiem pożytecznej i żywotnej organizacji, jaką jest Ogólnopolska Liga do walki z rasizmem.

Targi Poznańskie



XXI Międzynarodowe Targi Poznańskie odbędą się w tym roku od 24 kwietnia do 9 maja. Zwiedzający będą korzystać z 66% zniżki kolejowej lub 10% zniżki linii lotniczych w drodze powrotnej. Na zdjęciu efektowne oświetlenie nocne pawilonu „Społem"

Ciekawostki

Mądry pomysł to miliony

„Gdzie diabeł nie może, tam baba poradzi", mówi ludowe przysłowie. Amerykanie zaś twierdzą: „Gdzie kobieta zawiedzie, tam adwokat pomoże". O prawdziwości tego przysłowia przekonali się właściciele pewnego przedsiębiorstwa w Stanach Zjednoczonych, które zawdzięcza pomysłowi adwokata grube miliony.

Przedsiębiorstwo to zostało założone w celu rozprzedaży wód mineralnych, które sprowadzano z Kanady. W przeddzień uruchomienia firmy rząd Stanów Zjednoczonych wprowadził znaczne opłaty celne od wwozu wód mineralnych, co groziło kompletną ruiną nowozałożonemu przedsiębiorstwu. Właściciele firmy udali się o poradę do adwokata, który polecił zamrozić pewną ilość wody mineralnej i oddać do ekspertyzy chemicznej. Skoro analiza stwierdziła, że zamrażanie nie obniża właściwości leczniczych danych wód, interes poszedł jak z płatka. Lód jest wolny od cła — stwierdził adwokat. Po kanadyjskiej stronie zamrażano w olbrzymich ilościach wody mineralne, lód przewożono przez granicę, a w Stanach Zjednoczonych znów przemieniano go w płyn. Firma zarobiła miliony, adwokat też się obłowił, a celnicy kiwali bezradnie głową nad przejeżdżającymi codziennie granicę kanadyjsko - amerykańską wagonami z lodem.

Kauczuk w roli przewodnika elektrycznego

Naturalny kauczuk wykazuje oporność na przewodzenie elektryczności i dlatego zalicza się go do kategorii izolatorów. W celu polepszenia mechanicznych właściwości wymienionego produktu, to jest uzyskania zwiększonej odporności na zużycie i wytrzymałości mechanicznej, przemysł zaczął stosować jako składnik dodatkowy — sadzę. Okazało się wszakże, że nadużycie tego składnika redukuje naturalną oporność elektryczną kauczuku, w rezultacie czego traci on swe właściwości izolacyjne i zaczyna w pewnych granicach stawać się przewodnikiem prądu elektrycznego. Te właściwości w ten sposób produkowanego materiału wykorzystano dla rozmaitych potrzeb, z których w praktyce — jako ciekawsze — warto wymienić następujące:

— ogrzewanie pomieszczeń mieszkalnych. Przepuszczanie prądu elektrycznego przez płyty kauczukowe, jakimi są wyłożone podłogi i ściany wewnętrzne, czy sufity, powoduje ich nagrzewanie, a tym samym równomierne promieniowanie ciepła.

— stosowanie w konstrukcji gramofonowych membram elektromagnetycznych. Posiadają one jako część składową człon kauczukowy, który pod wpływem drgań igły, spowodowanych przez płytę, ulega pewnym odkształceniom strukturalnym (rozszerzanie się i kurczenie). Zjawisko to wpływa na zmianę przewodności, to znaczy, że pod wpływem zmian mechanicznych i pod ich takt powstają wahania prądu, które można wzmacniać i przekształcać na efekt akustyczny czyli dźwięk.

Szanujmy szewców

Niejeden raz nie zdajemy sobie sprawy jak wiele mamy do zawdzięczenia... szewcom. Zawód ten ma w sobie coś niezwykłego, o czym przekonał nas zresztą Tołstoj, który na starość zamienił pióro na kopyto. Niedawno można było przeczytać w jednym z szwajcarskich tygodników interesującą wzmiankę o rewolucji, którą szewcy wywołali przez swój, że się tak wyrazić, wynalazek wysokich obcasów damskich.

A wszystko odbyło się na tle miłości. Pewna młoda osóbka płci żeńskiej zakochała się w młodzieńcu, który przerastał ją znacznie wzrostem. Jak wybrnąć z tragicznego położenia? Panienka zwierzyła się z swojego zmartwienia matce, która okazała się bezradną w tej sprawie, a następnie lekarzowi, nie mogącemu też poradzić w tak zawiłym wypadku. Pomógł przypadek. Nieszczęśliwa kobietka bawiła raz u szewca, któremu oddała do naprawy pantofelki, opowiedziawszy mu przy tym o swoim zmartwieniu Pomysłowy szewc wydłużył pokaźnie obcasy swojej klientki, wybawiając ją z kłopotliwej sytuacji. W ten sposób narodził się wysoki obcas. Inne panny i kobiety, które zauważyły u niskiej niewiasty wysokie obcasy, poczęły jej zazdrościć, nazywały ją głupią gęsią i... poszły w jej ślady.

Anegdoty

SŁUSZNA ODPOWIEDŹ

Kant bawił raz na weselu, na którym pan młody w wieku około siedemdziesiątki żenił się z dziewczyną 18-letnią. Jeden z wielbicieli wielkiego filozofa, który korzystał z każdej sposobności, by z nim porozmawiać, zbliżył się do niego i zapytał.

— Jak pan uważa, panie profesorze, czy można mieć nadzieję, aby ta para mogła mieć dzieci?

— Nadzieję nie, ale obawę — odpowiedział Kant.

Z MŁODOŚCI MARKA TWAINA

Mark Twain w swojej młodości w czasie jednej z podróży pociągiem siedział w przedziale z książką w ręku, naprzeciw niego umieścił się jakiś starszy Amerykanin z żoną i córeczką.

— Jaki piękny krajobraz — próbuje nawiązać rozmowę towarzysz podróży.

Nie ma odpowiedzi.

— Czyta pan zapewne coś interesującego?

Mark Twain lekko skinął głową.

— Studiuje pan. To się nazywa pilność. Brawo młody człowieku.

Twain nie odpowiada.

Znowu długie milczenie.

— Czy mogę zaofiarować panu cygaro?

— Dziękuję, nie palę.

— Nie pali pan? Bardzo się to panu chwali. A może trochę whisky? Mały kieliszeczek?

— Dziękuję, nigdy nie piję.

— Abstynent? Nie do wiary. Jest więc pan wzorem wszystkich cnót. Niech pan pozwoli sobie przedstawić moją żonę i córkę.

— Dziękuję — mówi Twain — nigdy nie kocham.

NA KONGRESIE FILOLOGÓW

Węgierski uczony, Brassay, profesor uniwersytetu w Koloszwarze, słynął z niezwykłej pracowitości. Jako samouk nauczył się w późnym wieku z podręczników języków: francuskiego i angielskiego.

W Londynie odbywał się kongres filologów i Brassay został delegowany jako przedstawiciel Węgier. Na jednym z posiedzeń wygłosił Brassay dwugodzinną mowę w języku angielskim. Zgromadzenie wysłuchało mowy w skupionym milczeniu

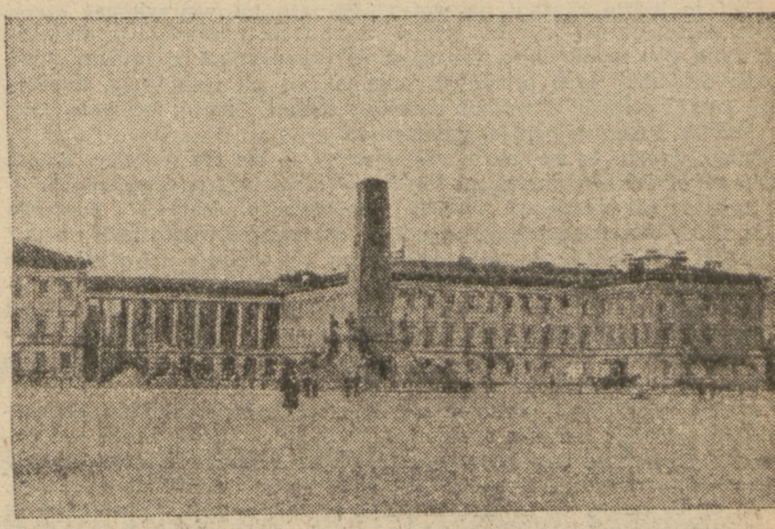
Gdy Brassay skończył, przystąpił do niego przewodniczący kongresu, uścisnął mu serdecznie dłoń i rzekł:

— Ale co nas najbardziej wzruszyło, i przejęło, panie kolego, to to, że węgierski język jest tak podobny do angielskiego.

Oś Saska

Jej historia i projekt nowego architektonicznego rozwiązania

August II po koronacji w roku 1697 pragnąc zaćmić swym przepychem królewskim możnowładców polskich i pragnąc dodać jeszcze większego blasku swemu dworowi, należącemu do najświetniejszych w Europie, postanowił wybudować w Warszawie wspaniały pałac. Nabywa więc w 1712 r. od Bielińskich wielki plac między Krakowskim Przedmieściem, Królewską, Graniczną i Żabią. Na terenach tych wznosił się niewielki pałacyk Bielińskich podobny do wilanowskiego.



Tak wyglądał Plac Saski ok. 1840 roku

Drogą rozbudowy przekształcono całkowicie teren według założeń wspaniałych pałaców epoki barokowej z wielkim dziedzińcem od strony wschodniej a parkiem od strony zachodniej.

W miarę upływu lat dziedziniec, otoczony stajniami i zabudowaniami gospodarczymi, przekształcił się w dzisiejszy plac miejski. Pałac po utracie naszej niepodległości w początkach XIX wieku nabył rosyjski kupiec Skwarcow. Na jego żądanie nieodpowiadający już ówczesnym wymaganiom pałac gruntownie przebudował w pierwszej połowie XIX wieku znany ze swej niefortunnej rekonstrukcji katedry św. Jana architekt Idźkowski. Zburzył on środkową część pałacu, stawiając na jej miejsce wysoką dwupiętrową kolumnadę, pozwalającą na przejrzyste połączenie parku z placem.

Po powstaniu listopadowym na oczyszczonym z dawnych zabudowań placu stanął pomnik zabitych w czasie walk generałów polskich, którzy opowiedzieli się po stronie księcia Konstantego.

W pierwszych latach XX wieku wybudowano tutaj wielki sobór prawosławny. Olbrzymia ta budowla wypełniła całkowicie plac, nie harmonizując zupełnie swym stylem z otoczeniem. W parę lat po odzyskaniu niepodległości sobór został rozebrany, a dawny dziedziniec pałacu Saskiego powrócił do dawnego wyglądu otwartej przestrzeni, przyczem zmieniono jego nazwę z Placu Saskiego na Plac Piłsudskiego.

Otoczony chaotyczną i niezharmonizowaną zabudową plac, leżący w reprezentacyjnej części miasta, już od dość dawna był obiektem pomysłów architektonicznych dla uregulowania go i nadania mu odpowiedniej oprawy.

W okresie 1919 — 1939 ogłoszono dwa powszechne konkursy architektoniczne na regulację terenów tak zwanej „Osi Saskiej", której głównymi punktami są Plac i Ogród Saski. Pierwszy konkurs ogłoszono w roku 1927 a drugi w 1935.



Plac Saski w 1920 r.

W pierwszym konkursie wybijała się idea zmniejszenia powierzchni placu i obudowania go harmonijnie powiązanymi jednolitymi blokami.

Drugi konkurs, w przeciwieństwie do pierwszego, jaskrawo uwydatniał myśl jaknajwiększego rozszerzenia placu dla zwiększenia jego przelotowości w związku z projektowaną budową mostu u wylotu ul. Karowej.

Wojna zmieniła całkowicie topografię placu. Zniszczenie całkowite gmachu byłego Sztabu Generalnego i Pałacu Brühlowskiego otworzyło widok na leżący za nimi park. Zniknęły również budynki mieszkalne, oddzielające plac od bloku Teatru Wielkiego.

W roku 1947 ogłoszono nowy konkurs na projekt regulacji placu. W nowych założeniach „Oś Saska" jest całkowicie wolna od urządzeń wielkiej komunikacji miejskiej, które przerzucone zostaną na budującą się obecnie trasę W — Z oraz nową Marszałkowską. Wobec powyższego „Oś Saska" przeznaczona będzie głównie dla ruchu pieszego, co pozwala na dowolne jej kształtowanie architektoniczne.

Z nadesłanych na konkurs prac wyłoniła się zasadnicza koncepcja rozwiązania przestrzennego placu. Od strony ogrodu zostanie oddzielony on — na całej szerokości nieistniejącego dziś pałacu — wysoką przejrzystą kolumnadą. Kolumnada ta stanowić będzie jednocześnie oprawę dla istniejącego, w tym miejscu Grobu Nieznanego Żołnierza.

Prostopadle do kolumnady utworzone będą pawilony kolumnowe, ujmujące, jakby w klamry, tę część ogrodu i placu.

Aleja biegnąca od fontanny do Placu Żelaznej Bramy będzie znacznie poszerzona, otwierając widok na tenże plac, otoczony budynkami Muzeum Archeologicznego, Sztabu Generalnego oraz odsłoniętymi — po zburzeniu hal targowych budynkami koszar gwardii królewskiej.

Plany i projekty są już gotowe, a realizacja ich w terenie rozpocznie się w najbliższym czasie.

W. PRZYBOROWSKI

Niepowodzenia Pasteura

Opowieści o wielkich odkryciach naukowych

Wiadomość, iż francuski uczony Pasteur odkrył sposób zwalczania straszliwej choroby, zwanej wścieklizną, którą powodowało ukąszenie przez psa, dotkniętego tą chorobą, wywarła ogromne wrażenie na całym świecie. Dla człowieka, którego pokąsał wściekły pies, nie było przecież ratunku. Z nieubłaganą koniecznością następowała śmierć, straszliwa, pełna męczarni. Tysiące ludzi we wszystkich krajach świata ginęło od tej choroby.

I oto po raz pierwszy w dziejach medycyny, 6 lipca 1885 roku, Pasteur zastrzyknął młodemu chłopakowi, który nazywał się Józef Meister, pewien płyn, który miał dokonać rzeczy niemożliwej — miał uratować ofiarę wścieklizny.

Po miesiącu było już wiadome, że straszliwa choroba została pokonana. Zastrzyki uratowały chłopca. (Był on później w ciągu 40 lat portierem w Instytucie Pasteura w Paryżu). Wkrótce po Józefie Meister uratowany został w ten sam sposób młody pastuszek, Jupille. Wieść o cudownym leku obleciała cały świat. Zewsząd zaczęły przybywać do Paryża, do Pasteura, ofiary pokąsane przez wściekłe psy.

Pewnego razu, w 1887 roku, na progu gabinetu Pasteura stanęła grupa rosyjskich chłopów, którzy przybyli z zapadłej wioski pod Smoleńskiem. Było ich 19. Wszystkich pokąsał wściekły wilk.

Byli to ludzie skazani na śmierć. Zaczęto im wstrzykiwać szczepionkę pasteurowską przeciw wściekliznie. Gazety zamieściły obszerne artykuły o tym wydarzeniu, ilustrując je przesadnymi rysunkami. Opisywano dokładnie tych brodatych wieśniaków, ich tryb życia, kurację, której zostali poddani. Czyniono ogromne zakłady: umrą, czy będą żyli?

Geniusz Pasteura odniósł zwycięstwo.

Chłopi wrócili do swoich wiosek uleczeni — ale nie wszyscy. Trzech zostało na cmentarzu paryskim. Umarli w straszliwych cierpieniach.

Czym należy tłumaczyć powody niepowodzenia kuracji? Dlaczego środek, który okazał się tak skuteczny dla 16, zawiódł wobec tych trzech?

Bakcyl wścieklizny, którego dotychczas nie zdołano uchwycić przez najsilniejsze mikroskopy, jest bakcylem, który usadawia się w centralnym systemie nerwowym ludzkiego organizmu, podobnie jak bakcyl cholery jest umiejscowiony w cienkich jelitach, a bakcyl krwawej biegunki (dyzenterii) — w grubych jelitach, lub bakcyle zapalenia płuc (pneumonii) — w płucach.

Bakcyl wścieklizny, dostając się do ciała ludzkiego dzięki pokąsaniu przez wściekłe zwierze, nie powoduje żadnych szkód, zanim nie dostanie się do mózgu. Gdy pojawiają się ciągłe drgawki, wstręt do wody i majaczenie — jest to oznaką, że bakcyl wścieklizny dostał się do mózgu. Ale po to, by dotarł do mózgu, potrzeba pewnego czasu. Czasami może minąć od 3 do 6 tygodni, czasami i więcej. Na czym więc polega metoda Pasteura?

Pasteur poddawał specjalnemu procesowi osuszania skrawek rdzenia mózgowego królika, któremu zaszczepiono wściekliznę. W tym skrawku znajdowały się bakcyle. Osuszanie osłabiało bakcyle, zmniejszało ich trującą siłę, czyli, jak się mówi naukowo, ich „wirulencję", a zwyczajnie — ich żywotność. Im bardziej osusza się skrawek, tym słabsza jest więc siła zawartych w nim chorobotwórczych bakterii. Po 14 dniach żywotność ich jest zredukowana w ogromnym stopniu. I oto z tego skrawka rdzenia robi się szczepionki. Bakcyle zasuszone w ten sposób są bardzo słabe, obronne siły ludzkiego organizmu bez trudu zwalczają je. A potem zabierają się do zwalczania tych, które pozostały po 13-dniowym wysuszaniu, a następnie do tych 12-dniowych itd. aż dojdzie się do tego, że organizm daje sobie radę z bakteriami jednodniowymi, czyli ze świeżą jeszcze i silną trucizną.

Dlatego właśnie kuracja trwa 14 dni, by móc przejść od 14-dniowego osłabionego bakcyla, do jednodniowego jeszcze silnego i niebezpiecznego. Gdy się przeszło taką kurację, organizm jest już całkowicie „wytrenowany" i da sobie radę... z świeżym pokąsaniem, w którym roi się od bakcylów wścieklizny.

Chodzi jednak o to, by się nie spóźnić. Trzeba przyłapać bakcyle w czasie ich wędrówki do mózgu. Jeżeli szczepienia zdążą wytworzyć odpowiednie obronne siły, zanim choroba trafi do mózgu — to jej w ogóle nie będzie. Wszystko zależy od czasu, jaki minął od chwili pokąsania, aż do chwili rozpoczęcia szczepień.

Ci trzej spośród rosyjskich chłopów, którzy zginęli, byli o parę dni wcześniej pokąsani przez wilka. Dla nich szczepienia były spóźnione.

To wszystko jest całkowicie zrozumiałe. Ale jest jedna rzecz, trudniejsza do zrozumienia. A mianowicie: dlaczego szczepienia zabijały bakcyle, zanim one zdążyły przedostać się do mózgu, a później były bezskuteczne? Dlaczego działały wszędzie, a w mózgu musiały skapitulować?

Czy Pasteur potrafił to wytłumaczyć?

Nie. Zarówno dla Pasteura, jak dla wielu uczonych, była to zagadka nie do rozwiązania. Ale przyszedł czas i tajemnica została odkryta. Historia wykrycia tej zagadki jest niesłychanie ciekawa. Równie pasjonująca, jak sensacyjna powieść.

Porozmawiamy sobie jeszcze o tym.

L. FRYDLAND

Kronika kulturalna

SCENA ROBOTNICZA UZYSKA WŁASNY REPERTUAR

Wydział Kulturalno - Oświatowy KCZZ prowadzi akcję przystosowania wybitnych utworów literackich do potrzeb sceny robotniczej i możliwości zespołów świetlicowych.

Wydział Kulturalno - Oświatowy powołał specjalną komisję repertuarową, do której weszli m. in. Julian Tuwim, Jarosław Iwaszkiewicz, S. R. Dobrowolski, Wanda Melcer oraz znani artyści dramatyczni Jan Kreczmar i Marian Wyrzykowski. Komisja ma ostatecznie decydować o wartości sztuki i jej przydatności dla sceny robotniczej.

WYDZIAŁ LITERATURY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W ramach Departamentu Literatury i Książki Ministerstwa Kultury i Sztuki powołany został do życia Wydział Literatury dla dzieci i młodzieży. Zadaniem Wydziału jest podniesienie poziomu literatury dla dzieci i młodzieży oraz kierowanie akcją wydawniczą w tej dziedzinie.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU ZAWODOWEGO LITERATÓW W KRAKOWIE

Na walnym zebraniu Zw. Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie dokonano wyboru nowych władz oddziału. Prezesem wybrany został Tadeusz Hołuj. W skład zarządu weszli: A. Polewka, T. Kwiatkowski, Z. Leśnodorski, T. Kudliński i Z. Starowiejska - Morstinowa.

WYSTAWA GRAFIKI CZECHOSŁOWACKIEJ W KRAKOWIE

W krakowskim Pałacu Sztuki odbyło się otwarcie wystawy współczesnej grafiki czechosłowackiej, zorganizowanej przez Biuro Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Kultury i Sztuki, Muzeum Narodowe i Czechosłowacki Związek Grafików „Hollar".

NAGRODA PLASTYCZNA KRAKOWA

Fundusz Kultury Narodowej województwa krakowskiego przyznał nagrodę plastyczną Ziemi Krakowskiej Adamowi Marczyńskiemu, docentowi Akademii Sztuk Pięknych. Z zakresu literatury wyróżnieni zostali: Leopold Buczkowski, K. I. Gałczyński, Antoni Gołubiew, Aniela Nitschowa-Gruszecka, Kazimierz Skierski i Kazimierz Wyka.

KONKURS LITERACKI POLSKIEGO RADIA

Polskie Radio ogłasza konkurs literacki na krótkie opowiadanie o dowolnym temacie. Rozmiar opowiadania — 6 stron maszynopisu z interlinią i marginesem.

Pierwsza nagroda wynosi 50 tysięcy złotych, druga — 30 tysięcy zł., trzecia — 20 tysięcy zł. oraz 15-cie nagród po 10.000 zł.

Nagrodzone i wyróżnione opowiadania zostaną odczytane w programie radiowym, poza tym Polskie Radio zastrzega sobie prawo pierwszego wydania w druku utworów wyróżnionych. Druk opowiadań będzie oddzielnie honorowany.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 czerwca br.

Teksty w maszynopisach, lub czytelnych rękopisach, należy nadsyłać w zamkniętych kopertach opatrzonych godłem do Wydziału Literackiego Polskiego Radia — Warszawa, Al. Stalina 31.

Na kopercie winno być zaznaczone „Konkurs literacki", wewnątrz należy zamieścić drugą kopertę zawierającą imię i nazwisko oraz dokładny adres autora.

Wyniki konkursu ogłoszone będą 1 lipca 1948 r.

Sprostowanie

W poprzednim „Dodatku Tygodniowym" „Robotnika" (świątecznym) z artykułu B. Hertza, pt. „Jak to dawniej bywało", wypadł jeden ustęp, wskutek czego pozostały niezrozumiałe zdania: „Dla dziatwy istniał... magnes poza domem. To osławione kwesty wielkanocne". W rękopisie po tych zdaniach następowało wyjaśnienie, na czym polegała atrakcyjność owych kwest: oto siedzące przy stolikach damy rozdawały małe obrazki święte każdemu ofiarodawcy, rzucającemu na tacę nawet najmniejszy pieniądz. Dzieci, obchodzące Groby, wracały do domu z pełnymi kieszeniami tych obrazków.

Wpływ kaprysów atmosfery na losy historii

Kaprysy pór roku często dawały się we znaki ludziom. Wystarczy wspomnieć okresy mrozów, zim z lat 1928 — 29 i 1940 — 41. Który z mieszkańców Wenecji mógł przewidzieć, że Królowa Adriatyku znajdzie się w okowach lodowych, a jej wyspy będą niejako odcięte od świata.

Więcej doniosłe w skutkach były kaprysy atmosfery w czasach, gdy o jakichkolwiek przepowiedniach pogody nie było jeszcze mowy. Niespodzianki takie wywierały nieraz ogromny wpływ na różne wypadki, a nawet zmieniały niekiedy bieg historii, wydzierając tej czy owej ze stron walczących o supremację palmę zwycięstwa.

Klęska hiszpańskiej Armady

Na dowód powyższego niech posłuży klasyczny przykład, znany z historii tzw. „Niezwyciężonej armady". Przeciwko Anglii wystawił potężny wówczas król hiszpański, Filip II, olbrzymią flotę, złożoną ze 150 okrętów, uzbrojonych w 2.600 dział. Była to, jak na ówczesne czasy, potęga nie do pokonania. Nic, zdawało się, nie uchroni Anglii od klęski; stało się jednak inaczej. Najniespodziewaniej bowiem, gdy okręty hiszpańskie znajdowały się na pełnym morzu, wybuchła groźna burza z huraganem, który rozprószył, zniszczył i potopił okręty Filipa II tak, że ze 150 jednostek bojowych zaledwie 50 z połamanymi żaglami dotarło do brzegów Hiszpanii. Huragan ten, niszcząc potężną flotę, złamał tym samym potęgę Filipa II i uwolnił Europę spod przewagi hiszpańskiej.

W innym znowu, niemniej szczególnym przypadku, już nie w walce z potęgą przyrody, poniosła klęskę równie potężna flota, i to w sposób chyba najbardziej upokarzający, jaki sobie w historii wojen morskich można wyobrazić.

Kawaleria zdobywa... okręty

Po Wielkiej Rewolucji popadła Francja, jak wiadomo, w wojnę z większą częścią państw Europy. Do jej nieprzyjaciół należała także Holandia, która w tej epoce posiadała dość potężną flotę. Nie marzyli też Francuzi o tym, aby stawić opór Holandii na morzu, natomiast ich wojska lądowe wdarły się na terytorium holenderskie i dotarły nawet do miejscowości nadmorskiej Aja, w pobliżu której stała na kotwicy cała flota holenderska. Francuzi rozporządzali niewielkim oddziałem kawalerii oraz lekkiej artylerii, tak, że według reguł taktyki wojennej musieli się trzymać z dala od promieni rzutu ciężkich dział wojennych okrętów holenderskich. Aż oto nagle silne obniżenie temperatury zcięło powierzchnię zatoki Zuiderzee w lód, wiążąc tym samym flotę holenderską. Nie dość na tym, mróz trwał tak długo, że lód stał się dość grubym. Wówczas nieustraszony wódz francuski, Pichegru, wpadł na pomysł zdobycia floty przy pomocy kawalerii. I rzeczywiście na czele oddziału swej konnicy ruszył po lodzie w stronę uwięzionej i sparaliżowanej w ruchach floty i zdobył ją. Po klęsce tej Holandia zmuszona była poddać się i stanąć po stronie Francji jako aliantka.

Udaremniona ucieczka Zepellinów

W czasie pierwszej wojny światowej znowu meteorologiczne kaprysy przyrody okazywały się niejednokrotnie niełaskawymi już to dla jednej, już to dla drugiej ze stron walczących. Tak np. na dzień 19 listopada 1917 r. urządzili Niemcy, wobec sprzyjających warunków atmosferycznych, nalot Zepellinów na przemysłowe ośrodki angielskie. 13 spośród najlepszych jednostek bojowych, obładowanych bombami, ruszyło w stronę Anglii. Tu po wypełnieniu swego zadania, tj. po zrzuceniu bomb, wracały do ojczyzny. Już przeleciały nad Kanałem La Manche, uciekając przed pościgiem angielskich aeroplanów, gdy nagle zerwał się silny, zimny wiatr północny, który uniósł je z prędkością 50 km na godzinę w stronę południowo-zachodnią nad linie, obsadzone przez wojska francuskie. Większość z tych statków uległa zniszczeniu lub dostała się do niewoli.

W innym znowu wypadku, również z okresu tej wojny, kaprys przyrody okazał się nieprzychylnym dla wojsk Ententy. Dotyczył on próby sforsowania przez Anglików cieśniny Dardanelskiej i zdobycia Konstantynopola, co niewątpliwie położyłoby wcześniej kres tej nieszczęsnej wojnie. Było to w lutym 1915 r. Cała nadzieja powodzenia tego przedsięwzięcia leżała w zaskoczeniu Turków, gdyż ci na taki atak nie byli przygotowani. Bombardowanie odniosło pożądany skutek i cel zdawał się być bliskim osiągnięcia, gdy nagle zerwał się potężny wiatr południowo-zachodni, który zmusił okręty angielskie do szukania ocalenia na pełnym morzu. W ten sposób minęła stosowna chwila przeprowadzenia zamierzonego dzieła, aby już nigdy więcej nie powrócić; nauczeni bowiem doświadczeniem Turcy przygotowali się do obrony przy pomocy min i statków podwodnych.

Napoleon, mgła i mróz

Cofnijmy się teraz do czasów nieco wcześniejszych. Specjalnym warunkom meteorologicznym zawdzięcza również Europa, że w latach 1801 do 1815 była teatrem wojen i zniszczenia. Wszak tylko gęsta mgła na Morzu Śródziemnym ułatwiła Napoleonowi ucieczkę z Egiptu prawie pod nosem admirała angielskiego, Nelsona — i ujęcie w dłonie losu Francji. Gdyby się stało inaczej imię Napoleona nie miałoby takiego znaczenia, jakie ma dziś, a losy Europy potoczyłyby się inaczej.

Innym razem jednak warunki meteorologiczne okazały się dla tego samego wodza fatalne, a było to w czasie jego wyprawy do Rosji w r. 1812. Jak wiadomo Rosjanie cofnęli się wówczas przezornie w głąb lądu, powierzając „Generałowi Mrozowi" pokonanie najeźdźcy. I rzeczywiście zima w tym roku była tak straszna, że w 5 miesięcy później ze 450 tysięcy żołnierzy, tylko niewielka grupa niedobitków przemarzniętych powróciła wraz z cesarzem do Francji.

Ciekawy również epizod zaszedł w czasach najazdu Hunnów pod wodzą Attyli na Włochy w r. 1452. Zdawało się wówczas, że dzikie hordy zaleją i zniszczą doszczętnie cały ten kraj. Ale oto nastał wilgotny, duszny okres, który, zwłaszcza w okolicach błotnistych, spowodował rozmnożenie się na wielką skalę komarów i plaga ta spadła na armię Hunnów. Attyla, rezygnując ze zdobycia Rzymu, wycofał się za Alpy.

L. W.

Prawnik wyjaśnia

Powszechne przysposobienie młodzieży

Ustawa z dnia 25 lutego 1948 r. wprowadza powszechny obowiązek przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży, oraz normuje organizację spraw kultury fizycznej i sportu. Jak podkreśla wstępny przepis tej ustawy, wprowadzenie powszechnego obowiązku ma na celu włączenie twórczego zapału młodego pokolenia do pracy nad rozwojem sił i bogactwa Narodu oraz rozszerzenie systemu wychowania narodowego, przedłużenie kształcenia i wychowania młodzieży poza okres obowiązku szkolnego.

Pwszechne przysposobienie młodzieży ma cztery zasadnicze zadania:

a) organizowanie udziału młodzieży w realizacji planów odbudowy i rozbudowy demokratycznej Polski Ludowej;

b) szkolenie wykwalifikowanych zastępów budowniczych dla wszystkich dziedzin życia narodowego;

c) zapewnienie młodzieży harmonijnego rozwoju zdrowia i tężyzny fizycznej oraz wysokiego poziomu społecznej i narodowej świadomości;

d) przygotowanie młodzieży do najszczytniejszego zadania — obrony całości i niepodległości Rzeczypospolitej.

Dla czuwania nad ogólnymi sprawami powszechnego przysposobienia młodzieży, rozwoju kultury fizycznej i sportu powołana została Naczelna Rada dla spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej. Jednocześnie utworzona została powszechna organizacja przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego pod nazwą „Służba Polsce". Dla kierowania zaś sprawami kultury fizycznej i sportu powołany został Główny Urząd Kultury Fizycznej.

Powszechny obowiązek przysposobienia młodzieży obejmuje naukę i wykonywanie pracy w ramach przysposobienia zawodowego, oraz odbywanie ćwiczeń w ramach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Powszechnemu obowiązkowi przysposobienia młodzieży podlegają obywatele polscy obojga płci w wieku od 16 do 21 lat włącznie. Jednak osoby, które nie odbyły zasadniczej służby wojskowej, podlegają temu obowiązkowi do ukończenia 30 lat życia. Obowiązkowi temu nie podlegają: a) osoby niezdolne do pracy fizycznej, b) kobiety zamężne, c) kobiety ciężarne, karmiące lub sprawujące pieczę macierzyńską, d) osoby pełniące służbę wojskową, e) osoby, które odbyły zasadniczą służbę wojskową, f) jedyni żywiciele rodzin, g) osoby, które utrzymują się z prowadzenia gospodarstwa rolnego, hodowlanego lub ogrodniczego, jeżeli nie mają innych członków rodziny zdolnych do zastąpienia ich w gospodarstwie, h) księża, duchowni i zakonnicy.

Od wykonywania powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego mogą być zwolnieni: a) funkcjonariusze państwowi i samorządowi, b) pracownicy zakładów pracy państwowych, samorządowych, ubezpieczeniowych i spółdzielczych, c) nauczyciele szkół prywatnych, d) członkowie władz zrzeszeń młodzieży i osoby zatrudnione w tych zrzeszeniach, oraz e) uczniowie szkół zawodowych.

Zbadanie stanu zdrowia powołanych, orzekanie o ich zdolności do wykonywania obowiązku przysposobienia, oraz zwalnianie od tego obowiązku należy do zakresu działania komisji kwalifikacyjno - rejestracyjnych.

Wykonywanie powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego odbywa się w drużynach, hufcach, batalionach i brygadach. Obowiązek przysposobienia zawodowego obejmuje naukę, wykonywanie pracy okresowej oraz pracy dorywczej. Wykonywanie pracy okresowej nie może przekraczać dla młodzieży w wieku przedpoborowym okresu czasu 6 miesięcy. Osoby, wykonywujące pracę okresową otrzymują zakwaterowanie, wyżywienie i umundurowanie.

Umowy o pracę nie mogą być przez pracodawców wypowiedziane, ani rozwiązane z powodu powołania pracownika do wykonywania powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego jak również w okresie między powołaniem a wykonaniem tego obowiązku.

Powszechny obowiązek wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego obejmuje wykonywanie ćwiczeń cielesnych i wyszkolenie sportowe, oraz wyszkolenie w zakresie przysposobienia do służby wojskowej i do wojskowej służby pomocniczej. Wykonanie obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego odbywa się: a) łącznie z wykonywaniem obowiązku przysposobienia zawodowego, b) w zakładach naukowych, wychowawczych i opiekuńczych, c) w zakładach pracy, d) w miejskich i wiejskich ośrodkach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Osobom, które wykonały powszechny obowiązek przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego przysługuje: a) prawo do odbycia skróconej zasadniczej służby wojskowej, b) prawo pierwszeństwa do przyjęcia do zakładów naukowych i otrzymania stypendiów, do przyjęcia do szkół wojskowych, oraz do kierowania do pracy przez urzędy zatrudnienia.

Z. W.

Uśmiechnij się

HISTORYCZNE JEZIORO

Pewien pisarz amerykański, zwiedzając Palestynę, dotarł do jeziora Genezaret. Rybacy namawiają go, żeby przejechał się łódką po jeziorze, żądając za to całego dolara.

— To bardzo drogo — mówi pisarz.

— Proszę nie zapominać — mówi rybak — że jest to historyczne jezioro. Przeszedł przez nie pieszo Chrystus.

A na to pisarz:

— Wcale mnie to nie dziwi, że wolał przejść pieszo, niż dać się obłupić takim, jak wy, zdziercom.

TEORIA WZGLĘDNOŚCI

— Czy świnia jest pożyteczna?

— To zależy od tego, czy jest to człowiek, czy zwierzę...

MUZYKALNA ŻONA

Właściciel domu: Przy wynajmowaniu mieszkania wyraźnie panu powiedziałem, że nie znoszę muzyki w swoim domu, a tymczasem żona pana niemal całymi dniami gra na fortepianie.

Lokator: I to pan nazywa muzyką?

NADZWYCZAJNY ŚRODEK

— Kupiłam wspaniały proszek, aby swego męża odzwyczaić od palenia. Dwa razy na dzień dawałam mu w kawie.

— No i co? Pomogło? Odzwyczaił się?

— Tak. Ale na razie od picia kawy...

ROZTARGNIENIE

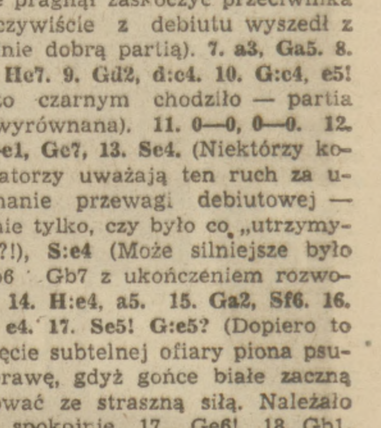
Do pokoju uczonego wpada służąca z krzykiem. „Dom się pali".

— Powiadom o tym moją żonę — odpowiada mól książkowy — wszak wiesz, że nie mieszam się do spraw domowych.

Szachy

ZADANIE NR. 57.

R. RETI
(1928 R.)



Białe zaczynają i remisują.
Kontrola diagramu:
Białe: Kh5, p:c6 (2); Czarne: Ka6, p:f6, g7, h6 (4).

GAMBIT HETMANA

grany w II rundzie turnieju o mistrzostwo świata w Hadze 4 ub. m.

BIAŁE: M. M. Botwinnik
CZARNE: Dr M. Euwe.

1. d4, d5. 2. c4, e6. 3. Sf3, Sf6. 4. Sc3, c6. 5. e3, Sb—d7. 6. Gd3, Gb4. (Rzadko używany ruch, słabszy od d:x4, wariant „merański", ale bardziej aktywny, niż Ge7, albo Gd6. Euwe pragnął zaskoczyć przeciwnika i rzeczywiście z debiutu wyszedł z zupełnie dobrą partią). **7. a3, Ga5. 8. Hc2, He7. 9. Gd2, d:c4. 10. G:c4, e5!** (O to czarnym chodziło — partia jest wyrównana). **11. 0—0, 0—0. 12. Wa—e1, Gc7, 13. Se4.** (Niektórzy komentatorzy uważają ten ruch za utrzymanie przewagi debiutowej — pytanie tylko, czy było co „utrzymywać"?!), **S:e4** (Może silniejsze było b7—b6 Gb7 z ukończeniem rozwoju?) **14. H:e4, a5. 15. Ga2, Sf6. 16. Hh4, e4. 17. Se5! G:e5?** (Dopiero to przyjęcie subtelnej ofiary piona psuje sprawę, gdyż gońce białe zaczną pracować ze straszną siłą. Należało grać spokojnie 17... Ge6! 18. Gb1, Wf—e8! i jeśli 19. G:e4, to S:e4. 20. H:e4, Gd5. 21. Hf4, G:e5. 22. d:e5, H:e5 z doskonałą partią dla czarnych). **18. d:e5, H:e5. 19. Gc3, He7, 20. f3! Sd5** (Czarne już oddają piona, licząc, że zdwojony pion „e" okaże się słaby. Mylna ocena—właśnie ten „słaby" pion rozstrzygnie o losach partii!) **21. H:e7, S:e7. 22. f:e4, b6!** (Osłabia piony hetmańskie. Należało spróbować Ge6, aby osłabić nacisk na f7). **23. Wd1! Sg6. 24. Wd6, Ga6. 25. Wf2, Gb5. 26. e5! Se7. 27. e4** (Grozi 28. Wd7, Wa—e8. 29. Wb7, czarne oddają już piona, ale białe nawet nie raczą go na razie zabić...) **c5. 28. e6! f6** (Jeśli 28... f:e6? to 29. W:6! W:f2! 30. k:f2! Kf8! 31. G:g7+ itd. z beznadziejną pozycją czarnych. Teraz następuje prześliczne zakończenie). **29. W:b6, Gc6. 30. W:c6!!! S:c6. 31. e7+, Wf7. 32. Gd5 i czarne poddały się**, gdyż tracą co najmniej figurę (32... Wc8. 33. G:c6).

Pierwsze zwycięstwo Botwinnika nad dr Euwem i pierwsze w haskim turnieju, uzyskane we wspaniałym stylu!

TRZECI NUMER „SZACHÓW"

Przypominamy naszym Czytelnikom, że ukazał się marcowy numer „Szachów" zawierający tym razem, obok stałych działów, jak wiadomości partie i zadania również i interesujące rozprawy teoretyczne. **Nr. 4, który ukaże się w znacznie zwiększonej objętości, poświęcony będzie przede wszystkim turniejowi o mistrzostwo Polski. (Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Walecznych 40 m. 3).**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Słoń — Łódź. Ilość niewymierną.

Z. Skolimowski — Warszawa. Wniosek, który wyciągnęliście przy rozwiązaniu nr 53 — niestety słuszny. Powodzenia.

Ch. Grycendler — Warszawa. Rachunek słuszny, ale rezultat konkursu na 31.I. opublikowaliśmy 15.II, jeszcze przed otrzymaniem rozwiązań zadań nr nr 46 (z 19.I.) i 47 (z 25.I.) wysłanych według daty stempla 29.I, czyli w terminie. Szły one do nas co prawda 3 tygodnie, niemniej musieliśmy je zaliczyć, gdyż wysyłający nie był winien. 35 (nie 30) plus 13 = 48 i na to rady nie ma. Rozw. zad nr 55: 1. Sc1, W:b5. 2. c7, Wc5? (2.,Wd5+), 3. Sb3X??.. zupełnie nie rozumiemy!

Ostrowski — Brodnica. Niestety wszystkie źle. Nr 53. 1. Sb5+? Kc8. 2, Wb6, Sd8+3? Nr 54. 1.Sf3? g5. 2.? Nr 55. 1.Sc1, Wb5.2.c7, Wc5? (2..,Wd5+) — zupełnie nie pogłębione Prosimy pracować dalej.

L. Kuciński — Żyrardów. 48—51 — zgoda. Odp. z 14.III dot. istotnie nr 52, ale rozwiązanie 1. Hh1, jest prawidłowe, gdyż na 1...K:c2 nastąpi 2.Hf3 z groźbą 3.d2—d4 mat, a jeżeli 2..c3 to 3.H:c3. Wariantu tego nie podaliśmy przy rozwiązaniu tylko na skutek przeoczenia.

J. Nowicki — Czarnków. W nr 51. 1. Wc6? Kd7. 2. Wc8, Sd8+ i nie ma 3x. W zadaniach, w których jest podana określona liczba posunięć do mata (tzn. dwa, trzy, czy czterochodówki) należy koniecznie dać mata właśnie w tej liczbie posunięć, przy najlepszej obronie czarnych. Rozwiązanie studium, czyli końcówki polega na znalezieniu najkrótszej drogi do zwycięstwa określonej strony, względnie remisu. Wystarczy doprowadzić do pozycji, którą teoria uważa za wygraną lub remisową. Regulamin naszego konkursu podaliśmy już kilkakrotnie, np. w „Robotniku" z dn. 12.10.1947 roku, który można zamówić w Administracji „Robotnika".

*

Dziękujemy serdecznie wszystkim Czytelnikom za licznie nadesłane życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych.

KOLUMNA LITERATURY

Aleksy Tołstoj

Ogniska

W osiemdziesiątą rocznicę urodzin Maksyma Gorkiego

Zakazano mu fizycznego wysiłku i szybkiego ruchu. Jego serce i tak było przeciążone codzienną pracą. O godzinie piątej Aleksy Maksymowicz idzie nie śpiesząc się do parku, tam błądzi między sosnami, prosty i wychudły, barczysty, w szarej marynarce i pstrej krymce. Jego zwisające wąsy są nastroszone.

Aleksy Maksymowicz chodzi z laseczką, coraz to pokasłując, i zbiera sęki, suchy chrust, nogą zgarnia szyszki i liście. W całym parku zebrał już kupki chrustu.

...Ciepły wieczór. Na klombach otwarły się i pachną białe kwiaty tytoniu. Za rzeką Moskwą, na łąkach, nie widać mgły. Aleksy Maksymowicz — z opuszczonymi wąsami — idzie, nie śpiesząc się, ku miejscu, gdzie leżą zebrane kupki chrustu. Zapala ognisko. Stoi nachmurzony, patrzy jak pełga płomień — iskry unoszą się poprzez drżące listowie do góry, w noc. W jego szaroniebieskich oczach — wyraz wielkiego zadowolenia.

Stojąc między czerwieniejącymi pniami może wspomina owe odległe ogniska, rozpalane przez niego czterdzieści lat temu nad brzegami Wołgi. Te ogniska rozświeciły zarysy zbliżającej się zawieruchy rewolucyjnej. Zatrzęsło się od nich gniewnie, przesiąkłe nocnymi upiorami, odwieczne mieszczaństwo rosyjskie. Niby alarm ogniska te obudziły drzemiące moce buntu. Iskry rozniosły się po całej nieogarnionej Rosji, przekroczyły kordony, niepokojąc umysły przeczuciem wielkich wydarzeń, nieuniknionych wstrząsów.

Jest rzeczą niezmiernie ważną — zrozumieć, dlaczego się to wszystko stało. Dlaczego na schyłku ubiegłego stulecia pojawił się Gorki? Czemu nieznany nikomu współpracownik „Gazety Samarskiej" — Jehudił Chłamida — mający niedługą, ale już bogatą przeszłość niespokojnego proletariusza, stał się w krótkim czasie władcą marzeń milionowych mas? Imię jego rozbrzmiewa sławą w całym świecie.

Ostatnie dziesięciolecie XIX wieku zaznaczyło się wybitnym wzrostem kapitalizmu i jednocześnie też — proletariatu. Rosja poczuła nagle, że czarny mundur carski ściska ją i dławi.

Od rewolucji, od roku dziewięćset piątego dzieliła ją jeszcze dziesięcioletnia droga. Trwała jeszcze epoka czechowska. Bohaterzy powieści Czechowa bezradnie i subtelnie marzyli, maskując swą nudę uśmiechami, o jakimś pięknym życiu, które z pewnością spadnie im kiedyś z nieba.

Życie dusiło się w mieszczańskim czadzie. Próby rewolucyjne narodowolców dawno zostały stłumione. Mieszczuchowi wydawało się rzeczą niemożliwą, niezniszczalną — zrzucić przytłaczające brzemię caryzmu. Ale to się tylko tak wydawało. Musiał nieuchronnie przyjść ktoś i krzyknąć „Zbudź się, człeku, z przykrego snu!" Przyszedł Gorki ze swymi pierwszymi opowieściami. Rozpalił nocą na stepie ognisko — i stary cygan Makar Czudra jął opowiadać o wielkiej miłości i wielkiej dumie. Z miasteczka przesiąkniętego zapachem postnych placków Gorki poprowadził czytelnika nad brzeg morza, pod gorące słońce, i ukazał ludzi wolnych i silnych, o bujnych namiętnościach.

Próżno zwą go niektórzy romantykiem. To nie romantyzm, lecz szeroki rozmach człowieka, mającego oczy otwarte na wspaniałą różnorodność i pełnokrwistość życia. Przypomnijmy sobie: początek pierwszej pięciolatki przyjęto na Zachodzie — a gdzieniegdzie i u nas — jako romantyczną brednię. „Bosiak" z pierwszych opowieści Gorkiego, filozofujący przy ognisku, że „człowiek—to brzmi dumnie", może i wydawał się czymś nieprawdopodobnym. Ale jeżeli dziś pomówić z komsomolcem, z robotnikiem z „sowchozu" — tak samo na stepie, przy ognisku — opowie on, że człowiek rzeczywiście nabrał dumy i zaryzykował przebudowę całego świata. I nikt już nie nazwie tej nocnej gawędy — romantyką.

Czterdzieści lat temu przemówił Gorki nieznanym dotąd głosem — mocnym i pewnym. Był to głos proletariusza, głos kultury, która przyjdzie za lat czterdzieści.

Powiedział on to, co masy ludzkie pragnęły usłyszeć. „Człowiek — to brzmi dumnie!" „Podnieś, człeku, głowę z grzęzawiska mieszczańskiego z zastoju — znajdź w sobie nigdy nie gasnącą wolę twórczą!"

Gorki napisał pieśń o zwiastunie burzy i wolne jej tchnienie owiało człowieka, który wychynął głowę z błota. Przywołał człowieka do stepowego ogniska, aby w blasku rozedrganego płomienia odnalazł w sobie zuchwalstwo i strzaskał do szczętu dławiące odrętwienie schyłkowej epoki.

Jego „bosiak" to tylko czasowe wyjście z burżuazyjno-mieszczańskiego miasta, z ciemnej, wyzyskiwanej wsi. Gorki, rzekłbyś wzywał na stepie, przy ognisku, do skupienia i obliczenia sił. Nie był, jak Lew Tołstoj, przeciwnikiem kultury i miasta. Najbardziej ze wszystkiego cenił prawdziwą kulturę, ale między człowiekiem i kulturą stał mieszczanin Kostyliow o mętnych i złych oczach, o wilczych szczękach. I swym wstrętnym pyskiem zagradzał drogę ku wyżynom kultury bezklasowej. I Gorki odrzucił go precz.

Czar artystyczny Gorkiego polegał na tym, że przemówił głosem idącym z wnętrza życia, głosem autentycznego proletariusza, człowieka „dołów". Gorki nie rozkoszował się życiem, lecz kochał je tak, jak proletariusz kocha swój ciężki wysiłek.

Stało się to, co nastąpić musiało: zaczęło się wielkie pielgrzymowanie do roznieconych przez Gorkiego ognisk. Karty jego niezwykłych książek odwracał wicher dwóch rewolucji. Teraz ku światłu jego twórczości zdąża proletariat całego świata, ci, dla których przed czterdziestu laty rozpalił ogniska.

Kiedy patrzałem, jak Gorki błądzi wśród sosen zgarniając laseczką suche listowie, myślałem sobie: jakże szlachetna, wzniosła i rzetelna musi być dusza tego wielkiego człowieka i wielkiego artysty!

(Przełożył z rosyjskiego Tadeusz Jakubowicz)

„Ogniska" A. Tołstoja stanowią fragment wspomnień, które pod tytułem „Gorki we wspomnieniach swych współczesnych" ukażą się wkrótce nakładem Spółdz. Wyd. „Współpraca" Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w tłumaczeniu Tadeusza Jakubowicza.

Gorki w ZSRR

Po Rewolucji Październikowej rozeszło się w Związku Radzieckim 45 milionów egzemplarzy książek Gorkiego, to jest przeszło 40 razy więcej, aniżeli ukazało się za czasów caratu.

Książki założyciela radzieckiej literatury zostały wydane w 66 językach narodów ZSRR.

Najlepsze utwory Gorkiego osiągnęły dużą liczbę wydań: „Matka" — 110 wydań, „Dzieciństwo" — 85, „Moje uniwersytety" — 65.

W związku z 80-tą rocznicą urodzin Gorkiego otwarta została w miejscowości Gorki pod Moskwą, gdzie wielki pisarz spędził swe ostatnie dni, wystawa pamiątek, rękopisów i książek Maksyma Gorkiego (którego prawdziwe nazwisko brzmiało: Aleksy Maksymowicz Pieszkow).

Monografia zbiorowa o Stanisławie Ign. Witkiewiczu

Staraniem Komitetu Witkiewiczowskiego pojawi się w bieżącym roku duża monografia zbiorowa, poświęcona wielostronnej twórczości St. Ig. Witkiewicza. W monografii tej umieszczą swoje rozprawy i artykuły znakomici uczeni oraz pisarze - intelektualiści. Prace zawierać będą próbę krytycznego oświetlenia całej twórczej działalności Witkiewicza. Przyniosą więc przedmiotową ocenę teoriotwórczych osiągnięć Witkiewicza w zakresie filozofii, teorii teatru, malarstwa i estetyki, a poza tym jego twórczości malarskiej, dramatopisarskiej i powieściowej. Obok obfitego działu wspomnień oraz działu „Rozmowy ze St. Ig. Witkiewiczem", które stanowić będą pomocnicze źródło do poznania Witkiewicza, jako twórcy i człowieka, monografia przyniesie pełną bibliografię jego prac oraz prac o nim.

Oto nazwiska autorów — współpracowników monografii: Tadeusz Breza, Kaz. Czachowski, dr. Wł. Dobrowolski, prof. dr. Rom. Ingarden, prof. dr. Tad. Kotarbiński, Maria Kasprowiczowa, dr. Jan Leszczyński, Jan Nepomucen Miller, J. E. Płomieński, prof. dr. Slebodziński, prof. dr. St. Szuman, prof. dr. Wł. Tatarkiewicz, prof. dr. A. Wallis, Aleks. Wat, Roman Jasiński, Br. Linke i inni.

Redaktorami monografii zbiorowej o Witkiewiczu są: prof. dr. Tad. Kotarbiński, rektor Uniwersytetu Łódzkiego, oraz J. E. Płomieński.

Włodzimierz Słobodnik

Jan Sebastian Bach

Do nieba idą drzewa i organy,
Całe w radości i w smutku i w lęku.
Staje się pieśnią ten dzień przeklinany
Kto przegrał szczęście w życiu, wygra w dźwięku.

Staje się pieśnią chleb czerstwy i woda.
Każdy dźwięk pieśni brzmi jak wyzwolenie.
Pieśń wszystkie gwiazdy muzykowi odda,
Z muzyką głębsze napływają cienie.

I organista, kiedy noc się chyli
Niebem nad każdą czarną, ziemską raną.
Słyszy głębokie, białe dźwięki lilij
I swego serca czerwień rozśpiewaną.

1943 r.

List z Jeleniej Góry

Rola pisarzy na Dolnym Śląsku

Udział pisarzy polskich, zamieszkałych na Dolnym Śląsku, w dziele tworzenia nowych wartości kulturalnych, związanych z tym terenem, jest szczególnego znaczenia, zwłaszcza w okresie początkowym, przy umacnianiu fundamentów pod gmach, który ma stać się wymownym świadectwem wkładu, jaki kultura polska tutaj wniosła. Zrozumieli to w całej pełni ci literaci, których los, czy przypadek rzucił na Ziemie Odzyskane. Samorzutnie zabrali się do dzieła, nawiązując z miejsca kontakty, zarówno z czynnikami administracyjnymi, jak i ze społeczeństwem, i narzucając własne koncepcje w dziedzinie upowszechnienia kultury. Przystępowano do pracy nie rozporządzając żadnymi wzorami z dalekiej, czy niedalekiej przeszłości, improwizując niejednokrotnie, gdy zachodziła potrzeba natychmiastowego działania. Nie zdajemy sobie jeszcze sprawy, jaki ogrom wysiłków, poza dobrą wolą i niewątpliwą rezygnacją z ambicji twórczych, włożyło tych kilku pisarzy, którzy poszli na ochotnika w służbę dla dobra Państwa.

Nie chcę myśleć o tym, coby się stało, gdyby nikt z pisarzy nie wybrał się na Zachód, wychodząc z wygodnego założenia, że korzystniej jest przecież siedzieć w Centralnej Polsce, gdzie i o zarobki łatwiej i nie trzeba naginać się do nowych warunków życiowych. Nie rozporządzamy jeszcze dystansem, aby ocenić rolę tych kilku pisarzy i znaczenie ich wysiłków w dziele tworzenia wartości kulturalnych na Ziemiach Odzyskanych. Oczywiście, niesposób bagatelizować wielkiego wkładu ze strony nauki polskiej, która w sposób przemyślany przystąpiła do dzieła i uczyniła to niewątpliwie lepiej od tej nielicznej garstki pisarzy, kierujących się raczej dobrą wolą i chęcią służenia najlepiej sprawie narodowej.

Tutaj, na Ziemiach Odzyskanych, sprawa współdziałania sztuki i nauki nabiera wyjątkowego znaczenia i urasta do rozmiarów gdzie indziej nie spotykanych, a to ze względu na konieczność tworzenia od samych podstaw kultury polskiej i kształtowania nowego typu Polaka, związanego z warunkami życia miejscowego, a włączanego stopniowo w środowisko życia kulturalnego ogólno-polskiego. Niejednokrotnie bywa i tak, że pisarz musi wkraczać w kompetencje pracownika oświatowego i wykonywać jego czynności. Wynika to i z braku sił fachowych na tym terenie i z niskiego poziomu samego audytorium, które trzeba wychowywać własnymi siłami na przyszłych konsumentów wartości kulturalnych. Ci literaci, którzy rzucili się od razu w wir pracy społecznej, oświatowej i kulturalnej, na pewno nie żałują i czasu i wysiłków, jakie włożyli celem wychowania sobie słuchaczy i czytelników, nie wyrzekają na splot okoliczności, który oderwał ich od warsztatu pracy twórczej, bo dostrzegają już owoce tej działalności i mogą stwierdzić naocznie, jak liczba odbiorców literatury wzrasta z dnia na dzień. Niedawne to czasy, gdy na odczytach organizowanych przez nas, zbierało się z trudem dwudziestu, a w najlepszym razie trzydziestu słuchaczy. Dziś sale odczytowe, liczące sześćset miejsc, zajęte są dosłownie do ostatniego krzesła i wiele osób zajmuje miejsce na korytarzu. To nie jest publiczność wielkich miast, znęcona bądź interesującym tematem odczytu, bądź głośnym nazwiskiem prelegenta. To jest szare audytorium wychowanych przez nas odbiorców, którzy odnoszą się do nas z pełnym zaufaniem, oceniają nasze wysiłki i zapełniają sale, aby poznawać piękno literatury polskiej.

Współpraca ta przeszła ogniową próbę czasu, układa się harmonijnie i w wynikach swych może zgotować wiele niespodzianek, zważywszy, że w tej szarej masie odbiorców dojrzewa niejeden talent pisarski. Praca ta nie może być przypadkowa, musi mieć charakter ciągłości, jak każda praca zorganizowana. Tutaj potrzeba pisarzy, którzy by potrafili wrosnąć w te ziemie, na równi z rolnikiem, czy robotnikiem, przybyłym na Dolny Śląsk, aby pracować dla Polski. Praca pisarza musi mieć charakter pionierski, wyrastać z potrzeb tej ziemi i ich mieszkańców, i nie ustępować w niczym pionierskiej pracy rolnika czy robotnika.

EDWARD KOZIKOWSKI.

W trosce o dobór i poziom przekładów

W Departamencie Literatury Min. Kultury i Sztuki powstał Wydział Przekładów, powołany do czuwania nad doborem dzieł tłumaczonych z języków obcych na język polski, nad poziomem przekładów oraz nad koordynacją pracy wydawców i tłumaczy.

W toku są prace nad przeprowadzeniem ewidencji tłumaczy z języków obcych na język polski, w szczególności zaś — w związku z zawarciem przez Polskę konwencji kulturalnej z Jugosławią, Węgrami, Czechosłowacją, Rumunią i Bułgarią — z języków: serbo-chorwackiego, węgierskiego, czeskiego, słowackiego, rumuńskiego i bułgarskiego.

W opracowaniu znajdują się materiały statystyczne z zakresu dotychczasowych przekładów z literatur wspomnianych krajów na polski i odwrotnie.

Dickens znów na ekranie

W najbliższym czasie ujrzymy na naszych ekranach dwa filmy osnute na tle powieści Karola Dickensa: „Nicholas Nickleby" i „Wielkie nadzieje". W związku z tym warto przypomnieć sobie, że wielki autor angielski nieraz już był natchnieniem filmów nieprzeciętnej klasy, do których w każdym razie zaliczyć musimy „Davida Copperfielda".

Problem ekranizacji powieści był już niejednokrotnie roztrząsany, przypominam więc tylko w paru słowach prawie zawsze obowiązujące reguły: 1) nie każda powieść nadaje się do przeniesienia na ekran; 2) bywają dzieła stanowiące niemal gotowe scenariusze, w których przeróbki i zmiany są niepożądane; 3) bywają inne dzieła posiadające walory filmogeniczne, w których jednak trzeba wprowadzać daleko idące zmiany.

Rzecz polega zasadniczo na tym, że o ile literatura operuje słowem, o tyle film działa obrazem, artystyczny więc język obu tych sztuk jest całkowicie odmienny. Wreszcie, podczas gdy statyka dzieła literackiego bynajmniej nie musi wpływać ujemnie na wartość książki, statyka jest zasadniczą przeciwniczką filmu. Film jest sztuką obrazu i ruchu, przeto bezkrytyczna transpozycja poważnych dzieł literatury światowej jest przeważnie niemożliwa. Najważniejszym odkryciem filmu nie jest bynajmniej ruch w obrazie (ruch postaci), lecz ruch obrazu (montaż), który może być rozmaitego rodzaju: logiczny, artystyczny, skojarzeniowy, rytmiczny itd. itd.

Powieści Dickensa są na ogół raczej z punktu widzenia filmowego przydługie i przetłoczone rozmaitymi postaciami i opowiadaniami, których logika — wobec konieczności poczynienia skrótów — zaciera się w transpozycjach ekranowych.

„Oliver Twist" w wykonaniu Roberta Coogana wzruszał nas, ale to nie był „Oliver Twist" Dickensa. Była to esencja, wokół której brakło pejzażu, środowiska i atmosfery.

Znacznie lepiej wybrnął ze swego zadania George Cukor, twórca „Davida Copperfielda". Cukor dokonał co prawda silnych skrótów, zmniejszając niektórym bohaterom role do epizodów. Potrafił jednak w ogólnych zarysach zachować styl epoki, a wyposażywszy swój film w ogromną obsadę aktorską wywołał to wzruszenie, które nieodmiennie towarzyszy lekturze Dickensa.

Nie można zaprzeczyć, że transpozycje filmowe dzieł literackich powinny powstawać w kraju autora. Tylko ludzie wychowani, jako spadkobiercy kultury Dickensa, zdolni są naprawdę do odtworzenia epoki przed chłonnym okiem kamery filmowej w sposób doskonały.

Złe są amerykańskie filmy, których akcja rozgrywa się „na Kaukazie", albo choćby nawet „w Marsylii", z zasady nie udają się filmy francuskie o Polsce, radzieckie o Francji itd. Z tego też względu ze specjalnym zainteresowaniem można było oczekiwać dwu, a w obecnej chwili już trzech filmów dickensowskich, zrealizowanych przez Anglika Davida Leana i Włocha Cavalcantiego, który od wielu lat pracując w Anglii przesiąkł zupełnie angielską kulturą.

A jednak film Davida Leana stoi znacznie wyżej od obrazu Cavalcantiego, któremu na pierwszy rzut oka niczego nie można zarzucić.

Zacznijmy więc od „Nicholasa Nickleby". Cavalcanti, chcąc z największym pietyzmem odnieść się do dzieła, w dużej mierze zrezygnował z prawa, które posiada każdy twórca filmowy, z prawa do filmowego ujęcia zagadnienia. W filmie „Nicholas Nickleby" występuje tyle postaci, znajdujemy się w tylu miejscowościach i rozmaitych środowiskach, że to co w powieści wynika logicznie i stanowi konsekwentne studium obyczajowe, w filmie sprawia wrażenie chaosu.

Powieść w znacznie mniejszej mierze niż film podlega pewnym klasycznym prawom: zawiązania węzła dramatycznego, perypetii, kulminacji i rozwiązania. „Nicholas Nickleby" to typowa powieść epoki romantycznej z zawsze aktualnym podtytułem: „a życie toczy się dalej". Znakomity autor potrafił nas przywiązać do swych postaci, albo też wzbudził do nich głęboką odrazę. Mimo, że postacie filmowe Cavalcantiego fizycznie przypominają nasze wyobrażenie o bohaterach Dickensa, pozostają nam one obce, a przeżycia Nicholasa nie są naszymi przeżyciami.

W rezultacie nader ścisłe trzymanie się tekstu i kolejności scen w powieści spowodowało powstanie dzieła fragmentarycznego, które nie może trafić do przekonania publiczności.

Z zupełnie innym zjawiskiem mamy do czynienia w wypadku filmu Davida Leana „Wielkie nadzieje". Nie ma wątpliwości, że pod względem filmowym jest to jedno z czołowych dzieł kinematografii ostatniego dziesięciolecia. Rozpracowanie scenariusza, płynność montażu, zarysowanie postaci, jakby żywcem wyjętych z Dickensa (według sztychów do pierwszego wydania tej książki), zgranie się zespołu, i nie dająca się z niczym porównać fotografia — stanowią o nie przemijających wartościach tego dzieła.

W tym właśnie filmie wychodzi doskonale na jaw, co *może* i nawet *musi* dać z siebie autor scenariusza, a co *musi* dodać od siebie realizator. David Lean (twórca „Naszego okrętu" i „Spotkania") rozszerzył filmowo zawarte w powieści wizualne możliwości, pogłębił konflikty i związał widzów z filmem w sposób nierozerwalny. Nie mogę sobie wyobrazić, aby widz filmowy w każdej szerokości geograficznej ujrzawszy ten film nie zechciał zobaczyć go jeszcze raz.

David Lean w swej artystycznej koncepcji filmu posunął się tak daleko, że niejeden inny reżyser cofnąłby się przed tego rodzaju odpowiedzialnością. Gdy mały Pip w początkowych scenach filmu, skradłszy jedzenie dla zbiega, biegnie nocą przez pastwisko — ludzkim językiem przemawiają do niego krowy. (W co swego czasu nie chciał uwierzyć „Przekrój"). Scena ta (realistyczna czy nie?) nie jest w najmniejszej mierze śmieszna. Jest to ekranowa transpozycja wyobraźni dziecka, która na sam widok wielkich zwierząt dodaje do ich groźnego wyglądu — słowa własnej fantazji.

Niesamowity pałac angielski z nieprzytomną dziedziczką, tajemnica, jaka zewsząd otacza dorosłego już Pipa i godna najwyższej uwagi ilustracja muzyczna tworzą całość, która jest nie tylko (jak „Nicholas Nickleby") ilustracją Dickensa, ale stanowi samoistne dzieło sztuki, wysnute z książki znakomitego autora. Nie są to ożywione kartki z albumu, lecz dzieło filmowe odpowiadające dziełu literatury. Język literacki został przełożony na język filmowy. Jest to prawdziwy triumf realizatora.

Ten sam Dawid Lean ukończył obecnie swój drugi film dickensowski, nową wersję „Olivera Twista". Recenzje, które dochodzą o tym dziele nie są tak pozytywne, jakby można było tego oczekiwać. Podkreśla się głównie znakomitą grę nowego młodego aktora J. H. Daviesa. Ale to już było. Czy więc „Wielkie nadzieje" są doświadczeniem niepowtarzalnym? Film jest sztuką młodą, a doświadczenia nabywa się z wiekiem.

LEON BUKOWIECKI

Mark Twain

Zegarek

Przez półtora roku mój ładny, nowy zegarek ani się nie spóźniał, ani się nie śpieszył, ani razu nie stanął i ani razu się nie zepsuł. Dlatego jego ocena pory dnia była dla mnie najzupełniej miarodajna, a jego siła witalna i kościec niewzruszone. Ale kiedyś zdarzyło się, że wieczorem zapomniałem zegarek nakręcić. Martwiłem się z tego powodu, uważając swoje przeoczenie za signum nadchodzącego nieszczęścia. Powoli jednak mój nastrój znów się poprawił, nakręciłem zegarek, nastawiłem go na oko i wybiłem sobie z głowy wszelkie przesądy i smętne przewidywania.

Następnego ranka wstąpiłem do zakładu najlepszego zegarmistrza w mieście, aby nastawić swój zegarek według dokładnego czasu. Zegarmistrz wyjął mi zegarek z ręki, ażeby zadośćuczynić mojej prośbie.

— Spóźnia się o 4 minuty — oświadczył przy tym.—Musimy przesunąć regulator do przodu.

Próbowałem powstrzymać go od tego przedsięwzięcia, próbowałem wytłumaczyć mu, że zegarek chodzi doskonale. Daremnie — ta łysina w ludzkiej postaci widziała tylko jedno: zegarek spóźniał się o cztery minuty i regulator musiał być przesunięty naprzód. Prosiłem go i błagałem, ażeby tego nie robił. Skakałem w rozterce duchowej wokół niego — wszystko daremnie. Z zimnym okrucieństwem spełnił swój ohydny czyn.

Od tego czasu zaczął mój zegarek się śpieszyć — prędzej i prędzej, dzień po dniu. W ciągu tygodnia został opanowany prawdziwą gorączką, jego tętno skoczyło do 150 stopni w cieniu. Nie minęły jeszcze dwa miesiące, kiedy wszystkie zegary miasta pozostały za nim daleko w tyle i nawet kalendarz został wyprzedzony o 14 dni. Jeszcze wisiało na drzewach październikowe listowie, kiedy zegarek mój brodził już wśród listopadowego śniegu. Dni, w których trzeba było płacić komorne, inne przypadające rachunki lub pozostałe długi, pędziły z tak wściekłą szybkością, że nie mogłem już sobie dać rady. Dlatego ponownie zaniosłem zegarek do zegarmistrza, ażeby kazać go zreperować. Zegarmistrz zapytał mnie, czy zegarek był już kiedykolwiek reperowany. Kiedy zaprzeczyłem temu, pozwoliwszy sobie na uwagę, że nie było to potrzebne, złośliwy uśmiech przemknął po twarzy zegarmistrzowskiej. Łapczywie otworzył zegarek, spojrzał do środka, wsadził sobie jakiś przedmiot do oka, który wyglądał jak mała stopka do wina, i obejrzał dokładnie werk.

— Trzeba go oczyścić i naoliwić — oświadczył — a poza tym wyregulować. Proszę przyjść za tydzień.

Mój zegarek był oczyszczony, naoliwiony i wyregulowany, ale szedł teraz straszliwie powoli. Jego cykanie brzmiało jak dzwony pogrzebowe. Spóźniałem się na wszystkie pociągi. Nie przychodziłem na umówione spotkania, traciłem z powodu spóźnienia swoje obiady. Z czasem mój zegarek zaczął robić z trzech dni — cztery, najpierw było u mnie wczoraj, potem przedwczoraj, a jeszcze później ubiegły tydzień. Pozostawałem coraz bardziej w tyle i nie mogłem sobie znaleźć miejsca w dzisiejszym świecie.

Udałem się znowu do zegarmistrza. W mojej obecności rozebrał zegarek zupełnie i oświadczył mi, że cylinder „napęczniał“, ale w ciągu trzech dni doprowadzi go do właściwych rozmiarów.

Od tego czasu zegarek przeciętnie chodził dobrze. Ale tylko przeciętnie. Przez pół dnia pędził jak podczas burzy, przy ciągłym szuraniu, pisku, prychaniu i stękaniu, tak, że z powodu tego hałasu nie słyszałem nawet własnych myśli. Żaden zegar w całym kraju nie potrafiłby go dogonić w jego wściekłym biegu. Przez resztę dnia pozostawał jednak coraz bardziej w tyle i guzdrał się w ten sposób, że tracił cały zyskany czas i pozostałe zegary doganiały go znowu. Jeden raz w ciągu doby był jednak na właściwym miejscu i wskazywał dokładny czas. Wobec tego, że od zegara żąda się jednak więcej, aniżeli wskazywania raz na dobę właściwego czasu, zaniosłem go ponownie do zegarmistrza. Powiedział, że główny tryb jest złamany, a ja okazałem swoją radość, że nie ma większych uszkodzeń. Prawdę mówiąc, nigdy jeszcze nie słyszałem o żadnym „głównym trybie“, ale nie chciałem obcemu okazywać swojej niewiedzy. Tryb został zreperowany, ale pomogło to niewiele. Zegarek szedł teraz przez chwilę, potem na chwilę stawał, zupełnie według swojej woli. Za każdym razem, kiedy ruszał, następowało uderzenie wsteczne, jak przy strzale z karabinu. Przez kilka dni watowałem sobie kieszeń od kamizelki, ostatecznie zaniosłem jednak zegarek do innego zegarmistrza, który rozłożył go na same drobniutkie kawałeczki, obracał zwaliska pod swoim szkłem powiększającym i wyraził sąd, że coś musi być nie w porządku z „hamulcem“. Poprawił to i złożył zegarek. Teraz zegarek szedł dobrze — tylko co dziesięć minut wskazówki zamykały się, jak nożyce i robiły dalsze koło zgodnie razem.

Najmądrzejszy człowiek nie zrozumiałby, o co takiemu zegarkowi chodzi. Poszedłem więc znowu, ażeby mu pomóc. Teraz człowiek w zakładzie oświadczył, że kryształ jest zagięty i sprężyna krzywa. Również część werku trzeba zamienić. Naprawił te wszystkie uszkodzenia i mój zegarek nie pozostawiał teraz nic do życzenia, tylko, że od czasu do czasu, mniej więcej po regularnym odbyciu 8 godzin, wszystko wewnątrz zaczynało się nagle ruszać. Zegarek zaczynał brzęczeć, jak pszczoła, a wskazówki tak szybko przebiegać swą drogę, że wogóle ich nie było widać i wyglądały jak delikatna pajęczynka na tarczy. W ciągu 6 czy 7 minut zegarek przebywał najbliższe 24 godziny, potem następował trzask i cisza. Z ciężkim sercem poszedłem znów do innego zegarmistrza i przyglądałem się, jak rozkładał werk. Przygotowałem się przy tym do wzięcia go w krzyżowy ogień pytań, ponieważ sprawa przestała mnie już bawić. Zegarek kosztował mnie 200 dolarów, a na reperacje wydałem już dwa do trzech tysięcy. Kiedy tak stałem i przyglądałem się gościowi, twarz jego wydała mi się nagle znajoma. Nie, nie myliłem się, zegarmistrz był dawnym maszynistą łodzi motorowej i to nawet — kiepskim maszynistą. Obejrzał wszystkie części dokładnie, tak jak pozostali zegarmistrze i ferował wyrok z tą samą pewnością.

Oświadczył: — Daje za dużo pary. Musimy zawiesić ruchomy klucz na wentyl bezpieczeństwa.

Natychmiast rozbiłem mu czaszkę i kazałem go pogrzebać na mój koszt.

Mój stryj William — niech Bóg ma go w swojej opiece — zwykł był mówić, że dobry koń jest dobrym koniem, póki raz się nie znarowi, i dobry zegar jest dobrym zegarem, póki nie oddaje się go do reperacji. Stryj łamał sobie często głowę, co właściwie dzieje się z wszystkimi nieudałymi druciarzami starych garnków, sklejaczami puszek od konserw, z fuszerami - szewcami, kowalami i maszynistami. Ale nikt nie potrafił mu nigdy udzielić właściwej odpowiedzi.

Przełożył Joter

Jak przewiercić diament?

Przy produkcji bardzo cienkich drucików (o średnicy przekroju nie większej niż grubość włosa) z twardego materiału (przykładowo: włókno, stosowane w żarówkach elektrycznych) stosuje się przeciąganie drutu przez otwory o coraz mniejszym przepuście czyli średnicy. Wielkość tych otworów owych „oczek sita“ musi być utrzymana w wymiarach niezmiennych, stąd wniosek, że otwory muszą być wykonane w nadzwyczaj twardym, odpornym na ścieranie materiale. Pod względem twardości najbardziej odpowiednim do tego celu materiałem okazał się diament. Formę nadającą włóknu metalowemu odpowiednią grubość stanowi płytka diamentowa z wywierconym na wylot otworem, osadzona w pierścieniowej oprawce metalowej.

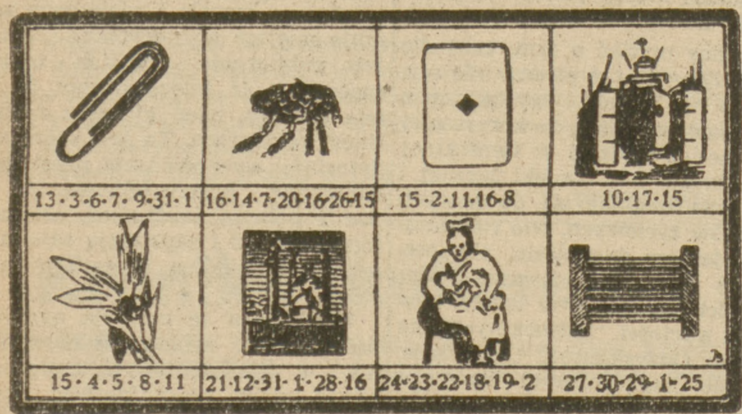
Wiercenie otworów w płytce diamentowej było stosunkowo do niedawna pewnego rodzaju sztuką, opanowaną przez niewielu specjalistów. Po pierwsze dlatego, że w grę wchodziło wiercenie otworów o niesłychanie małej średnicy (5/100 milimetra), po drugie — że należało wiercić jeden z najtrudniejszych materiałów, jaki wogóle istnieje i przy użyciu nieudoskonalonych narzędzi. Dziś praca ta jest wykonywana przy pomocy igły elektrycznej w sposób szybszy i łatwiejszy.

Sam proces wiercenia ma przebieg następujący: wyładowywaniu się kondensatorów (czyli przyrządów służących do gromadzenia elektryczności) poprzez igłę platynową towarzyszy łańcuch iskier, wydzielających się z jej ostrza w miejscu styku z diamentem. Iskry atakują powłokę diamentu i powodują jej ubytek na powierzchni styku. Powstaje więc w płytce otwór, który należy rozszerzyć już na drodze czysto mechanicznej, to jest przez szlifowanie proszkiem diamentowym. Otwór przybiera kształt małego lejka. Z kolei wierci się dalej przy użyciu igły elektrycznej, stosując w dalszym ciągu wysokie napięcie, po czym znów rozszerza się wywiercony otwór za pomocą szlifowania proszkiem diamentowym. By nie dopuścić do zbytniego ogrzania się diamentu w czasie wiercenia, zanurza się go co pewien czas do płynnego elektrolitu.

Końcowa faza obróbki — polega na ostatecznym wypolerowaniu wywierconego otworu (która to czynność wymaga obserwacji przez lupę) oraz precyzyjnym pomiarem ze średnicy otworu. Gotowe „sito“ diamentowe wędruje do maszyny, jako jej najważniejsza część składowa, by współdziałać w procesie wyciągania pajęczej nitki drucianej.

Rozrywki umysłowe

8. REBUSOGRAF
(za rozw. 3 p.)



Należy odgadnąć znaczenie powyższych ośmiu rysunków. Litery tych znaczeń zostały zastąpione kolejnymi literami, znanego przysłowia. Po ustawieniu liter w kolejności cyfr (1 — 30) odczytać rozwiązanie.

„ENIGMA“ W-wa



9. REBUSIK
(za roz. 2 p.)

Z podanego tu rysunku odczytać jednowyrazowe rozwiązanie.

10. WPROST I WSPAK
(za rozw. po 1 punkcie)

1.

Czytasz wprost, będzie Anna
Wspak przeczytasz — także panna.

2.

Czytaj tak, albo wspak
A sens się nie zmieni
Podają go gosposie
do różnych pieczeni.

3.

Czy to wprost, czy to wspak
Zawsze będzie jeden znak
Podobny on do fasoli
Jest w ogrodzie i na roli.

11. ZAGADKI-FIGIELKI
(za rozw. po 1 p.)

1. Jaki sąd jest najbardziej niesprawiedliwy?
2. Co jest na początku świata?
3. Który koń ma ości?

ROZWIĄZANIA
zadań umieszczonych w nr. 38 z dn. 21.III br.

4. KRZYŻÓWKA. Rzędy poziome: 1) Tóra, opar. 2) Wara, granat. 3) Argus, krona. 4) Statua, knot. 5) Zan. Dumas. 6) Natan. 7) Tenor, Goa. 8) Stuk, Roland. 9) Porto, Nicea. 10) Armada, metr. 11) Tara, paka. Rzędy pionowe: 1) Wasz, ospa. 2) Tartak, tort. 3) Organ, turma. 4) Raut, nektar. 5) Sudan, oda. 6) Autor. 7) Ork, maron. 8) Parkan, Lima. 9) Anons, gacek. 10) Rano, moneta. 11) Tata, rada (wspak).

5. ZADANIE TAFELKOWE: Koszalin, Radomsko, Katowice, Jarosław, Żyrardów, Zakopane, Piotrków, Chodzież.

6. KRYPTOGRAM: „A jeśli komu droga otwarta do nieba — tym co służą ojczyźnie“.

Termin nadsyłania rozwiązań 10-ciodniowy. Rozwiązania zadań nadsyłać należy pod adresem Redakcji, W-wa, Al. Jerozolimskie 85 z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe“.

TANIO i smacznie

Zupa cebulowa. Włoszczyzna, ½ cebuli, 4 dkg mąki, 10 dkg śmietany, szczypta cukru.

Ugotować wywar z włoszczyzny (zupa będzie smaczniejsza, gdy rozgotujemy w niej małą kromkę ususzonego chleba). Obraną i pokrajaną cebulę dusić oddzielnie z odrobiną masła (aż cebula zmięknie), przetrzeć przez sitko, rozprowadzić wywarem, zaprawić mąką i zagotować. Mieszając — wlać śmietanę, wsypać zielonej pietruszki, koperku. Podawać z grzankami.

Pasztet z ziemniaków. 2 żółtka utrzeć z łyżką masła, dodać 10dkg siekanej szynki lub pozostałej pieczeni, 35 dkg świeżo ugotowanych ziemniaków, pokrajanych na płatki, parę łyżek śmietany i tęgą pianę z 2 białek. Ogniotrwałą miseczkę, natartą masłem, napełnić masą, skropić masłem i wstawić do gorącego pieca na pół godziny.

Surówka z buraków: 30—40 dkg obranych buraków ćwikłowych utrzeć na drobnej tarce, wymieszać z 1/8 litra śmietany i utartym chrzanem, doprawić sokiem z cytryny, solą i cukrem. Podawać do mięsa. Jeżeli cytryny zdrożeją można je zastąpić proszkiem cytrynowym, octu nie polecam, gdyż jest szkodliwy dla zdrowia.

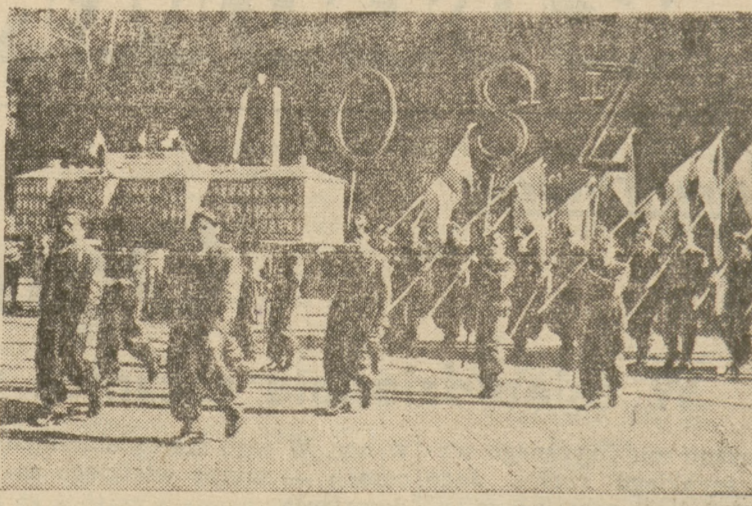
PRAKTYCZNE RADY

Wata, znajdująca się w szafce z lekarstwami, rzadko kiedy bywa po użyciu porządnie zwinięta i włożona do paczki. A zasługuje na tę trochę uwagi, bo tak długo posiada swą wartość, jak długo jest zupełnie czysta. Skoro już tak trudno domownikom zrozumieć doniosłość czystości waty, pani domu nie pozostanie nic innego, jak włożyć watę do czystego słoika szklanego, zamkniętego pokrywką.

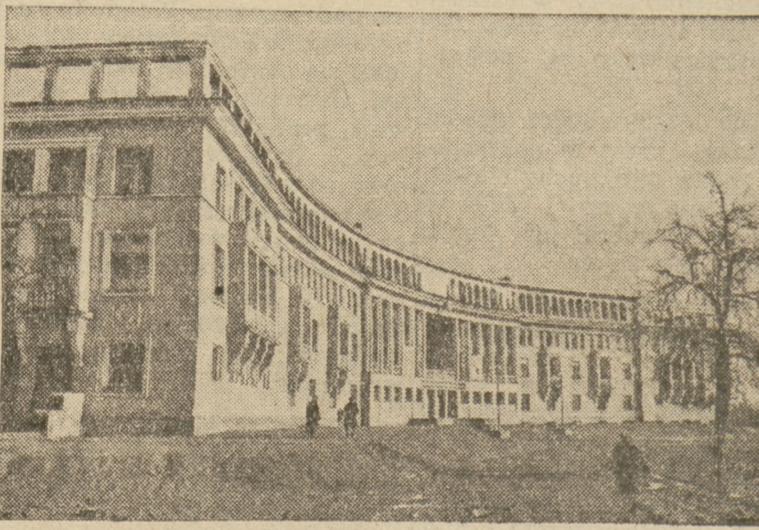
Jeżeli szczotka do zębów okaże się tak twarda, że kaleczy dziąsła przy myciu zębów, należy ją namoczyć na pół godziny w gorącym occie, następnie wypłukać w zimnej wodzie.

W łazience powinna się znajdować także nieduża butelka zwyczajnej kuchennej soli, dobrze jest bowiem przynajmniej raz na tydzień w miejsce pasty do zębów użyć soli, co czyści zęby z osadu i wzmacnia dziąsła.

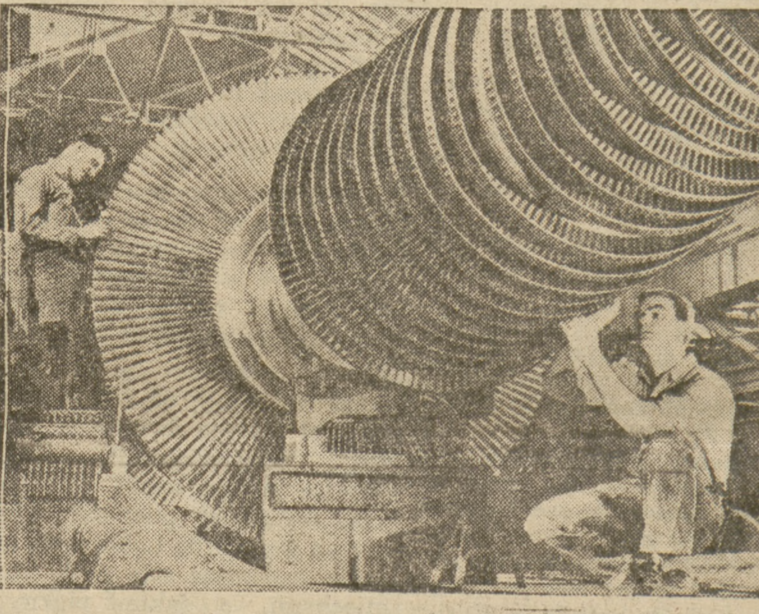
A na świecie...



W Budapeszcie, w 100-letnią rocznicę węgierskiej rewolucji — 1848 r., odbył się wielki pochód manifestacyjny. Na zdjęciu grupa robotników węgierskich — uczestników pochodu — niesie wykonany przez siebie model fabryki (Foto SAP)



Piękny „Pałac Włókniarzy“ w Taszkiencie — miejsce wypoczynku i rozrywek kulturalnych robotników przedsiębiorstw włókienniczych stolicy Uzbekistanu (Foto SIB)



Ostateczny przegląd olbrzymiej elektrycznej turbiny, wagi 60.000 funtów ang., zawieszonej na potężnej tokarni zakładów General Elektric Company w Schenectedy (Anglia) (Foto SAP)



W Anglii skonstruowano ostatnio niezwykły aparat do golenia. Aparat ten działa tylko za pomocą ruchu ręki, posiada samoostrzące się ostrze (wystarczające na kilka lat) i wchłania automatycznie ostrzyżone włosy. Londyńczycy golą się więc w pociągach, w parkach, czy autobusach bez pomocy mydła, wody oraz bez korzystania z energii elektrycznej (Foto SAP).



Francuski artysta Charles Stutzer zasłynął w stolicy Francji jako fenomenalny twórca pomysłowych papierowych manekinów. Stutzer najchętniej tworzy swoje figurki z papieru gazetowego. Jest możliwe, że manekiny Stutzera zostaną wykorzystane w filmach rysunkowych (Foto SAP)